ISSN 0208-7006

# TeMI

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ 29 listopada 1980 r. Nr 48/57/ Cena zł 4

Los prosięcia – temat ubiegłego tygodnia. Fot. Jan Pękala

9 października na plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego podjęliście Towarzysze decyzję o wstrzymaniu budowy kompleksu obiektów składających się na nowy gmach KW partii w Tarnowie. I decyzja ta, mająca na celu wykorzystanie tzw. mocy przerobowych tam zgromadzonych dla przyspieszenia budowy innych, bardziej potrzebnych społeczeństwu tarnowskiemu obiektów, w świetle przedstawionych informacji wydawała się najbardziej słuszna. Nie uzyskały wówczas ak-

# LIST OTWARTY

## POP przy redakcji Tarnowskiego Magazynu Informacyjnego do członków Komitetu Wojewódzkiego

ceptacji ani głosy za kontynuowaniem prac, ani też wniosek o zmianę przeznaczenia budowanego obiektu.

Towarzysze, znacie katastrofalne warunki pracy służby zdrowia, warunki leczenia i ochrony zdrowia tarnowskiego społeczeństwa — wielokrotnie sytuację tę opisywaliśmy także na łamach „TeMI". Nie wątpimy, iż potrzebę poprawy w tym zakresie uznajecie za jedną z najważniejszych spraw stojących przed naszą wojewódzką organizacją partyjną. Dziś możliwość taka istnieje. Argumentem racjonalnym przemawiającym za podjęciem podczas październikowego Plenum decyzji jedynie o wstrzymaniu prac przy budowie siedziby KW, była rzekoma niemożność adaptacji tego budynku na inne cele czy też zbyt wysokie koszty ekonomiczne ewentualnych zmian.

Otóż dzisiaj, bogatsi o dodatkowe informacje uzyskane od specjalistów, świadomi społecznych potrzeb i odczuć wnioskujemy do Towarzyszy o zmianę Waszej decyzji. Uważamy bowiem, iż obiekty

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

# Miejsce człowieka w produkcji

## (Dyskusja okrągłego stołu)

**Różne środowiska usiłują znaleźć swoją tożsamość w nowej rzeczywistości. Ich głosy, czy nawet zorganizowane dyskusje nad „nowym" nie są w gruncie rzeczy niczym innym, jak właśnie dążeniem do samokreślenia. Towarzyszyliśmy dyskusji okrągłego stołu zainicjowanej przez inteligencję techniczną z „Azotów". Ponad dwudziestu przedstawicieli kadry inżynieryjnej, ekonomistów oraz działaczy społecznych i politycznych usiłowało uporać się z takimi problemami, jak identyfikacja pracownika z miejscem pracy, pełne wykorzystanie wiedzy inżynierów, podnoszenie kultury zawodowej. Rozważania w zasadzie niewiele wykroczyły poza pierwsze z tych zagadnień. Na ile udało się dyskutantom wyrwać z utartych stereotypów niechaj osądzi sam Czytelnik. Oto obszerne fragmenty dyskusji.**

**Marek Morawicki (technolog)** — Jeśli mamy tu mówić o wykorzystaniu inżynierów to wydaje mi się, że trzeba zacząć od sprawy najważniejszej — stawiania zadań ważnych dla przedsiębiorstwa. Czy my w ogóle potrafimy formułować takie zadania? Bo rozliczanie, a realność tych zadań to inna sprawa. Ja może to sprowadzę do bardzo wąskiego przykładu — czy potrafimy obliczyć ilu ludzi będą potrzebować „Azoty" w 1990 r.?

**Zygmunt Babiarz (I sekretarz KZ PZPR)** — Moim zdaniem należy zacząć od pierwszego pytania. Jeżeli każdy pracownik będzie czuł, że to jego zakład to wówczas inaczej będzie traktował stawiane przed nim zadania. Teraz to się dzieli na: ja, ty, my, oni, wy...

**Stanisław Dzięciołowski (kierownik Działu Kadr)** — Tak, integracja załogi to ważny problem. Myślę, że powinniśmy to jakoś usystematyzować. Może zakładowy psycholog trochę nam rozjaśni te sprawy.

**Stanisław Smoleń (psycholog)** — Nie daj Boże, aby ktoś kazał mi kogoś w „Azotach" integrować. Posłużę się mądrą systematyką typów ludzkich, opracowaną przez Tuwima. Więc dzielą się oni na cztery grupy. Pierwsza to tacy, co „nie wiedzą i nie wiedzą o tym, że nie wiedzą". Czyli po prostu głupcy. Ludzie którzy muszą żyć, ale nic z siebie nie dają, raczej przeszkadzają w pracy, lecz trzeba ich utrzymywać. Nie wiem ilu ich jest. Najczęściej to ludzie z nałogami, wulgarni. Ich najtrudniej zintegrować.

Drudzy to tacy, co „nie wiedzą, ale wiedzą, że nie wiedzą". Czyli otępiali. Jest ich sporo, jednak niektórzy pracują na stanowiskach zbyt odpowiedzialnych. To bardzo wdzięczna grupa do integracji — chętnie przyjmują wszystko co im się przekazuje. Trzecia grupa obejmuje takich, którzy „wiedzą, ale nie wiedzą o tym, że wiedzą". Ja nazywam ich śpiącymi. Myślę, że i w tej grupie integracja nie powinna nastręczać problemów. Ostatni to ci, co „wiedzą i wiedzą o tym, że wiedzą", czyli mędrcy. Dzisiaj mamy około 40 procent ludzi którym wystarczy dawać zadania, a oni bez instrukcji je wykonają. Obserwuje się nadkwalifikacje zawodowe i moralne. Myślę, że uczciwość osobista jest dzisiaj najważniejszym warunkiem uzyskania zaufania. Konieczne jest przechodzenie z autokratycznego kierowania na przekonywanie. Ale jest to bardzo trudne...

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

# 168 godzin kraj

## Od poniedziałku do niedzieli 17 XI — 23 XI

● W dniu 19 bm. odbyło się wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC i Prezydium NK ZSL. Od 21 bm. podwyższono ceny skupu trzody chlewnej, bydła rzeźnego, drobiu i mleka. I tak np. za każdy kilogram żywca wieprzowego rolnik otrzymywał będzie o 8 zł więcej niż obecnie, za kilogram bydła o 9 zł, drobiu o 7,50 zł, mleka o 1,65 zł za 1 litr. Równocześnie podniesione zostają ceny sprzedaży pasz treściwych o 25 proc.

● *„Granica obecnych możliwości gospodarczych i finansowych państwa została już przekroczona. W tych warunkach jakakolwiek eskalacja żądań płacowych i socjalnych staje się istotnym zagrożeniem gospodarki i życia społecznego. Toteż w świadomości społecznej musi utrwalić się przekonanie nie tylko o konieczności przywrócenia normalnego rytmu pracy. To nie wystarczy. Rytm ten trzeba wydatnie przyspieszyć. W okresie 10 miesięcy br. w realizacji planu eksportu narosły zaległości sięgające 3,5 mld zł dewizowych. Tymczasem sytuacja zmusza rząd do dodatkowego importu zbóż i pasz oraz artykułów żywnościowych, co powiększa jeszcze nasze zadłużenie”.* — z wystąpienia Mieczysława Jagielskiego podczas dwudniowych obraw Sejmu VII kadencji.

● Podczas wizyty w Hucie im. Lenina minister Zbigniew Szałajda zadeklarował że w roku przyszłym huta otrzyma na inwestycje 1,1 mld zł (cały resort ma mieć tylko 8 mld zł).

● 22 bm. we Wrocławiu rozpoczęły się rozmowy pomiędzy Międzyokręgową Komisją Porozumiewawczą Kolejarzy NSZZ „Solidarność” i roboczym zespołem powołanym przez Ministerstwo Komunikacji. Tematem rozmów jest sprawa konsekwentnej realizacji porozumienia wrocławskiego z dnia 29 października br. oraz ustalenia zasad podziału kwot przeznaczonych na podwyżki płac kolejarzy.

● Ekspertyza w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce była przedmiotem obrad Prezydium PAN w dniu 18 bm. Ujawniono do niedawna wstydliwe dane, m. in.: statystyczny obywatel PRL wypija rocznie 8,5 l czystego spirytusu zawartego w napojach alkoholowych, wypala 2700 papierosów, liczba prostytutek kształtuje się od 10—12 tys.

● Słynny w całym świecie krakowski teatr „Cricot 2” rozpoczął w Polsce kilkunastodniowe tournee (sic!). Zespół Kantora pokazał w Krakowie swój najnowszy spektakl „Wielopole, Wielopole”.

# świat

● 20 bm. Zgomadzenie Ogólne NZ zakończyło trzydniową debatę na temat „sytuacji w Afganistanie”. Rezolucja w sprawie „natychmiastowego wycofania obcych wojsk z Afganistanu” została przyjęta 111 głosami. Przeciwko rezolucji głosowały 22 państwa. Przedstawiciele 12 państw wstrzymali się od głosu, zaś 9 nie wzięło udziału w głosowaniu.

● Przebywający z 3-dniową wizytą w USA kanclerz RFN Helmut Schmidt, przemawiając w Nowym Jorku stwierdził, że konstruktywna współpraca między Wschodem i Zachodem odpowiada interesom RFN i służy sprawie pokoju.

● Europejska Komisja Gospodarcza ONZ opublikowała w Genewie analizę obecnej sytuacji ekonomicznej w świecie, w tym i w naszym kraju. Dokument stwierdza m. in.: w Polsce o 12 proc. zmniejszyła się produkcja przemysłowa, a zadłużenie do końca br. może przekroczyć 28 mld dolarów.

● 19 bm. wieczorem papież Jan Paweł II zakończył wizytę w RFN Prasa RFN, która przed wizytą papieża była wobec niego bardzo chłodna lub nawet napastliwa, podkreśla obecnie serdeczność z jaką się spotkał i popularność jaką sobie zdobył.

● Dobiegł końca drugi tydzień spotkania madryckiego KBWE. W debacie generalnej omawiano za zamkniętymi drzwiami ogólne założenia realizacji rozdziałów Aktu Końcowego z Helsinek, dotyczących współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej, ochrony środowiska oraz współpracy w dziedzinie kultury, oświaty, informacji i kontaktów między ludźmi.

● W Pekinie rozpoczął się proces tzw. „bandy czworga” obwinionej o wiele morderstw. Przy okazji podkreśla się, że przewodniczący Mao robił tylko błędy (rewolucja kulturalna), nie obciążając go winami natury prawnej.

● Sekretarz generalny NATO Joseph Luns oznajmił na konferencji prasowej br. że bez względu na rozwój wydarzeń w Polsce Pakt Atlantycki nie podejmie żadnych działań. Na konferencji prasowej poinformowano także, że w komisji politycznej Paktu Atlantyckiego dyskutowano nad sytuacją w Polsce, wyrażając pogląd, że tylko sami Polacy mogą rozwiązać stojące przed nimi problemy.

**Minął tydzień....**

# Szczęśliwi kupią

*Ostatnie zebranie zespołu do spraw realizacji postulatów zgłoszonych przez załogi tarnowskich przedsiębiorstw przebiegło w bardzo letniej temperaturze. A dotyczyło przecież nader newralgicznej dziedziny — handlu i usług. Załatwiono zresztą tylko część spraw, temat będzie jeszcze kontynuowany. Faktem jest, że ukonkretnienia niektórych odpowiedzi domagał się prawie wyłącznie sam wojewoda, mimo że na sali byli obecni po raz pierwszy przedstawiciele NSZZ „Solidarność”. Przyczyny tej letniości obrad trudno na razie dociekać, może następna ich część będzie bardziej efektywna.*

*Sądzę, że dwie spośród poruszanych spraw warte są publicznej dyskusji. Zanim system kartkowy stanie się złotym środkiem (?) na nasze zaopatrzeniowe dolegliwości przejdą jeszcze święta. Gromadzi się już odpowiednie zapasy, nawet kosztem dnia powszedniego. Za to przed świętami powinniśmy mieć więcej mięsa i wędlin — nawet tych najlepszych. Wędliny z tej grupy trafiają zwykle do sklepów komercyjnych. Pozostaje problemem otwartym, czy przed świętami, przy utrzymaniu komercyjnych cen, nie należałoby rozesłać ich do wszystkich sklepów mięsnych, preferując sklepy osiedlowe. W dotychczasowej sprzedaży 40 procent artykułów rozchodzi się rano, a 60 procent czeka do godziny 15.30. Czy w okresie przedświątecznym należy taki stan utrzymać, czy może sprzedaż popołudniową przesunąć np. na godzinę 16?*

*Kolejnym problemem poddanym podczas zebrania pod dyskusję jest sprawa przedpłat na trudne do nabycia artykuły gospodarstwa domowego. Powszechnym żądaniem było zniesienie talonów. Jak zorganizować przedpłaty, aby były one rozwiązaniem optymalnym? Chodzi o to, aby jedna rodzina kupowała tylko jedną pralkę automatyczną lub jeden kolorowy telewizor. Przedpłaty mogłyby być dokonywane tylko w kilku punktach. W zakładach pracy trwają dyskusje czy przedpłaty to naprawdę najsprawiedliwsza forma sprzedaży. Każdy głos jest tutaj brany pod uwagę, ale dopóki zaopatrzenie nie będzie dostateczne, każda forma sprzedaży będzie przypominała loterię. Kupi, kto ma szczęście.*

**GRZEGORZ KONIARZ**

# Kronika zmian personalnych

Dyrektorem Okręgowego Muzeum w Tarnowie został Adam Bartosz, etnograf z wykształcenia, pracownik Muzeum od wielu lat.

Stanisław Potępa b. dyrektor objął funkcję kierownika działu kulturalno-oświatowego w Muzeum.

# Poczta zaproszeń

**Zaprosili nas:**

**◆ Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej na spotkanie autorskie z Jadwigą Adamską ◆ Komitet Osiedlowy nr 5 „Piaskówka” w Tarnowie na uroczyste spotkanie członków koła PCK, Klubu MDK M-2 os. Piaskówka ◆ Związek Inwalidów Wojennych PRL — Zarząd Koła w Tarnowie do wzięcia udziału w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym.**

**Dziękujemy.**

# Urzędowa formalność

Problemy dojazdu do pracy nie są chyba nikomu obce i nikogo nie dziwią zapchane do granic możliwości autobusy, mnie już też przestało to dziwić. Nie mogę jednak zrozumieć dlaczego przez okres 4 lat mojej pracy nie mogę dostać legitymacji do biletu miesięcznego na autobus linii 21 i 9. Wszystkie biurokratyczne formalności załatwiam tylko po to, by za jakiś czas otrzymać pismo z odmową. Cytuję: „Powodem odmowy jest fakt wydania bardzo dużej ilości biletów pracowniczych i szkolnych na tej trasie, a ze względu na ograniczone możliwości przewozowe Przedsiębiorstwo w chwili obecnej żadnych biletów nie wydaje”.

Ciekawe, czy kierowcy tych autobusów, jak również pasażerowie tak bardzo przestrzegają przepisu mówiącego o ograniczonej ilości miejsc w autobusie. Czy pracownicy, którzy w tak uprzejmy sposób odmownie mi odpisali nie wsiadają do przepełnionych 9-tek? Oczywiście, że wsiadają. Ja przecież codziennie od 4 lat jeżdżę do pracy tymi zapchanymi autobusami, płacąc pełną odpłatność za bilet, ale ten luksus kosztuje mnie 480 zł miesięcznie. Dlaczego więc załatwiając wszystko frontowymi drzwiami nie mogę dostać tego co mi się należy, mam zatem znaleźć drogę do drzwi na zapleczu? Przecież wyraźnie piszą, że wydano wiele legitymacji pracowniczych i szkolnych na tę trasę, pytam więc, czy to było drogą losowania, redukcji, czy też...?

Przypadek mój nie jest odosobniony. Boryka się z tym wielu ludzi, którzy szlifują drogi urzędowej formalności nie znając lub nie chcąc wykorzystać innego sposobu załatwienia sprawy. Pozostaje więc alternatywa: zdecydować się na dalsze pisanie próśb, czy też codzienne płacenie za bilety, czy po prostu jazda na łebka?

Wobec bezsilności moich zmagań proszę o Waszą interwencję.

Z poważaniem
Czytelniczka
**CECYLIA DŁUGOŃ**

# Daleko do pokoju

Ilość misji „dobrej woli”, usiłujących pogodzić Irak z Iranem, jest zdaje się wprost proporcjonalna do ilości przeszkód, na jakie napotyka pokojowe rozwiązanie tego konfliktu. Chodzi w nim bowiem o kilka rozmaitych spraw, a te parę niewielkich wysepek, o które oficjalnie bój się toczy, to tylko pretekst.

Wielu komentatorów istotę konfliktu wywodzi z tradycyjnych waśni arabsko-perskich i szyicko-sunnickich, podsycanych rywalizacją o prymat w Zatoce Perskiej (przez Arabów zwanej oczywiście Arabską). Daleki jestem od lekceważenia wielowiekowych ans, wierzę także, iż dla podkreślenia swej hegemonii niejedno państwo nie zawaha się przed rozlewem krwi własnej i cudzej — ale wydaje mi się, że w tym wypadku ważniejsze są przyczyny bezpośrednie.

Obalenie szacha i zaprowadzenie nowego ustroju w Iranie uświadomiło nagle wszystkim bliskowschodnim oligarchiom (a poza sparaliżowanym Libanem nie ma tam państw parlamentarnych w ogólnie przyjętym sensie tego słowa) jak krucha jest ich władza. Tym bardziej, że irańskim mułłom nie wystarczyło zaprowadzenie porządku we własnym kraju. Oskarżenia o „eksport” irańskiej rewolucji pojawiły się z wielu stron. Niedawno np. afgańska agencja prasowa opublikowała komunikat konstatujący osłabienie intensywności działań rebeliantów w przyirańskich prowincjach Afganistanu od kiedy Persowie, zajęci własnymi kłopotami, przestali zaopatrywać ich w broń i amunicję.

Irak, niepewny zawsze Kurdów zamieszkujących pogranicze obu wojujących stron, zaniepokojony wrzeniem wśród własnych szyitów, którzy stanowią niemały procent ludności kraju i popierany otwarcie przez Jordanię (a bardziej skrycie przez Arabię Saudyjską) — doszedł do wniosku, że musi się przyczynić do obalenia Chomeiniego. A droga do tego celu wiodła przez ograniczoną co do celów militarnych wojnę.

Jeśli komentatorzy dobrze rozszyfrowali rachuby irackie, to wyglądały one następująco: armia irańska, zdziesiątkowana czystkami wśród kadry oficerskiej i pozbawiona zaopatrzenia, nie będzie mogła stawiać zbytniego oporu. Dlatego Irak musi działać ostrożnie i jedynie udowodnić swą przewagę militarną, ale w żadnym wypadku nie może doprowadzić do kompletnej klęski i rozbicia wojsk przeciwnika. Wręcz przeciwnie, efektem działań militarnych musi być względne wzmocnienie armii irańskiej, by ta była w stanie obalić Chomeiniego i przejąć władzę w kraju.

Ta hipoteza tłumaczy m. in. dlaczego Irak prowadzi wojnę tak niekonsekwentnie z wojskowego punktu widzenia i nie wykorzystał już wielu szans na definitywne zwycięstwo. Wydaje się jednak, że Irak jest nadal daleki od osiągnięcia swych celów politycznych. Chomeini bowiem oparł obronę nie na armii przede wszystkim, lecz na fanatycznie walczących oddziałach „pospolitego ruszenia” (przede wszystkim „strażnicy rewolucji”). Więcej: oskarża armię, że jest przyczyną klęsk na froncie.

Może więc się i tak zdarzyć, że nie mając innego wyjścia Irak zostanie rozwojem sytuacji „zmuszony” do okupacji całego Iranu. W przeciwnym wypadku — aneksja zdobytych terenów roponośnych nie wchodzi z wielu powodów w rachubę — musiałby się wycofać z niczym.

Na razie Irakczycy budują drogi strategiczne, niezbędne jeśli przewiduje się długą wojnę. Zresztą do wycofywania się mogą one być także przydatne.

**MARIAN SZULC**

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

# O stanie porządku publicznego

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii w Tarnowie podjęła na swym ostatnim posiedzeniu kwestie związane z realizacją programu poprawy porządku publicznego i dyscypliny społecznej w województwie tarnowskim.

Jak wynika z informacji przedstawionych przez Prokuraturę Wojewódzką oraz Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej sytuacja w naszym województwie w tym zakresie jest lepsza niż w wielu innych regionach. Świadczy o tym m. in. niższa niż w 41 województwach ilość popełnionych przestępstw, w porównaniu do ilości mieszkańców, spadek ilości przestępstw ciężkich, zbrodni itp. Wzrosła natomiast wykrywalność przestępstw, co m. in. w ostatnim okresie jest rezultatem szerokiej społecznej pomocy udzielanej organom ścigania zwłaszcza w sprawach gospodarczych. Ogólnie jednak sytuacja nikogo nie może zadowalać. Ważne jest więc nie tylko wykrywanie, represjonowanie i dotychczasowe formy działań profilaktycznych, lecz przede wszystkim umiejętność określenia źródeł, przyczyn przestępczości i ich skuteczne usuwanie, co zaakcentował w swojej wypowiedzi I sekretarz KW Stanisław Opałko.

Wśród najczęściej występujących czynników kryminogennych na pierwszym miejscu znajduje się alkoholizm. Jak poinformował Egzekutywę wojewoda tarnowski Stanisław Nowak w ciągu trzech kwartałów br. Tarnowianie wydali na zakup alkoholu ponad 1 mld 300 tys. zł (ok. 2180 zł na statystycznego obywatela województwa). Obecnie sprzedaż alkoholu prowadzi 537 placówek handlowych. Od 1 grudnia br. decyzją wojewody wycofa się alkohol prawie z 200 spośród nich. W przyszłym roku zorganizowany zostanie w tarnowskim szpitalu oddział leczenia odwykowego. Spore zagrożenie bezpieczeństwa, a zarazem źródło przewinień i przestępstw stanowi obecna sytuacja w transporcie i komunikacji drogowej. Brak części zamiennych, pogarszający się stan techniczny pojazdów, natężenie ruchu kołowego i słaba drożność szlaków komunikacyjnych przez miasta naszego województwa powodują okoliczności sprzyjające wypadkom.

Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost wpływu spraw karnych i cywilnych do sądu, a jednocześnie coraz mniejsza sprawność działania kolegiów do spraw wykroczeń.

Ważną sprawą jest — na co zwracali uwagę dyskutanci — współdziałanie samorządów mieszkańców i organizacji społecznych w działalności profilaktycznej. Spora trudność w zlikwidowaniu przestępczej działalności wynika z niedoskonałości przepisów prawnych. I tak np. działają dotychczas bezkarnie w naszym województwie 74 osoby tzw. wszystko mogące, tzn. podejmujące się załatwienia wszelkich spraw nie zawsze zgodnie z prawem.

W drugiej części posiedzenia Egzekutywa oceniła dotychczasową pracę i omówiła kierunki pracy i zadania stojące przed środkami masowego przekazu w naszym województwie. (aj)

3 minuty z...

# Tarnowskimi doręczycielkami

— O waszym koledze po fachu Skaldowie śpiewali kiedyś: „Ludzie zejdźcie z drogi, bo listonosz jedzie..."

— *Teraz już nie ma listonoszy. Są tylko doręczyciele, nikt nam z drogi nie schodzi, a złośliwi przezywają nas dręczycielkami.*

— Chyba nie jest tak źle, przecież nadal jesteście obecni w piosenkach. Na przykład w szlagierze grupy „Pod Budą" jest takie zdanie: „Ciotka Matylda czeka wciąż na listonosza, który rente nosi i do łask się wkradł".

— *To właśnie przez te renty tak nas przezywają. Czasami bywa to bardzo przykre. Niektórzy sądzą, że to przez nasze lenistwo nie dostają pieniędzy we właściwym terminie.*

— Ile waży torba z listami?

— *Przeważnie około 20 kg. Najcięższa jest prasa. Jest nas 33, a roznosimy w ciągu roku gazety i czasopisma warte 2 miliony złotych. Tę sprawę już wielokrotnie zgłaszałyśmy władzom i w przyszłym roku zostanie załatwiona.*

— Ale nie jest to chyba wasz jedyny problem?

— *Oczywiście, że nie. Na przykład nie możemy zrozumieć dlaczego jest tyle druków wymagających potwierdzenia odbioru. Czasami są to pisma naprawdę błahe, a my musimy z nimi i z ciężkimi torbami biegać na czwarte piętro. Naszym zdaniem instytucje i przedsiębiorstwa powinny mieć swoje skrytki pocztowe. Dla nas byłoby to duże odciążenie, a dla nich żaden kłopot, bo i tak codziennie coś na poczcie wysyłają, więc mogliby przy okazji odebrać przesyłki ze skrytki.*

— Do własnej firmy nie macie żadnych uwag?

— *Mamy, i to wiele. Między innymi postulujemy, by rachunków za telefon nie wysyłać, lecz wprowadzić książeczki. Takie jak za radio, telewizor czy ostatnio za prąd i gaz.*

— Wasza praca jest ciężka, spotykają was różne przykrości, nie myślicie o zmianie zawodu?

— *Absolutnie nie! Nasz jest mimo wszystko najciekawszy, a to się też liczy.*

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
**PRZEMYSŁAW KONIECZNY**

Fot. Przemysław Konieczny

Ćwiczenia na równoważni

# Zadrukować odnowę

*Ludzi obrażonych na prasę jest dziś cała armia (ile to jest osób — armia? Ano nie wiem, ale myślę, że sporo). Zjawisko nie jest zresztą nowe. Lezy przede mną książeczka wydana jeszcze w 1905 roku, nakładem Gebethnera i Wolffa, autorstwa dr Emila Löbla pt. „Kultura i prasa", spolszczona staraniem Kółka Dziennikarskiego we Lwowie, a potraktowana jako „bezpłatny dodatek (gdzie te czasy?) dla prenumeratorów »Tygodnika Ilustrowanego«". I tamże czytam: „Znaną jest głęboka nienawiść Woltera ku krytyce. On, który rościł sobie pretensye do wolności myśli, chwytał się najgwałtowniejszych środków, by krytykę powściągnąć i poskromić". I tamże: „Wielki d'Alambert zaprzysiągł (prasie) zemstę w imieniu obrażonej Encyklopedii". Tak, tak — sprawa nie jest nowa.*

*Na plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnowie jeden z sekretarzy KZ, w znaczącym zakładzie pracy województwa, gładko połączył w swoim głosie pretensje do telewizji o nierzetelną informację, z dalekim od tonu usprawiedliwienia wyjaśnieniem przyczyn niedopuszczenia dziennikarza „TeMI" na ważne, można rzec przełomowe, zebranie załogi, jako że „mogły tam mieć miejsce sprawy, które nie powinny nikogo z zewnątrz interesować". Logikę tego rozumowania zaliczyć można jedynie do zasad gry miłosnej. I nie szło bynajmniej, żeby było jasne, o tajemnice procesów technologicznych. Gdyby zaś owe tajniki były przedmiotem ciekawości — skomentował wydarzenie na spotkaniu z dziennikarzami Stanisław Opałko — to mogłoby to jedynie wyjść na szkodę potencjalnym konkurentom naszego przemysłu.*

*Oceny VI Plenum KC obowiązują: środki masowego przekazu — te zidentyfikowane z propagandą sukcesu — uznane zostały za instrument manipulacji społeczeństwem. Dziś, gdy prasa, po zjeździe SDP zwłaszcza, od manipulowania się uchyla; gdy tekst autorski przestał być wykładnikiem racji władzy jedynie, a stał się odzwierciedleniem poglądów indywidualnych dziennikarza, pogodzić się niektórym z takim procesem przemian niezmiernie trudno. Jakże to? — pytają działacze nawet poważnego szczebla. Kto wam dał uprawnienia? Z jakiego tytułu?*

*Ano każdy zawód ma swoją specyfikę i prawa. W nowej ustawie o prasie, takie, opisane wyżej niedopuszczenie do informacji będzie karalne. Tak jak niedopuszczenie strażaka do pożaru. Zaś opinia dziennikarza jest swego rodzaju sumą poglądów społeczeństwa. Tekst rodzi się w rozmowach z ludźmi. Specyfika zawodu to właśnie warsztat, który tym myślom i rozmowom nadaje kształt publikacji. Ograniczenie dziennikarza, oznacza ograniczenie opinii publicznej. Stąd tak ważny dziś m. in. temat ustawy o cenzurze.*

*Egzekutywa KW PZPR oceniła ostatnio pracę środków masowego przekazu w Tarnowskiem, nie dostrzegając w ich funkcjonowaniu ani przejawów działalności antypartyjnej, ani destrukcyjnej. Uznano, że sprzyjają odnowie. Owszem, akcentowano potrzebę rzetelności, sugerowano wiele tematów, zachęcano do częstszego bywania w terenie, rozmów z ludźmi i w ogóle udzielono szeregu sensownych wskazówek. I dobrze, taka jest rola władzy.*

*Natomiast dziennikarstwo przestało być jedynie pasem transmisyjnym z góry do dołu. Jak dalece było to potrzebą społeczną, najlepiej widać pod kioskami „Ruchu". Nie znaczy to, że prestiż prasy został już odbudowany. Daleka to droga, choć może krótsza niż w innych dziedzinach. Wśród przeszkód znaczące miejsce przypada reakcji na krytykę (patrz Wolter). Zewsząd płyną do nas obszerne elaboraty wyjaśniające, zaprzeczające, a najchętniej pomijające istotę poruszonej sprawy. „Gazeta Południowa" otrzymała ostatnio z Tarnowa 22 strony maszynopisu w odpowiedzi na półtorastronicową notatkę. Gdyby czas na sporządzenie tego dzieła wykorzystać na załatwienie sprawy armia obrażonych straciłaby rację bytu. Koncepcja jest przejrzysta: zadrukować odnowę...*

**STEFAN CIEPŁY**

# 168 godzin

## region

● Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza w Tarnowie wystąpiła z WZSR i CZSR podczas nadzwyczajnego walnego zgromadzenia przedstawicieli 14 tysięcy swoich członków. Podjęto uchwałę o samodzielnym działaniu i przystąpieniu do Centrali Spółdzielni Ogrodniczych.

● Podczas walnego zgromadzenia przedstawicieli spółdzielczości pracy w Tarnowie (21 bm.) powołano Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy.

● Zbigniew Gawlik, Wojciech Jasiński i Bogdan Marciniec uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 w Dębicy otrzymali nagrodę za najlepszy projekt techniczny zgłoszony w tegorocznej edycji Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Jest to opracowany przez nich projekt kosiarki samozbierającej trawę.

● Zasłużona dla Tarnowa i regionu Spółdzielnia Metalowo-Drzewna „Pokój" obchodziła jubileusz 30-lecia swej produkcyjnej działalności. Spółdzielnia wytwarza kilkadziesiąt wyrobów z poszukiwanej na rynku serii „1001 drobiazgów".

● W Tarnowie powołany został zespół do badania legalności źródeł finansowania i realizacji w ostatnim 10-leciu domków jednorodzinnych na terenie województwa. Przewodniczącym zespołu jest z-ca dyrektora krakowskiej delegatury NIK. Zespół rozpoczął pracę.

● Tarnowskie szklarnie wkroczyły w pomidorowy szczyt zbioru jesiennej rotacji. Codziennie dostarczają na rynek kilka ton pomidorów. W największej szklarni województwa w WZD Przyborów jeden zbiór przynosi 3—5 ton pomidorów.

● Podczas Plenum Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej (18 bm.) dokonano oceny działania oraz wyznaczono jej dalsze kierunki w świetle uchwał VI Plenum KC PZPR. Praca WKKP ogniskować się będzie na oczyszczaniu partii z elementów karierowiczowskich, zdeprawowanych i zdegenerowanych oraz na obronie ludzi uczciwych i oddanych partii.

● Podczas spotkania w Zakładach Azotowych w Tarnowie komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność" reprezentujących 11 zakładów chemicznych wchodzących w skład krakowskiego MKZ, powołano tymczasowy zarząd sekcji przemysłu chemicznego. W jej skład wchodzą m. in. Józef Boryczko z „Azotów" i Marian Cacoń ze „Stomilu".

● Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza prowadzi nadal trudną batalię o ziemniaki dla sklepów, załóg zakładów i na zimowe zapasy. Rezerwy zimowe wynoszą jak dotąd 300 ton podczas gdy potrzeba 4 tysiące ton. Źle jest także z warzywami i owocami.

● W ub. tygodniu fatalnie kursowały autobusy PKS. Niezbyt punktualne były także autobusy na liniach WPK. Taki stan rzeczy usprawiedliwia się brakiem taboru, części zamiennych i ludzi. 18 bm. PKS zawiesiła 160 kursów.

● Trwające w Tarnowskiem Dni Honorowego Krwiodawstwa były okazją do aktywizacji tej szlachetnej działalności PCK i ludzi dobrej woli. Wielu krwiodawców na wsi i w mieście oddało w ub. tygodniu krew dla chorych.

● W Tarnowie (22 bm.) odbył się recital znanej pieśniarki Ewy Podleś. Zorganizował go TTM i PAGART.

● W Łapanowie (17 bm.) miało miejsce spotkanie konsula generalnego ZSRR w Krakowie z aktywem TPPR gminy. Uczestniczył sekretarz KW PZPR Kazimierz Groń.

# LIST OTWARTY

## POP przy redakcji Tarnowskiego Magazynu Informacyjnego do członków Komitetu Wojewódzkiego

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

te należy przekazać służbie zdrowia. Najbardziej racjonalne i najmniej kosztowne byłoby adaptowanie wszystkich trzech budynków: biurowca, hali oraz hotelu na **ZESPÓŁ PRZYCHODNI SPECJALISTYCZNYCH.**

Nie przedstawiamy Wam Towarzysze bezpodstawnych wniosków. Mamy na poparcie naszej propozycji autorytatywne opinie w tej kwestii, mogące spełnić rolę rzetelnych argumentów w partyjnej dyskusji. O zapoznanie się (z konieczności pobieżnie) z dokumentacją oraz stanem budowy poprosiliśmy w dniu 20 listopada br. specjalistów, między innymi (nie wszyscy bowiem zgodzili się na publiczne ujawnienie nazwisk) lekarza pediatrę Janinę Wilkoszewską — kierowniczkę rejonowej przychodni lekarskiej, mgr inż. Jacka Sumarę — członka Stowarzyszenia Architektów Polskich, inż. Władysława Majkę — członka Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Ich opinia jest jednoznaczna — obiekty te znakomicie nadają się na zespół przychodni specjalistycznych:

— nie zachodzi potrzeba wyburzeń czy innych tego typu zmian w obszarze dotychczas wykonanych prac budowlanych, za wyjątkiem usunięcia z sali konferencyjnej amfiteatralnie ułożonych płyt, co jest czynnością prostą i niekosztowną,

— dotychczas praktycznie nie rozpoczęto prac instalacyjnych,

— zamówione elementy budowlane, jak i instalacyjne (np. stolarka aluminiowa, windy, elementy wentylacji, a nawet telewizja przemysłowa itp.) byłyby prawie w całości potrzebne, a nawet konieczne również dla nowych potrzeb.

Tak więc technicznie możliwe jest, bez żadnych niemal strat, wykorzystanie w pełni dotychczas wykonanych prac budowlanych i kontynuowanie inwestycji jako obiektu zespołu przychodni specjalistycznych.

Za sprawą, do której chcemy Was Towarzysze przekonać, przemawiają jeszcze dodatkowe sprzyjające temu okoliczności. Otóż są już podwykonawcy do wielu specjalistycznych prac zakontraktowani jeszcze dla potrzeb budynku KW, teraz należałoby jedynie nieco zmienić im zakresy zleceń. Prawdą jest, że niektóre prace będą nieco bardziej kosztowne. Możliwe są jednak również spore oszczędności, np. zamiast kosztownych parkietów — wskazana byłaby wykładzina z PCV, zamiast drewnianej boazerii — lamperie łatwe do utrzymania czystości, zamiast marmurów — flizy tam, gdzie będą niezbędne. Ważne jest również, iż nie ma potrzeby szukania nowego generalnego wykonawcy. Prace mogłoby kontynuować Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa" Kraków, któremu trzeba w przyszłości zapewnić specjalistyczną pomoc w pracach wykończeniowych.

Oczywiście nie chcemy ukrywać i ewentualnych trudności. Konieczne np. będzie dokonanie zmian adaptacyjnych w planach czy nawet sporządzenie niektórych nowych projektów. Z pobieżnego szacunku wynika, iż koszt przeprojektowania wynosiłby około 1 mln zł (dotychczasowe koszty projektu gmachu KW ok. 4 mln zł). Najlepiej byłoby, gdyby zmian tych dokonali autorzy obecnego projektu, czyli zespół z „Bipronaftu" Kraków. Do tego potrzebne byłoby jednak wcześniejsze opracowanie przez służbę zdrowia programu potrzeb, czyli funkcji jakie spełniać miałby obiekt, co stanowiłoby podstawę koncepcji projektu adaptacji. I prace te należałoby rozpocząć natychmiast, bowiem samo przeprojektowanie trwałoby około 3—4 miesięcy. Równocześnie jednak niektóre prace budowlane mogłyby być kontynuowane.

Pozostaje jeszcze sprawa finansowania inwestycji, albowiem ze względu na konieczność wyposażenia obiektu w drogi specjalistyczny sprzęt medyczny i uzbrojenie sanitarne wzrosną koszty w porównaniu z przewidzianymi w obecnym kosztorysie. Jesteśmy przekonani, iż wielu Towarzyszy z naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej, a także wielu Kolegów z „Solidarności" i związków branżowych chętnie wesprze finansowo budowę zespołu specjalistycznych przychodni zdrowia. Na dobry początek, jeśli Towarzysze podejmiecie taką decyzję, nasza Podstawowa Organizacja Partyjna deklaruje płacić przez najbliższy rok składki partyjne w podwójnej wysokości z przeznaczeniem dodatkowej kwoty na budowę i wyposażenie przychodni. Oczywiście pod warunkiem, że nie będzie to siedziba administracji służby zdrowia, lecz gabinety lekarskie, zabiegowe, pracownie specjalistyczne. Nowoczesny obiekt dla służby zdrowia byłby wspaniałym darem Partii dla społeczeństwa, jak proponuje to wielu Towarzyszy i Czytelników „TeMI" w listach do Redakcji, z których kilka opublikowaliśmy.

W świetle obecnej sytuacji nie ma chyba wątpliwości, co jest ważniejsze dla nas, dla partii — nowoczesne przychodnie specjalistyczne czy biura i sala konferencyjna. Partia nasza, jeśli już czymś powinna zadziwiać, to nie siedzibą Komitetu Wojewódzkiego, lecz swoją mądrością, wyrażającą się m. in. troską o zdrowie całego społeczeństwa.

Towarzysze, od Was zależy, by w sercach i umysłach tarnowskiego społeczeństwa na trwałe zapisał się symbol odnowy i więzi partii ze społeczeństwem — DAR PARTII; by zajął on miejsce niechęci, sporów i rozdźwięku, jakie wywołał Dom Partii.

Dzisiaj decyzja należy do Was, Towarzysze.

Jak może wyglądać już za rok DAR PARTII?

Wejście główne mogłoby pozostać np. jak w dotychczasowym projekcie — do budynku połączonego z halą. Tam mogłaby znajdować się np. rejestracja, na piętrze mała sala szkoleniowo-konferencyjna (obecnie jest tam przewidziana sala egzekutyw). Stąd droga wiedzie w lewo do całego kompleksu specjalistycznych przychodni, gabinetów lekarskich, gabinetów zabiegowych, pracowni analitycznej itp. w obecnym 8-kondygnacyjnym biurowcu.

Pokonanie 6 czy 7 pięter byłoby uciążliwe, zwłaszcza dla ludzi starszych i osłabionych, lecz już w obecnym projekcie przewidziano (i zakupiono) dwie nowoczesne windy — osobową i meblową, w której swobodnie mieści się inwalidzki fotel na kółkach czy nosze. Poza tym na najwyższych piętrach usytuować można np. pracownie analityczne itp.

Na wprost od wejścia głównego w obecnej sali widowiskowo-konferencyjnej usytuowane byłyby gabinety do zabiegów fizykoterapeutycznych. Tutaj mieściłby się zespół basenów (ok. 5—6) do leczniczych kąpieli (solanki, borowina itd.), natryski, sala gimnastyczna ze specjalistycznym sprzętem do ćwiczeń korekcyjnych i inne gabinety. Obecny stan obiektu pozwala na jego pełne i najbardziej funkcjonalne wykorzystanie. Duża wysokość sali zapewnia naturalną wentylację oraz możliwość zainstalowania oddzielnych wentylatorów. Półkolem biegnący u góry balkon — to miejsce, z którego np. rodzice mogliby siedząc przy kawie obserwować kąpiące się w basenikach dzieci. Ten bezpośredni niemal kontakt rodziców i dzieci podczas zabiegów leczniczych jest równie wartościowy jak sam zabieg.

Przez przewiązki obok dziedzińca i hali droga wiodłaby do części wydzielonej na przychodnię specjalistyczną dla dzieci w obecnym budynku hotelowym. Z obu stron hali wybudowano już przewiązki łączące halę z hotelem. Pod przewiązkami zaprojektowane są garaże, można je również wybudować między przewiązkami tam, gdzie jest wolna przestrzeń dziedzińca. Byłyby to pomieszczenia dla karetek pogotowia ratunkowego, dla których znalazłoby się również miejsce np. w biurowcu. Na dachu garaży, między przewiązkami, hotelem i halą, urządzić można zieleńce — małą łąkę, na której w pogodne dni mogłyby ćwiczyć i boso biegac leczone dzieci.

Tam, gdzie dzisiaj przewidziany jest hotel, byłoby małe centrum zdrowia dziecka z gabinetami specjalistycznymi, laboratoriami, z kilkoma pokojami hotelowymi dla maluchów przyjeżdżających z najodleglejszych krańców województwa na zabiegi na kilka dni. Tutaj głównie dla nich byłaby jadalnia (jest w planie), zaplecze kuchenne (jest w planie, na dole w piwnicach pralnia (jest w planie) dla potrzeb całego obiektu. Stąd przewiązką maluchy chodziłyby na lecznicze kąpiele, natryski itp. do wydzielonej części hali.

Tak więc pacjent w jednym obiekcie nie wychodząc na zewnątrz, miałby możliwość poddać się wszechstronnym badaniom i niezbędnym dla przywrócenia zdrowia i odzyskania sprawności fizycznej zabiegom. Obiektu takiego nie widzieliśmy dotychczas nigdzie i prawdopodobnie nie moglibyśmy w kraju zobaczyć. Jesteśmy przekonani, iż wizja projektantów i jej urzeczywistnienie w Tarnowie już za rok czy dwa będą jeszcze wspanialsze niż obraz, jaki dzisiaj podpowiada nasza wyobraźnia. I pragniemy tego z całego serca.

**Z upoważnienia Podstawowej Organizacji Partyjnej**
**I sekretarz POP ADAM JURCZAK**

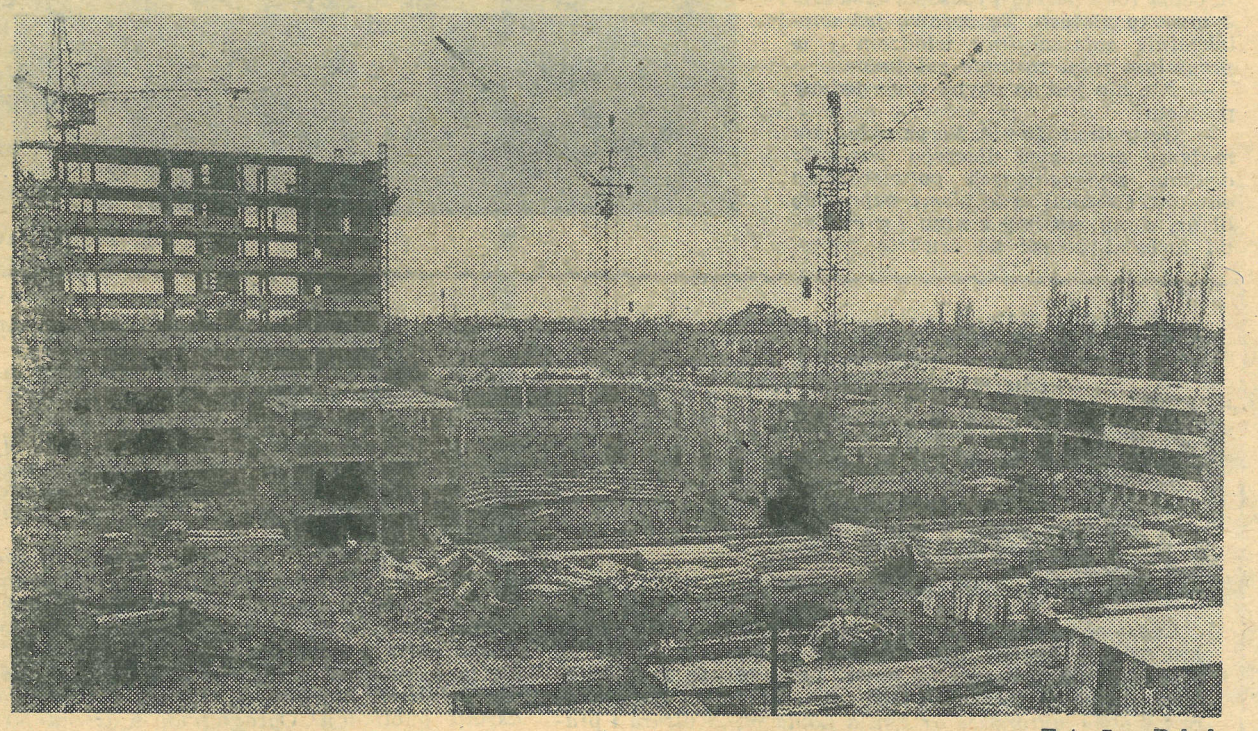

Fot. Jan Pękala

# Czekanie na rentę

Przed wejściem do Dworcowego Urzędu Pocztowego.

— No, i czego się pani dowiedziała?

— Słuchajcie, nic tutaj nie załatwimy, trzeba iść do ZUS-u i tam zrobić grandę. Tutaj powiedzieli mi, że nie dostali jeszcze przekazów. Chodźcie panie, pójdziemy razem.

— W ZUS-ie trzeba ich poprosić, może dadzą.

— Co? Prosić? — to pod kościół. Tu chodzi o nasze pieniądze.

— Podobno są jakieś przekazy.

— Same renty, emerytur nie mają.

— Ja poczekam. Czemu ci listonosze jeszcze nie wychodzą?

— Kawusię piją.

— W tym ZUS-ie mają teraz dużo pracy przez te podwyżki.

— E, tam, wierzy pani w podwyżki? O, listonoszka idzie. Czy ma pani pieniądze dla nas?

— Nie mam.

*

Urząd Pocztowy. Pomieszczenie, w którym roznosiciele przygotowują przesyłki. Kilkanaście kobiet zbierających się do wyjścia. Mówię, że widziałem tłumek starszych osób na dole, przed wejściem. Czekają na emerytury.

— Proszę przyjść jutro. Zobaczy pan, co się dopiero wtedy będzie działo.

— Ludzie mają do nas pretensje, a czy to nasza wina, że ZUS tak późno wysyła?

— Powinnam mieć 80 rent na rejon, dzisiaj mam tylko 20. I tak, teraz zaniosę pieniądze jednej osobie, a np. jutro drugiej — z tego samego domu i piętra. Ta druga oczywiście zaraz przyjdzie się upominać. A ja mam podwójną robotę.

— ZUS wysyła przekazy z opóźnieniem. My nie możemy tego potem nadrobić w ciągu jednego dnia,, bo przecież nosimy tylko określone sumy pieniędzy.

— Nie wyobrażam sobie, co to będzie w styczniu, po podwyżkach. Obecnie ludzie otrzymują pieniądze nieterminowo, a od nowego roku... szkoda mówić.

Naczelnik Urzędu Pocztowego, Stanisław Gądek: *„Sytuacja jest fatalna i ciągle się pogarsza. Codziennie mamy dziesiątki osób upominających się o swoje renty i emerytury. Chodzi tu głównie o ludzi starszych. Słyszałem dzisiaj, jak jedna kobieta skarżyła się, że nie ma już na chleb. 9 października zrobiliśmy naradę z ZUS-em, Dyrektor zobowiązał się do terminowego wysyłania przekazów, tzn. z 6-dniowym wyprzedzeniem. W praktyce oznacza to, że np. dzisiaj (9.11.) powinniśmy otrzymywać przekazy na 25 bm., a tymczasem my nie mamy pieniędzy na termin jutrzejszy. Dezorganizuje nam to pracę w sposób okrutny, powstają nieprawidłowości, zdarzają się pomyłki, cierpią na tym inne czynności wykonywane przez pocztę. Nasi ludzie pracują w ciągu 2 dni po 16 godzin, 4 osoby za zmianę. Dawniej, gdy otrzymywaliśmy pieniądze z krakowskiego ZUS-u wystarczyły 2 godziny pracy. Po pierwsze spływały w terminie, po drugie były to przekazy drukowane na francuskich maszynach adresograficznych z numerem i datą nadania. Obecnie te dwie czynności wykonujemy ręcznie. Dziewczyny mają bąble na rękach od tego datowania, cyferki mienią im się w oczach. Proszę zauważyć, chodzi tu o ponad 70 tys. przekazów (całe województwo tarnowskie). Zapowiada się, że po*

# Miejsce człowieka w produkcji

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

**Marek Huetter (ekonomista)** — My tu operujemy w sferze teorii. Zapominamy o motywacjach. O tym, że są motywacje podstawowe i motywacje wyższego rzędu. Najpierw trzeba zaspokoić te pierwsze a dopiero potem myśleć o drugich..

**Antoni Bahr („Solidarność")** — Proszę państwa, o czym my tu mówimy? Myślałem, że do tej dyskusji podejdziemy poważnie. Przecież mamy krańcową sytuację, a opowiada się tutaj truizmy. Tak, to jest denny stan i trzeba na to spojrzeć trzeźwo. Jak określić świadomość zawodową pracownika, gdy ma marne zarobki, za które nic nie może kupić? Jeżeli nie osiągnie się czegoś cwaniactwem to inaczej nie da rady.

Nasze Zakłady pod względem technicznym chylą się ku upadkowi i jeśli tak dalej pójdzie to trzeba będzie zamknąć wiele instalacji. Mnie się wydaje, że tutaj trzeba wyjść od prawa wartości, które zostało zlekceważone. Nasza socjalistyczna ekonomika została pogrzebana już w 1948 roku przez błędne koncepcje panów Mińca i Zambrowskiego. Usiłuje się tutaj szukać sposobów integrowania. Proszę państwa, dzisiaj słowa nie mają żadnej wartości. Mówiono do ludzi w roku 1956, 1970, 1976 i co z tego wynikło?

Musi się wrócić do działania. Sądziłem, że w tej dyskusji usłyszę koncepcje co do przyszłości Zakładów, jakie jest wyjście z tego dna. A dopiero na tym budować się będzie świadomość i chęć do pracy. Ludzie muszą widzieć jakiś realny cel. Bo my zanadto bawimy się w naukowe sprawy. Mamy w Polsce tyle instytutów, tyle naukowców — niech oni rzetelnie zajmą się nauką. A na razie doszło do tego, że przeżywamy głęboki kryzys.

Ja wiem, że wykonanie pracy zależy od ludzi, ale jej cel i skuteczność zależy od menadżerów przemysłu. Co może przeciętny inżynier? Ileż zostało opracowanych programów modernizacji „Azotów" i co z tego?

**Zbigniew Tumiłowicz (Inwestycje)** — Wróćmy do swoich pytań. Jeśli mamy mówić o integracji to zastanówmy się czego nam brakuje. Wydaje się, że potrzebny jest cel. Trudno będzie postawić taki cel. Do czego dążymy? Rozbudowa — program nierealny z braku inwestycji. Najwyższe zarobki — również, a przy tym niesprawiedliwe wobec innych grup zawodowych. Brakuje też autorytetów — nie bardzo je pokazywaliśmy i chyba teraz trudno znaleźć pracownika, który osiągnął sukces zawodowy. Wyjąwszy jubileusz Zakładów, brak było propagandy pozytywnej. Bo wiemy co mamy „zgnojone", ale rzadko usiłujemy pokazywać nasze strony pozytywne. Nie usiłujemy przeciwdziałać opinii generalnego truciciela. Czy można w takiej sytuacji spodziewać się integracji?

Jeśli chodzi o problem celów i środków — są ciągłe zmiany reguł gry. Ledwie się poduczymy, nasze osiągnięcia zostają zdeptane. Poza nielicznymi grupami, większość nie miała satysfakcji z osiągnięć, więc trudno żeby ci ludzie nie byli sfrustrowani. Musimy określić punkt w którym się znajdujemy. Kolega Bahr mówił — „dno", chyba w emocji. Nie mamy analizy, ale zdajemy sobie sprawę, że nikt w przedsiębiorstwie nie był zainteresowany taką analizą. Byłoby to obnażenie zła. Spowodowałoby utratę u władz pola manewru. Teraz rzeczywiście jest konieczna rzeczowa analiza techniczna i ekonomiczna. Tylko to może być odbiciem od „dna". W przeciwnym razie możemy brnąć w kolejne głupstwa.

**Z. Babiarz** — Ja jeszcze jedno zdanie. Wydaje się, że ciągle krążymy i nie możemy znaleźć drogi. Nie zgadzam się, że wszystko jest „dno". Oto parę dni temu na piątej rozkładni metanu dwie brygady — jedna partyjna, druga „Solidarności" — stanęły do pięknej rywalizacji w trudnych warunkach. Nie mamy załogi z gruntu złej: ale nie staramy się dać rzetelnej oceny. Jeśli na przykład mamy złego mistrza to zastanawiamy się „co z nim zrobić", a nie mówimy mu „zmień pracę — bo się nie nadajesz"...

**Edward Mirocha (główny mechanik)** — Proponuję wrócić do punktu pierwszego. Żeby doprowadzić do pełnej identyfikacji pracownika — co trzeba zrobić? Na pewno jedną z podstawowych spraw jest lepsza organizacja pracy. A główną przeszkodą jest powszechny „tumiwisizm" Doprowadziliśmy do tego przez równe dzielenie. W ostatnich latach były podwyżki płac i wyrównania, ale wszystko było rozdzielane według jednakowych zasad — wszystkim tak samo. Lepszy pracownik i gorszy pracownik muszą jednakowo zarabiać. Dlaczego?...

**St. Dzięciołowski** — Tak się składa, że na te tematy rozmawiamy w różnych grupach. Zastanówcie się co byście powiedzieli studentom czy technikom o tej fabryce: nie najlepsze płace, nie najlepsze warunki. Musimy mówić co innego. Jak ich prowadzimy do zakładu to coraz trudniej znaleźć takie miejsce, które przyzwoicie i w miarę nowocześnie wygląda.

**F. Golemo:** — To znaczy, że oszukujemy tych ludzi?

**St. Dzięciołowski** — My stwarzamy im piękną perspektywę, a rezultat jest taki, że co roku 1200 pracowników odchodzi, a 1000 przyjmujemy. Każdy pyta się — co będzie robił, a my tworzymy im wizję. Bywa tak, że po 2 miesiącach przychodzi inżynier i mówi, że nie dostał jeszcze tematu. Gorzej, po 20 latach ludzie z fabryki odchodzą, ze łzami w oczach. Warunki pracy ogromnie się pogorszyły. W ciągu 10 miesięcy 240 ludzi odeszło na renty...

**Teresa Denis-Kolek (socjolog)** — Dochodzimy do wniosku, że identyfikacja jest problemem złożonym. Szczególnie u ludzi młodych, prowadziliśmy na ten temat badania. Gdzie przyczyny? Do szkół przyzakładowych trafiają najsłabsi kandydaci. Szkoła prowadzi nabór za wszelką cenę. Po odpracowaniu w Zakładzie odchodzą masowo gdzie indziej. Jak ich zatrzymać? Myślę, że należy wprowadzić obowiązek odpracowania co najmniej 3 lat.

Adaptacja? Tylko w sprawozdaniach wygląda dobrze, rzeczywistość fatalna. Pracujący nawet po kilku latach nie znają przedstawicieli zakładowych organizacji społecznych, politycznych, dyrekcji. Obserwuje się upadek moralności zawodowej, ludzie odchodzą po przepracowaniu wielu lat w zawodzie. Co należałoby zrobić? Prowadzić właściwą politykę płacową, pilnować terminów przeszeregowań, jasno określić od czego zależy uzyskanie grupy uposażenia. Sprawiedliwie nagradzać. Stosunki międzyludzkie? Są kierownicy, którzy stosują metodę zastraszania.

Od pewnego czasu ludzie mówią, że źle jest. My prowadzimy badania, ale kto z nich korzysta? Na zlecenie Komitetu Zakładowego przeprowadziliśmy badania na temat służby zdrowia, już wtedy wyszły sprawy, o których teraz się dyskutuje, ale kogo to interesowało?

**Eugeniusz Głomb (dziennikarz)** — Chcę postawić tezę, która może wzbudzić tutaj protest: — nam integracja załogi nie jest potrzebna. Potrzebne są natomiast warunki w których człowiek otrzymuje godziwą zapłatę za swą pracę. Próbowaliśmy tę podstawową zależność ekonomiczną zastąpić całym szeregiem ustaw i stworzyć cały system zabezpieczeń, wskutek których człowiek był (powinien być?) związany z zakładem na śmierć i życie. M. in. dlatego, że u nas praca jako towar (tak ją należy ekonomicznie traktować) należy do najgorzej opłacanych w świecie. Mówi się tutaj o różnych systemach propagandy, o tworzeniu mitów jakie to dobre są nasze Zakłady. Myślę, że są to niebezpieczne sposoby, gdyż zaciemniają rzeczywistość. Stosujemy też system zbiorowych świadczeń socjalnych ukierunkowanych: „Jeśli jesteś kulturalny to masz iść do Szawicy, a on ci zaspokoi twoje potrzeby", albo „jeśli chcesz wypocząć to jedź do zakładowego ośrodka". Zapomnieliśmy o tym, że ludzie mają swoje indywidualne poglądy i potrzeby. Moim zdaniem należy zrezygnować z pewnej części koszyka świadczeń zbiorowych na rzecz indywidualnych. Problem integracji wypłynie przy respektowaniu tych zasad jako skutek, a nie jako przedmiot celowych zabiegów.

**Andrzej Krzysztoforski — (Biuro Projektów)** — Chciałbym powiedzieć coś na pocieszenie. W innych zakładach jest w stosunku do „Azotów" poważny niedorozwój zaplecza, utrzymania ruchu i wiele bardzo dyskusyjnych pociągnięć. W ogóle panuje opinia, iż mamy dobrą załogę. Chciałbym przypomnieć, że mieliśmy nie tylko propagandę sukcesu, ale też prawdziwe sukcesy. Nie powinniśmy zapominać o nich. Jeśli chodzi o agresywność pracowników w stosunku do kadry inżynieryjno-technicznej to wydaje się, że jest to sprawa lokalna. Jedna rzecz mi zabrzmiała szalenie pesymistycznie — to, że jeżeli nie zaspokoimy potrzeb podstawowych to nie możemy liczyć na motywacje wyższe.

**Tadeusz Głowacki (główny automatyk)** — Parę zdań na temat motywacji. Wracam z trzygodzinnej dyskusji z załogą i „Solidarnością". Zadaję sobie po raz któryś pytanie — czy możemy współpracować? Motywacje — to jest to, co ludzie rozumieją. Jeżeli załoga nie rozumie problemu to nie pójdzie za najlepszym programem. Ja za chwię to wytłumaczę.... Zastanawiam się, dlaczego nie mamy argumentacji, że mamy taki a nie inny stan załogi? Nasz stan myślenia jest z zasady błędny. My, inżynierowie źle myślimy. Posłużę się prostym przykładem: badamy zjawisko, stawiamy tezę, ale nie musimy jej udowadniać. Ekonomiści również stawiają tezy bez próby udowodnienia. Czy nam przez te 10 lat poprzywiązywano ręce, że nie mogliśmy działać? Nie! Stwierdzam, że nie posiadamy umiejętności podejmowania decyzji. Inżynierowie wiedzą, że systemy są zdeterminowane określonymi prawami — w fizyce działa prawo Ohma, prawo Kirchoffa, itd. Dlatego inżynier specjalista musi umieć podejmować decyzje. Powiem jeszcze coś, o czym już nieraz mówiłem. Musimy koniecznie prowadzić szkolenie ekonomiczne załogi. Żeby zrozumiała działania, które są prowadzone tu w zakładzie i na zewnątrz.

Przedwojenna klasa robotnicza bardzo mocno żądała aby stworzyć uniwersytety robotnicze, a chłopi mieli uniwersytety ludowe. Nie szkoły a uniwersytety, bo pragnęli takiej wiedzy. Dziwi mnie, że dzisiejsi robotnicy nie tworzą takich uniwersytetów...

**Józef Skawina — (Związek Zawodowy Chemików)** — Nie wiem czy integracja to system. Zakład tworząc system musi umieć korzystać ze sposobów związania pracownika. Byłbym przeciwny temu, aby za stworzenie możliwości podniesienia kwalifkacji miał on korzystać jadąc na „rurę" albo do innego kraju. Jest potrzeba stworzenia możliwości edukacji ale mówi się, że kadra nie chce się uczyć. Trzeba popatrzeć czy widzą ekwiwalent za wzbogaconą wiedzę...

**Edward Pamuła (ekonomista)** — Jakie są motywacje do pracy w naszym kraju? Brak uporządkowanego systemu wynagrodzenia. Nikt nie obliczył pracochłonności, nie stosuje się harmonogramów remontów. Jedynie czego nauczyliśmy się, to cwaniactwo. Należy więc przede wszystkim uporządkować system płac. Zróżnicować płace w zależności od wkładu pracy. Uczynić z nich bodźce. Ale do tego trzeba pewnych podstaw. Jakiegoś punktu wyjścia. Myślę, że konieczne jest określenie niezbędnego minimum do egzystencji, a dopiero na tym można budować systemy płacowe.

✡

Dyskusja nie przyniosła gotowych rozwiązań. Nikt ich nie oczekiwał. Wiele było dróg szukania odpowiedzi. I jest to chyba inna od niedawnych jeszcze polemik, które prowadzić miały do „konstruktywnej dyrektywy". Niepokoić może pewne zamieszanie w poglądach ludzi będących w gruncie rzeczy grupą blisko związanych. Czy nie jest to rezultat dotychczasowego chaosu w systemach wartości i informacji? Nie wiem czy dyskutanci zdawali sobie sprawę, że to co oni nazywają załogą jest w przeważającej większości tą klasą robotniczą, która w ostatnich miesiącach przeobraża się z przedmiotu działań gospodarczych w ich podmiot.

**Notował:**
**JANUSZ BOGACZ**

---

*1 stycznia będzie jeszcze gorzej, a tu zbliżają się święta — listy, kartki!*

Z listu, który otrzymaliśmy od dyrektora tarnowskiego oddziału ZUS mgr Jana Czesaka:

„W związku z powtarzającymi się skargami Obywateli na działalność naszego Oddziału, przedstawić chcemy nasze problemy i trudności, które mają niewątpliwy wpływ na obsługę klientów przez naszych pracowników.

Oddział powstał w październiku 1975 r. i otrzymał wówczas cztery pomieszczenia w budynku mieszkalnym będącym własnością WZKR przy ul. Rogoyskiego 2. W pomieszczeniach tych mieściły się tylko 2 wydziały związane z obsługą komisji lekarskich ds. inwalidztwa i zatrudnienia oraz (...)".

Może wystarczy, bo po tym wstępie następuje długi wywód, którego celem jest usprawiedliwienie, dlaczego ZUS działa tak jak działa, a jedynym argumentem jaki można od biedy zrozumieć są trudności lokalowe, z jakimi ta placówka boryka się od chwili powstania. Można powiedzieć, że jest to dość charakterystyczne tłumaczenie się: u nas jest w porządku, ale u innych to już nie. Pojawiają się więc w tekście decydenci, wykonawcy, sąsiedzi i jeszcze ktoś tam, a wszystko celem rozmydlenia sprawy, zasłonięcia się przed... setkami osób wyczekujących lichego grosza.

Warunki lokalowe są kiepskie, to prawda, każdy kto był na Rogoyskiego, może poświadczyć, zaś na Szerokiej jest zimno i ciągle trwa remont drugiej połowy Oddziału. Praca ludzi w ZUS-ie nie należy więc do najlżejszych. Tym niemniej nie wierzę, aby warunki pracy uniemożliwiały sprawne funkcjonowanie Zakładu. Nie wierzy też chyba w to sam dyrektor, który podczas spotkania z Dworcowym Urzędem Pocztowym zobowiązał się dostarczać przekazy terminowo (jest odpowiednie pismo w tej sprawie). Czyżby w październiku przewidywał dyrektor nagłą poprawę lokalową? A może myślał o czym innym...?

Na poczcie przy dworcu mówią, że od czasu narady to jeszcze się pogorszyło, tzn. z jeszcze większym opóźnieniem ZUS przysyła przekazy. Czym to wytłumaczyć?

Ja wiem, że poziom utechnicznienia pracy biurowej jest niewysoki. Ale chodzi tym razem nie o spory, lecz o rację mniej wymierną i trudną do przeliczenia, choć w dalszym ciągu mowa o pieniądzach (o tych, które nie nadeszły, a powinny). Ta racja — to okrucieństwo czekania starego człowieka na swoją emeryturę, najczęściej niewielką, wystarczającą ledwie do następnego miesiąca, a za małą o te 2, 3 dni opóźnienia. Oczekiwanie to nie tylko liczenie złotówek, to również strach, zdenerwowanie i poczucie dziejącej się niesprawiedliwości.

Pod Dworcowym Urzędem Pocztowym spotkałem ludzi mających siły wykłócać się, czasem nawet — przepraszam, popyskować. Naturalną rzeczą nie spotkałem tych, którzy sił już nie mają, bo w ogóle nie ruszają się z domu czy łóżek, a właśnie ich miałem przede wszystkim na myśli, i tych mieszkających samotnie na wsi. Podczas mojej wizyty w ZUS-ie przy Rogoyskiego nie zastałem dyrektora, był właśnie w Komitecie Partii rozwiązywać sprawę poprawy warunków pracy. Z całego serca życzę mu, żeby coś załatwił, aby ludzie nie musieli czyhać na listonoszy i złorzeczyć nie wiadomo komu, a listonosze mogli we właściwym dniu i z normalnie obciążoną torbą zapukać do każdych drzwi i powiedzieć: Dzień dobry, jest renta.

**MAREK STREMECKI**

# DWIE MOWY

W Radomyślu Wielkim trwa spór. Stawką jest istnienie jedynej w tym mieście restauracji. Obie strony sporu wstąpiły na drogę sądową. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" wystosowała pozew o ochronę naruszonego posiadania, a pani Lidia Wysocka o eksmisję z jej domu agenta tej Spółdzielni pani Marii Cichowskiej.

Skierowano do Sądu dwie sprawy, adwokaci wygłoszą więc dwie mowy. Mogą one brzmieć na przykład tak:

## MOWA I

**Powódka:** Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Radomyślu Wielkim.

**Pozwana:** Lidia Wysocka

**Mowa:** Wysoki Sądzie, od 20 lat Gminna Spółdzielnia używa części budynku położonego przy ul. Karola Świerczewskiego 3. Przez ten długi czas wynajmowany lokal nie zmieniał przeznaczenia, zawsze mieściła się w nim restauracja. Umowę najmu Spółdzielnia zawarła z właścicielem kamienicy, mężem pozwanej. Po jego śmierci nową umowę zawarto 1 września 1979 r. z Lidią Wysocką. Z niezrozumiałych dla nas przyczyn pani Lidia Wysocka 26 sierpnia br. umowę tę wypowiedziała. Zgodnie z art. 688 Kodeksu Cywilnego okres wypowiedzenia takich umów trwa 3 miesiące, przy czym umowę należy wypowiadać w końcu miesiąca kalendarzowego. Wynika więc z tego, że Gminna Spółdzielnia straciłaby prawo do lokalu 1 grudnia br. Tymczasem już 31 października o godz. 11.00 Lidia Wysocka na drzwiach frontowych gospody (od strony ulicy) zawiesiła dwie kłódki, następnie weszła do lokalu tylnymi drzwiami i ciosami siekiery uszkodziła drzwi tylne (do korytarza) oraz przez okno powyrzucała część garnków z kuchni. Grożąc użyciem przemocy (w ręce miała siekierę) wyłudziła od agenta prowadzącego Gospodę ob. Marii Cichowskiej 3.500 zł. Takie zachowanie powtórzyło się 15 listopada, kiedy to ob. Lidia Wysocka dokonała ponownego zamknięcia lokalu oraz, wykorzystując to, że bezpieczniki są w użytkowanej przez nią części domu, wyłączyła dopływ prądu elektrycznego zasilającego urządzenia chłodnicze i oświetlenie zakładu. Tym postępowaniem w znacznym stopniu ograniczyła działalność gospody i spowodowała, że zgromadzone uprzednio zapasy wyrobów garmażeryjnych i mięsa o łącznej wartości 7917 zł uległy zepsuciu.

Dla jasności należy podkreślić, że pozwana nigdy nie była i nie jest obecnie właścicielką budynku i przyległego doń placu. Właścicielem posesji był jej mąż, a po jego śmierci prawo własności w postępowaniu spadkowym przyznane zostało jego zstępnym (dzieciom) oraz innym nie znanym bliżej osobom.

Bezprawne działanie pozwanej nadal powoduje znaczne komplikacje w funkcjonowaniu punktu gastronomicznego, w którym, co warto podkreślić, stołuje się około 300 osób. Bez orzeczenia sądu miejscowe władze są bezsilne, czego dowodem jest choćby to, że obydwa opisane wyżej zajścia (także i wykręcanie bezpieczników) widzieli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Nie mogli reagować, gdyż nie mieli ku temu żadnej podstawy prawnej. Ograniczyli się jedynie do niedopuszczenia do bójki pomiędzy stronami sporu.

W takiej sytuacji nakazanie przez Sąd Lidii Wysockiej, by zaprzestała dalszego naruszania dzierżawionego przez Spółdzielnię lokalu wydaje się być jedynym wyjściem. Trzeba również zasądzić od pozwanej koszty procesu i zwrot wartości zniszczonych przez jej złośliwe postępowanie produktów żywnościowych.

## MOWA II

**Powódka:** Lidia Wysocka

**Pozwana:** Maria Cichowska

**Mowa:** Wysoki Sądzie, zarzut, iż Lidia Wysocka nie jest jedyną właścicielką posesji przy ul. Karola Świerczewskiego 3 jest prawdziwy. Ale Lidia Wysocka jest współwłaścicielem tego budynku i w imieniu swoim i swoich dzieci może nim zarządzać, a więc zawierać i rozwiązywać umowy najmu. W związku z tym, iż najemca, tzn. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Radomyślu Wielkim nie płaci ustalonego przed laty, dzisiaj śmiesznie niskiego (3217 zł za 234 m²) czynszu, w oparciu o §3 umowy stanowiący, że stronom przysługuje prawo do rozwiązania umowy z jednomiesięcznym wypowiedzeniem, powódka pismem z dnia 26. sierpnia br. wypowiedziała tę umowę. Zgodnie z prawem okres wypowiedzenia zaczął się liczyć 1 września i upłynął 1 października.

Najemca, nie tylko nie opróżnił lokalu, ale oddał go w użytkowanie ajentce Marii Cichowskiej. Trudno się więc dziwić zachowaniu Lidii Wysockiej która widząc, że pozwana i Zarząd Gminnej Spółdzielni lekceważą jej wolę usiłowała dojść swoich praw na własną rękę. Po wygaśnięciu umowy z Gminną Spółdzielnią w dniu 31 października Lidią Wysocka zawarła nową pisemną umowę z prowadzącą w jej budynku Bar „Uniwersalny" ajentką. Wynajęła jej lokal na okres od 31 X do 8 XI zastrzegając się równocześnie (było to w treści umowy), że pozwana nie będzie mieć żadnych pretensji z tytułu strat za niesprzedane towary. Po upływie tego terminu ajentka nie opróżniła lokalu i nie oddała kluczy właścicielce budynku.

Wynika z tego, że roszczenia Gminnej Spółdzielni i ajentki o zwrot wartości zniszczonych wyrobów garmażeryjnych i mięsa są podwójnie bezzasadne. Po pierwsze pani Wysocka wyłączyła prąd w swoim lokalu, z którego wbrew pisemnemu zobowiązaniu nie usunięto restauracji, a po drugie do zepsucia tych towarów można było bardzo łatwo nie dopuścić. Wystarczyło je przenieść do jakiejkolwiek innej placówki (sklepu, magazynu) GS, gdzie lodówki były czynne i jak łatwo się domyślić puste. Z jakiej więc racji właścicielka lokalu ma płacić za brak operatywności Zarządu Gminnej Spółdzielni?

Koronnym argumentem przeciw decyzji pani Wysockiej jest interes społeczny. Przeciwko tej racji nikt rozsądny nie podejmie dyskusji. Wiadomo, restauracja w mieście musi być. Rodzi się jednak pytanie: czy musi być w budynku pani Wysockiej. Co prawda budowa nowej gospody od kilku już lat nie może wejść do planu, ale posesji, które można by łatwo na ten cel zaadoptować jest w Radomyślu jeszcze kilka. Praworządność wymaga podjęcia szybkiej decyzji. Restauracji nie należy zlikwidować, ale ją po prostu przenieść. Zaś pani Lidii Wysockiej powinno się wypłacić odszkodowanie za nieopróżnienie lokalu w czasie przewidzianym umowami.

*

Nie zazdroszczę sędziemu. Adwokaci będą mówić na pewno bardziej przekonywująco, mają wprawę.

**PRZEMYSŁAW KONIECZNY**

# NADZIEJA na SPRAWIEDLIWOŚĆ

## (Korespondencja)

*W odpowiedzi na artykuł „Nadzieja na sprawiedliwość" — M. Żelechowskiego Urząd Gminy w Rzezawie uprzejmie wyjaśnia, licząc na opublikowanie poniższego.*

*Dokumenty znajdujące się w Urzędzie Gminy, które redaktora „nie interesowały" wskazują, że w roku 1974 opracowano uproszczony plan zagospodarowania przestrzennego gminy, który w odniesieniu do Rzezawy dokonywał zespół ludzi mających na uwadze rozwój gminy, dobro społeczne, a także interes rolników. Kwestia wyznaczenia działek dla potrzeb budownictwa indywidualnego, w związku z robotniczym charakterem wsi i koniecznością tworzenia zaplecza dla Bochni, obowiązkiem zlokalizowania ww. osiedla na gruntach najgorszej jakości przy jednoczesnym stworzeniu warunków do zabezpieczenia bliskości komunikacji i przyszłej infrastruktury w gminie, zawsze jest problemem trudnym i niemożliwym do załatwienia bez uszczerbku interesu indywidualnego kilku a nawet kilkunastu jednostek.*

*W wyniku wyłożenia do wglądu mieszkańców w okresie od października do grudnia 1974 r. przedmiotowego projektu szerokiej konsultacji dokonano w nim szeregu zmian. I tak pierwotnie wyznaczony w Rzezawie teren wzdłuż toru kolejowego w kierunku przysiółka „Budzynie" w wyniku wniosków mieszkańców został przeniesiony na tereny o gorszych glebach — będących dziś właśnie przedmiotem sporu. Wówczas nie było jednak uwag ze strony skarżących się rolników.*

*Na podstawie uproszczonego planu zagospodarowania przestrzennego gminy zatwierdzonego Decyzją Nr 92/74 Naczelnika Powiatu z dnia 12 grudnia 1974 r. poczyniono prace przygotowawcze zmierzające do wyznaczenia i fizycznego przejęcia w/w terenów z przeznaczeniem go na działki budowlane (w perspektywie ok. 600 działek) rozpoczynając od istniejącej zabudowy. Prace powyższe przebiegają jednak wolno (w międzyczasie prowadzono uwłaszczenie kompleksowe oraz klasyfikację gruntów — do której zainteresowani również nie wnosili zastrzeżeń) mimo nacisku i interwencji obywateli składających podania o zakup działek.*

*Do wyłożonego projektu podziału działek wraz z listą osób podlegających wywłaszczeniu, w okresie od 23 sierpnia do 14 września również nie było uwag. Nie było też obowiązku Urzędu, jak sugeruje P. Redaktor, indywidualne zawiadomienia zainteresowanych, gdyż praktycznie wszyscy o tym wiedzieli, uważali jednak, podobnie jak w roku 1974 — że to nie dojdzie do skutku. Dopiero fakt otrzymania zawiadomień z Państwowego Biura Notarialnego w Bochni spowodował lawinę odwołań i skarg, podważania zasadności decyzji, angażowania sądu i jednostek nadrzędnych aż do Ministerstwa włącznie.*

*Rodzi to pytanie czy było to konieczne, czy miejscowa administracja działa bezdusznie i zza biurka? Czy grunty przeznaczone pod budownictwo stanowią istotnie najwyższą wartość rolniczą? Kto stanowi społeczeństwo Rzezawy, w którego interesie to wszystko się robi — czy istotnie tylko — wymienieni „pokrzywdzeni rolnicy"? Dla kogo zabiera się w/w grunty? Czy nie ma innej możliwości? Oto kilka pytań, na które trzeba dać odpowiedź chcąc zrozumieć istotę rozwoju gminy Rzezawa.*

*W świadomości społeczeństwa rzezawskiego, ugruntowane jest przekonanie, że państwowa administracja zobowiązana jest załatwić wszystko i zawsze po myśli obywatela. Zresztą w tym środowisku żadna decyzja podejmowana w szerszym interesie, a nakładająca jakiekolwiek obowiązki, czy naruszająca interes indywidualny nie cieszy się popularnością.*

*Problem jak najszybszego wyznaczenia działek budowlanych jest sprawą pilną, tym bardziej, że na działki te czeka od kilku lat wiele osób. Istnieje konieczność szybkiego zabezpieczenia mieszkań tym ludziom i to jest interesem w tym przypadku pierwszorzędnym. Sprawa ta była wielokrotnie analizowana, również na miejscu, w terenie, przy udziale pracowników WBG i TR w Tarnowie i decyzja powyższa jest uzasadniona i słuszna od samego początku. Kolejne przesuwanie terenów, opracowanie dokumentacji techniczno-prawnej i kolejne (bo na pewno będą) sprzeciwy innych, sprawę odwloką.*

*Nawiązując do przytoczonej w artykule informacji Departamentu Gospodarki Ziemią Min. Rolnictwa odnośnie klas gruntów trzeba stwierdzić, że najlepszą klasą na wym. terenie jest klasa IVa, a w większości IVb i V. Grunty te nie dawały i nie dają plonów mających wpływ na gospodarkę gminy. Na cele budowalne zabiera się ich ogółem 2,98 ha na tym etapie, dotyczy to 21 osób, z których poza 2-ma rolnikami reszta to dwuzawodowcy, pracujący poza rolnictwem.*

*Sprzedaż produktów rolnych dla Państwa z ich strony kształtuje się ogółem w wysokości 164.437 zł rocznie, w roku 1979, czyli 6090 zł z 1 ha (średnia w gminie 13 tys.), przy czym 8 osób nie prowadzi żadnej hodowli, a tylko 4 osoby wykazują się sprzedażą powyżej 15 tys. zł rocznie.*

*Wśród potencjalnych nabywców działek są osoby pracujące na terenie gminy w różnych instytucjach, osoby pracujące poza gminą, a czekające przez wiele lat na mieszkania w mieście, ale jak na ironię żaden z 7-miu pracowników gminnej służby rolnej nie ma zamiaru się budować, bo wszyscy mieszkają na terenie gminy za wyjątkiem jednego, dojeżdżającego. Również nie wpłynęło żadne podanie na działkę ze strony pracowników administracji.*

W dalszym toku pisma naczelniczki następuje „prostowanie" moich „nieścisłości" — dyskusyjne w każdym punkcie, ale nic do sprawy nie wnoszące.

Podpis i pieczątka

**Naczelnik Gminy**
**inż. HELENA WĘGLARZ**

W odniesieniu do listu pani inż. H. Węglarz z gminy Rzezawa (mimo że nie o pisaną odpowiedź, lecz podjęcie konkretnych działań mi chodziło) mam do powiedzenia co następuje:

Mego stanowiska w sprawie przeznaczenia działek przyzagrodowych w Rzezawie pod budownictwo jednorodzinne nie zmieniłem i zmienić nie zamierzam, a dlaczego — to obszernie motywowałem w tekście reportażu. Pismo nie wnosi do sprawy nic nowego, poza upartym twierdzeniem, iż podjęta decyzja „jest uzasadniona i słuszna od samego początku". Zastosowano tu zasadę: „mówcie sobie, mówcie, a ja swoje i tak wiem".

O ile o racjach ekonomicznych można dyskutować, o tyle racje polityczne wydają się jednoznaczne. Urzędnik państwowy od ministra aż do naczelnika gminy ma być tylko sługą społeczeństwa. Chciałbym też przypomnieć słowa I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, że dzisiaj każdy winien być „strażnikiem ziemi", która wypada z upraw. A jeśli ziemia w Rzezawie była meliorowana to chyba nie po to, żeby teraz na niej budować? Zarówno poszkodowani, jak i ja rozumiemy widać inaczej niż Pani: „rozwój gminy, dobro społeczne, a także interes rolników".

Nie kwestionuję potrzeb budownictwa jednorodzinnego, ale twierdzę, że władza przy podejmowaniu trudnych decyzji musi zachować rozsądek i szukać kompromisu, tym bardziej w tym przypadku, gdy nie idzie o autostradę czy lotnisko, którego nie można usytuować gdzieś dalej.

W kwestii dokumentów, które mnie rzekomo „nie interesowały" przypominam, że zacytowałem dosłownie w moim tekście odpowiedź Departamentu Gospodarki Ziemią Ministerstwa Rolnictwa (która jest bez wątpienia w całym konflikcie dokumentem podsumowującym stanowisko władz) i ustosunkowałem się do niej.

Nie było moim celem zasugerowanie, że na działki budowlane czeka ktoś z Urzędu Gminy w Rzezawie. Napisałem jedynie, że i taka sugestia ze strony rozemocjonowanych rolników powstała i zaznaczyłem wyraźnie, że: „gdyby nawet nie uznać zasadności tego poglądu, to i tak należy zrobić wszystko, aby wykupić pod budowę inne, dalej położone grunty, a zostawić ludziom ich działki przyzagrodowe."

Ma Pani za złe, że rzezawianie żywią przekonanie, „że państwowa administracja zobowiązana jest załatwić wszystko i zawsze po myśli obywatela". Jasne że nie wszystko, i nie zawsze można tak załatwić. Ale trzeba się przynajmniej starać znaleźć rozsądny kompromis, bo ludzie naprawdę serdecznie już mają dość traktowania ich jak upartych natrętów, przeszkadzających urzędnikom w pracy i nawet ministrowie, którzy tego nie rozumieli zmieniają ostatnio posady.

Wierzę, że się Pani nad tym zastanowi, a decyzje w stosunku do wywłaszczanych rolników zostaną ku ich zadowoleniu skorygowane.

**MAREK ŻELECHOWSKI**

## 85-LECIE RUCHU LUDOWEGO

# WITOS

**3 października br. minęło 35 lat od śmierci Wincentego Witosa — współtwórcy i przywódcy ruchu ludowego, trzykrotnego premiera II Rzeczypospolitej. Warto zatem przypomnieć kim był Wincenty Witos, jaką rolę odegrał w życiu Polski i narodu.**

*Jako przywódca chłopski* — pisze Jan Borkowski — *jest niewątpliwie fenomenem w skali światowej. Nigdzie, w żadnym kraju, pod żadną szerokością geograficzną człowiek z „rękami czarnymi od pługa" nie zdołał wydźwignąć się na takie wyżyny myśli i czynu.* Zaczynał prawie od zera. Jako dziecko bardzo ubogiej rodziny chłopskiej z Wierzchosławic, gdzie urodził się 21 stycznia 1874 r., nie miał praktycznie żadnych szans osiągnięcia czegokolwiek w życiu. Naukę rozpoczął dopiero w 10 roku życia bo wcześniej rodzice nie byli w stanie kupić mu butów. Ukończył tylko 4 klasy wiejskiej szkoły. Rozpoczął więc samokształcenie. Interesowała go głównie historia Polski i dzieje wsi. Czytał wieczorami w czasie wolnym od pracy na roli i w lasach księcia Sanguszki.

*W marcowym numerze galicyjskiego czasopisma „Przyjaciel Ludu"* — pisze Andrzej Zakrzewski w biograficznej książce pt. „Wincenty Witos" — *w 1893 r. ukazała się kilkuszpaltowa korespondencja podpisana „W. z Wierzchosławic". Jej autor zwracał uwagę na katastrofalny w tej gminie stan oświaty. Miesiąc później ukazała się krótka notatka polemizująca z przeciwnikami ruchu ludowego podpisana przez niejakiego Macieja Rydza. W obu wypadkach pod pseudonimami tymi ukrywał się młody, bo zaledwie 19-letni mieszkaniec podtarnowskich Wierzchosławic, Wincenty Witos. Tym korespondencyjnym debiutem wkraczał on w życie społeczne i polityczne Galicji doby autonomicznej.*

Publicystyka będzie odtąd orężem Witosa w jego walce politycznej o polską wieś i polską rację stanu. Orężem bardzo skutecznym, jako że Witos potrafił się nim znakomicie posługiwać. Wielu badaczy jego życia twierdzi, iż był on pisarzem znakomitym, zawołanym publicystą. A przecież skończył tylko 4 klasy w wiejskiej szkole. Nic też dziwnego, że Witos był przez całe swoje życie, a także po śmierci, postacią kontrowersyjną. *Dla jednych był bożyszczem* — pisze Zakrzewski — *dla innych obiektem oszczerstw. Pisano o nim poematy i opowiadano niewybredne dowcipy. Gabinetowi, którym kierował, jedni nadali miano „rządu zbawienia narodowego", inni jego premiera odsyłali „do wideł i gnoju"*

Działalność publiczną Wincenty Witos rozpoczął w okresie rodzenia się zorganizowanego ruchu ludowego. Związał się blisko z trzema wybitnymi organizatorami i przywódcami tego ruchu: Jakubem Bojko z pobliskiego Gręboszowa, Janem Stapińskim oraz Bolesławem Wysłouchem. Wywarli oni ogromny wpływ na młodego działacza. Nauczył się od nich wiele, u nich „terminował" w pracy społecznej i politycznej. W 1903 r. Witos wybrany zostaje do Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego i to jest początek jego wielkiej kariery politycznej. W rok później wybrano go w gminie Wierzchosławice na asesora do rady, a w następnej kadencji na wójta. Funkcję tę bardzo sobie wysoko ceniąc pełnił do końca życia, nawet będąc premierem

W 1905 r. Witosa wybrano do Rady Powiatowej w Tarnowie, a 2 lata później został zastępcą w austriackiej Radzie Państwa. W 1908 r. powierzono mu mandat posła do sejmu galicyjskiego, a w 1911 został posłem do parlamentu austriackiego. Był już wówczas jednym z czołowych działaczy stronnictwa. Po kilku latach, w momencie odzyskania niepodległości stawiał sprawy niepodległego, silnego państwa, jego granic i ładu, a następnie dopiero sprawę ziemi dla chłopów. Dążył do stworzenia silnego rządu, który podołałby wszystkim problemom odradzającej się Polski. Trzy razy jako premier próbował bezskutecznie utworzyć taki rząd. Nie udało się także Witosowi zrealizować radykalnego projektu reformy rolnej. Ustawy z 1920 i 1925 roku były tylko kompromisem.

W tym okresie najważniejszą dla Witosa sprawą było odzyskanie przez Polskę niepodległości i rozbudzanie świadomości narodowej mas chłopskich. Uważał, że wyzwolenie narodowe jest celem nadrzędnym, dla którego konieczna jest konsolidacja całego narodu, wszystkich stronnictw i ugrupowań. W 1918 r. w swoim programie, na pierwszym miejscu

Zamach stanu Piłsudskiego był dla Witosa wielkim szokiem. On, demokrata i parlamentarzysta, nie mógł się z tym faktem pogodzić. W okresie rządów sanacji, stał się więc przywódcą opozycji. Powstał Centrolew, wspólny blok wyborczy PSL „Piast" z PPS i innymi stronnictwami. W efekcie antysanacyjnego działania Witos został aresztowany 10.9.1930 r i osadzony w twierdzy brzeskiej. Po procesie, który odbił się w kraju wielkim echem, udał się na emigrację do Czechosłowacji. Stąd kierował radykalnymi poczynianiami swojego stronnictwa w walce z dyktaturą sanacji. Wynikiem tego działania były m. in. chłopskie strajki.

Widząc zagrożenie Polski w marcu 1939 r. Witos powraca do kraju. Zostaje ponownie aresztowany. Zwolniono go kilka dni przed wybuchem wojny. Po zajęciu przez Niemców Tarnowa W. Witos został aresztowany przez policję i umieszczony w więzieniu w Rzeszowie. Niemcy zaproponowali mu objęcie funkcji premiera marionetkowego państwa buforowego całkowicie uzależnionego od Berlina. Propozycję stanowczo odrzucił. Po zwolnieniu z więzienia przez całą okupację przebywał pod policyjną kontrolą w Wierzchosławicach.

Na arenę polityczną wraca — poważnie już schorowany — Witos jeszcze raz w 1945 r. Został *zaproszony do współpracy w Prezydium Krajowej Rady Narodowej w charakterze pierwszego zastępcy prezydenta KRN.* 24 czerwca 1945 r. wysłał to zaproszenie prezydent KRN Bolesław Bierut.

Witos w krakowskim szpitalu napisał jeszcze ostatnią swoją odezwę do polskich chłopów. *I znów* — pisał — *po latach rozłąki schodzimy się razem w wolnej, niepodległej Polsce. Nikt i nic nie może zmienić faktu, że wolność uzyskaliśmy dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej nad wojskami niemieckimi. Zwycięstwo to dało nam możność rozpoczęcia budowy własnego, suwerennego, niezależnego państwa. Budujemy więc to nasze państwo na ruinach, zgliszczach i popiołach, stawiamy gmach, w którym na stałe i niepodzielnie królować winny: samodzielność, wolność, prawo i sprawiedliwość...* Sam nie wziął już w tym udziału. Zmarł 30 października 1945 r. w Krakowie. Jego pogrzeb przerodził się w wielką manifestację ludowców i całego społeczeństwa.

**RYSZARD LIS**

# SPOTKANIE Z POSŁEM

**W niektórych miejscowościach o przybyciu posła informuje nawet ksiądz na ambonie. W Sobolowie (gm. Łapanów) było inaczej. 16 bm. przed budynkiem Domu Ludowego zebrało się kilka osób.**

— *Pewnie w Gminie bali się i dlatego nie powiadomili jak trza. Byłoby nas więcej.* Zakrzyczeliby — konstatuje tutejszy wchodząc do sali, w której szalała wczoraj młodzież. Toteż sceneria niedzielnego spotkania jest niecodzienna. Na jednej ścianie hasło: „Klasa robotnicza i jej partia w programie swego działania zabezpiecza właściwy kierunek kształtowania postaw młodego pokolenia", na drugiej plakaty z ruchliwym Johnem Travoltą i chrypiącym Druppim.

Zebranie otwiera Stanisław Palczewski, sołtys w Sobolowie. Ustala porządek. Najpierw zabierze głos Stanisław Nowak, naczelnik gminy Łapanów, potem wypowiedzą się mieszkańcy Sobolowa. Poseł na Sejm PRL Jacek Ramian prosi naczelnika, by przedstawił realizację wniosków zgłoszonych podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej do rad narodowych i Sejmu PRL. Stanisław Nowak zabiera głos, ale... dwa zdania na ten temat, to naprawdę za mało. Przyznanie się władz gminnych do niezakończenia budowy drogi Sobolów—Zonia nie pozostanie bez echa.

— *Zaczyna się koncert życzeń* — podpowiada mi I sekretarz KG PZPR w Łapanowie, Jan Łowiński.

Kazimierz Ochrust, rolnik: *Naczelnik się nie wytłumaczył z jakich to powodów nie wybudowano tej drogi. Z Zoni do skupu nie przywożą ani jednego wieprzaka. A niech tak coś się w Zoni stanie. Powiedzmy pożar. Straż nie dojedzie. Chorego, to się znosi.*

Stefania Kuliga, nauczycielka: *Panie naczelniku niech mi pan powie, co się naprawdę dla tego Sobolowa zrobiło w ostatnim okresie?*

Stanisław Nowak: *Tylko drogę Sieradzka—Kamyk. Ale macie przecież Dom Ludowy, ośrodek zdrowia, remizę, sklep. Inne miejscowości są naprawdę w gorszym położeniu. Weźcie taką Tarnawę. Dysponuje tylko szkołą.*

Głos z sali: *To znaczy, że poza tą drogą nic się nie robi? Wszystko dla Łapanowa.*

Stanisław Nowak: *Łapanów był zaniedbany!*

Stefania Kuliga: *Nic się nie myśli o kulturze. Ten budynek jest tylko ładny z zewnątrz... Salę, w której się znajdujemy, wypadałoby pomalować.*

Rozmowa na stronie. Sekretarz Łowiński: *Panie redaktorze, kultura wiejska... Byłem nie tak dawno dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury. Co taki dyrektor może zdziałać? Zbyt wiele osób mu przeszkadza. On jest urzędnikiem. Pisze sprawozdania, planuje dochody. Ma też dyrektor GOK taką instytucję jak Wojewódzki Ośrodek Kultury, który powinien mu pomagać, nie kontrolować.*

Katarzyna Maciuszek, radna GRN: *Nie układałam sobie tej wypowiedzi. Będzie chaotyczna. Przydałoby się w naszej miejscowości przedszkole. Teraz o rolnictwie słów parę. Kobiety hodują drób. Mieszanki nie ma. Jak zmienimy karmę, to kury pozdychają. Trzeba też wybiegać myślą naprzód. Bardzo ułatwiłyby nam pracę kuchenki gazowe. Nie mówię, że to już trzeba, ale należy się o to bić. Królówka ma już gaz.*

Kazimierz Bukowski, rolnik: *Ja w sprawie maszyn rolniczych. Koła nie ma, klucza nie dostaniesz, a co dopiero mówić o lakierze. Dlaczego w innym województwie nie wolno mi kupić maszyny rolniczej? Czy to inna Polska?*

Głos z sali: *Chodzi mi o zlikwidowanie podatku dla furmanów, którzy rozwożą mleko.*

Naczelnik: *My umarzamy 50%.*

Głos z sali: *Ale ponoć w przepisach jest tak, że decyzję o tym podatku podejmuje Urząd Gminy.*

Głos z sali: *Oni ciężko pracują. Wstają codziennie o trzeciej rano, bańkę muszą podnieść, załadować na wóz. Trzeba ich poprzeć.*

Naczelnik: *My popieramy.*

Głos z sali: *Ale oni piszą te prośby o umorzenie podatku co roku. A bez tego mleka się nie obejdzie.*

Mężczyzna z trzydniowym zarostem: *Dlaczego plantator buraków cukrowych nie otrzymuje cukru? W latach 50-tych tak było. Zapewniam, że nie mielibyśmy kłopotów z cukrem. Ludzie sadziliby te buraki.*

Ten sam mężczyzna do Jana Kuliga, prezesa GS Łapanów: *W punkcie skupu czeka się często do jedenastej. Teraz zimno na polu. Czy nie dałoby się kupić na miejscu herbaty?*

Jan Kulig: *To nie pierwsza sugestia. Nawet domagano się piwa. Ale żeby robić tam bar? Kłopot jest z etatami. Rozumie pan — limit. Trzeba znaleźć sprzedawcę. Nikt nie przyjdzie na prowizję. Mówi od razu — co to będę na zapałki robił?*

— *Była porodówka, coście z tego zrobili. Dom partii?*

Sekretarz Łowiński: *Panie Kowalczyk, ja wyjaśnię. Dwa lata temu izba porodowa nie była używana. Minister zdrowia i opieki społecznej wydał decyzję, żeby te porodówki polikwidować. W Urzędzie Gminy w Łapanowie było za ciasno. Przenieśliśmy więc Komitet do porodówki.*

Naczelnik: *Nie miałem wpływu panie Kowalczyk na decyzję ministra. Przy każdym gminnym ośrodku zdrowia miała być karetka pogotowia. Taka karetka jest. Trzy dni w gminie Łapanów, trzy dni w Żegocinie. Jeśli będą reaktywować izby porodowe, to nie zapomnimy o niej. W izbie tej rodziło się 10% dzieci. Reszta w szpitalu w Bochni. Koszt urodzenia dziecka w izbie porodowej wynosił 25.000 zł, a w Bochni 1000 zł.*

Kowalczyk: *To znaczy, że cenicie dziecko na wagę pieniędzy.*

Naczelnik: *Nie o to chodzi. Niech pan weźmie pod uwagę jeszcze i to, że z Łapanowa i Bochni taka sama droga do Sobolowa.*

Jan Palczewski, rolnik: *Mówi się, że mały skup ziemniaków. Dlaczego nam pól nie zmeliorują? Pisze się: „zielone światło dla rolnictwa", a tkwi to jeszcze wszystko w starym systemie. Mniej płacą za jałówkę, która ma 350 kg, a więcej, gdy jałówka ma 420 kg. Przecież to jest takie samo mięso. Inny przykład. Jeśli rolnikowi padnie osiemnasto-, czy dziewiętnastokilogramowe prosię, to nie otrzyma ubezpieczenia. Prosię musi mieć co najmniej 20 kg. A w państwowych gospodarstwach rolnych ubezpieczenie jest już od 15 kg.*

Stanisław Gwoźniak, rolnik: *Ciężko zrozumieć taką rzecz, rolnik w woj. tarnowskim otrzymuje tylko 100 kg paszy, a w woj. krakowskim 200 kg.*

Brak odpowiedzi.

— *Słyszałem, że kontraktacja buraka cukrowego spadła. Kilogram miał kosztować 200 zł, kosztuje 142 zł. Płacimy na fundusz rozwoju rolnictwa. Maszyn nie otrzymujemy, a w firmach tnie się je na złom. Przecież można byłoby je nam odstąpić.*

Naczelnik: *O sprzedaży maszyn rolniczych przez SKR decyduje samorząd kółka.*

Dyskusję podsumowuje Jacek Ramian. Stara się dać w miarę wyczerpujące odpowiedzi. Kłopoty Sobolewa powinny być w większości rozwiązane przez władze gminne. Nie jest sztuką chyba wyposażyć świetlicę w kolorowy telewizor, czy też zainstalować w szkole telefon. Jeden telefon (w barze!) na Sobolów, to za mało. W sprawie ukończenia budowy drogi Sobolów — Zonia władze gminne nie mogą się dogadać z Rejonem Dróg Publicznych w Brzesku, który podpisuje umowy tylko na to, co mu się podoba. Ktoś musi zrozumieć, że interes firmy trzeba czasem odsunąć w kąt.

**JÓZEF KOMAREWICZ**

**Wierszem...**

# Gniew

Czemu zgubiłem się w drobiazgu,
Ślęczę nad jakąś w palcu drzazgą,
Jak gdybym tylko tyle czuł,
A mnie przez kości w twardą ziemię
Wbiło zawzięte moje plemię
Ojczysty, osikowy kół.

Tyle że trwam. Trwam jak przybity,
W gardło mi wleją okowity
Albo mi chlusną wodą w twarz,
Bym nie omdlewał, ledwie dyszał,
Abym cię, ziemio, słyszał, pytał,
Co ty w zanadrzu jeszcze masz.

A ty masz góry kute w ogniu,
Karpacką sosnę, sarny pod nią,
Po mokrej łące olchy biegną,
W środku na jednej nodze czapla,
Wieczór się pyli, mgła się skrapla,
Mnie wszystko jedno.

Mnie tylko ten bestialski kół
Abym omdlewał, ledwie czuł,
Jak dogorywa się w rozbiciu,
Mnie tylko żar zawzięty, gniew,
Nie żadna miłość, twardy gniew,
I to mnie trzyma przy życiu.

**KAZIMIERZ WIERZYŃSKI**

# Czy zmierzch akupunktury?

*Moda na akupunkturę sprawia, że do Chin ściągają pielgrzymki lekarzy, pragnących zapoznać się z tą chińską drogą do medycyny. Z rozmów, jakie na ten temat przeprowadziłem, odniosłem wrażenie, że przybysze ci bardziej entuzjastycznie podchodzą do tej metody niż sami Chińczycy.*

*Lekarka chińska, wbijając igły w różne części mego ciała, ostrzegała, bym nie liczył na jakieś cudowne skutki kuracji, bo daje ona wyniki tylko w niektórych schorzeniach i to nie u wszystkich pacjentów. Z goryczą opowiadała, jak w czasie rewolucji kulturalnej sztucznie rozdmuchano legendę o magicznym działaniu akupunktury i do szpitali ściągali z odległych zakątków kraju ślepcy i głuchoniemi w przekonaniu, iż zostaną uleczeni metalowymi igłami. Lekarz z instytutu tradycyjnej medycyny chińskiej, z którym przez kilka godzin na ten temat rozmawiałem, był jeszcze ostrożniejszy. Jego zdaniem, akupunktura tylko w rzadkich przypadkach leczy, na ogół tylko łagodzi objawy.*

*Ale niniejsza relacja nie jest poświęcona akupunkturze jako metodzie leczenia, na pewno zasługującej na zainteresowanie i dokładniejsze poznanie, ale akupunkturze jako metodzie anestezji operacyjnej. Przed laty przeczytałem artykuł słynnego publicysty amerykańskiego, Jamesa Restona o tym, jak usunięto mu w Chinach wyrostek, stosując tę właśnie metodę. Reston zapewniał, że nie czuł bólu. Dziś skłonny jestem sądzić, że sprawiły to nie tylko igły, a dodano mu jakieś leki znieczulające.*

## MILION OPERACJI

*W okresie rewolucji kulturalnej czytałem w prasie zdumiewające historie o Chińczykach, którzy podczas operacji recytowali cytaty z Mao. Dziś wiem, że nie chodziło tu o rewolucyjny zapał, ale o naturalną ochronę organizmu.*

*Źródłem tej nowej wiedzy jest artykuł dwóch lekarzy chińskich, opublikowany 22 października w szanghajskiej gazecie „Wenhuej Bao" pt.: „Anestezję metodą akupunktury oceniać należy realistycznie". Jak stwierdzają autorzy, jest to wynik ich własnych doświadczeń, nabytych w okresie od 1969 do 1977 r., w trakcie pracy w szpitalach, gdzie w tym czasie przeprowadzono ponad 30 tys. zabiegów chirurgicznych tą właśnie metodą. Dodają oni, że opinię tę podziela zdecydowana większość chirurgów i lekarzy innych specjalności w Chinach, ale dawniej bali się dać wyraz swym poglądom z uwagi na nacisk polityczny, który towarzyszył popularyzowaniu akupunkturowej anestezji.*

*Autorzy, Keng Si-szeng i Tao Naj-hung przypominają, że w okresie rewolucji kulturalnej cała prasa wypisywała peany na cześć tej metody znieczulania, którą nazywała „nową kartą w historii anestezjologii". Mimo iż na popularyzację jej nie szczędzono środków materialnych i czasu ludzkiego, mimo że zastosowano akupunkturę w około milionie operacji, metoda ta nie przyjęła się powszechnie. Dlaczego?*

## TYLKO ZŁAGODZENIE BÓLU

*Zdaniem autorów podstawową przyczyną tego jest fakt, że anestezja metodą akupunktury nie eliminuje bólu, jedynie go łagodzi. Cytują oni oficjalne dane, według których metoda ta daje dobre wyniki w 60—85 procentach wypadków. Jeśli nawet przyjąć te dane bez zastrzeżeń, to i tak znaczy to, iż w przeprowadzonych operacjach nie uzyskano zadowalających wyników lub może nawet wręcz złe. Samo łagodzenie bólu — zdaniem autorów — nie wystarczy, choć to właśnie często kryje się pod terminem „zadowalające wyniki" Jeśli pacjent cierpi fizyczne i psychiczne męki, jest w pełni przytomny w czasie operacji i z trudem ją przetrzymuje, to operacja traci sens. Lepiej jest więc stosować inne środki znieczulające, lepiej i dla pacjenta i dla lekarza Są wprawdzie takie zabiegi, przy których metoda ta jest godna zalecenia z uwagi na to, że nie powoduje skutków ubocznych. Ale odnosi się to tylko do bardzo ograniczonej liczby drobnych na ogół zabiegów, przy których pacjent nie odczuwa większego bólu.*

# Nowe formy kultury

*W stolicy Białoruskiej SRR—Mińsku, odbyła się narada seminaryjna pracowników kultury z całego Kraju Rad. Jednym z głównych tematów była ocena działalności kulturalnej w środowiskach wiejskich. Choć nie pierwszy raz o tym się dyskutuje, mińskie spotkanie różniło się od innych. Po raz pierwszy od dłuższego czasu w sposób krytyczny poddano weryfikacyjnej ocenie modelowe systemy kulturotwórcze lansowane w Związku Radzieckim Wiadomo, że opierają się one na tradycjonalizmie, jednakowych rozwiązaniach i programach. Czy odpowiada to obecnym wymogom życia?*

*Prawie każda wieś radziecka dysponuje pokaźnym potencjałem obiektów i urządzeń przeznaczonych dla działalności kulturalnej. W sumie są to setki tysięcy klubów, bibliotek, sal kinowych, domów kultury, szkół artystycznych itp. Badania socjologiczne wykazują, że co najmniej połowa mieszkańców wsi negatywnie ocenia działalność tych instytucji. Nic w tym dziwnego. Tylko w ostatnim dziesięcioleciu znacznie wzrósł poziom wykształcenia oraz wiedzy w środowisku wiejskim. Jeśli w tym okresie liczba ludzi z wyższym i średnim wykształceniem zwiększyła się w miastach o 22 proc., to na wsi — o 48 proc. Nieprzypadkowo co trzeci człowiek porzucający wieś wśród głównych motywów takiego kroku wymienia niedostatki życia kulturalnego.*

*Dla rozwiązania społeczno-kulturalnych problemów wsi niezbędne są więc nowe formy instytucjonalne i programowe. Za takie uznano scentralizowanie systemu klubowego przez stworzenie dużych kompleksów kulturalnych. Pod pojęciem tym należy rozumieć organizowanie swoistych przedsiębiorstw bądź kombinatów grupujących w jednym miejscu całą sferę działań kulturotwórczych w szerokim tego słowa znaczeniu.*

*Już obecnie w Związku Radzieckim działa przeszło 2 tys. takich kompleksów. Ogólnie ocenia się, że prowadzona przez nie działalność jest bardziej interesująca i różnorodna. Ale sam model centralizacji pracy i usług kulturalnych nie zapewnia jeszcze praktycznych rozwiązań programowych i dotarcia do środowiska. Stąd też bardziej aktywne władze miejscowe próbują nadać różne formy działania placówkom kulturalnym. W Federacji Rosyjskiej np. upowszechnił się system jednoczenia kołchozowych klubów i świetlic pod patronatem jednego domu kultury. Na Ukrainie, kompleksy kulturalne wchłonęły również szkoły muzyczne, muzea i biblioteki. Na Białorusi posunięto się dalej — do zespołu obiektów kulturalnych przyłącza się placówki socjalne, a nawet handlowe, tworząc zwarte centra wszystkich usług potrzebnych społeczeństwu — od oświaty i kultury po ochronę zdrowia, gastronomię, hotelarstwo i sport.*

*Wprowadzenie takich rozwiązań jak na Białorusi wymaga znacznych inwestycji. Obecnie realizowany jest w ZSRR państwowy program generalnej przebudowy wsi. Fakt ten został umiejętnie wykorzystany i wkomponowany do planów zagospodarowania przestrzennego na Białorusi. I nie tylko w tej republice.*

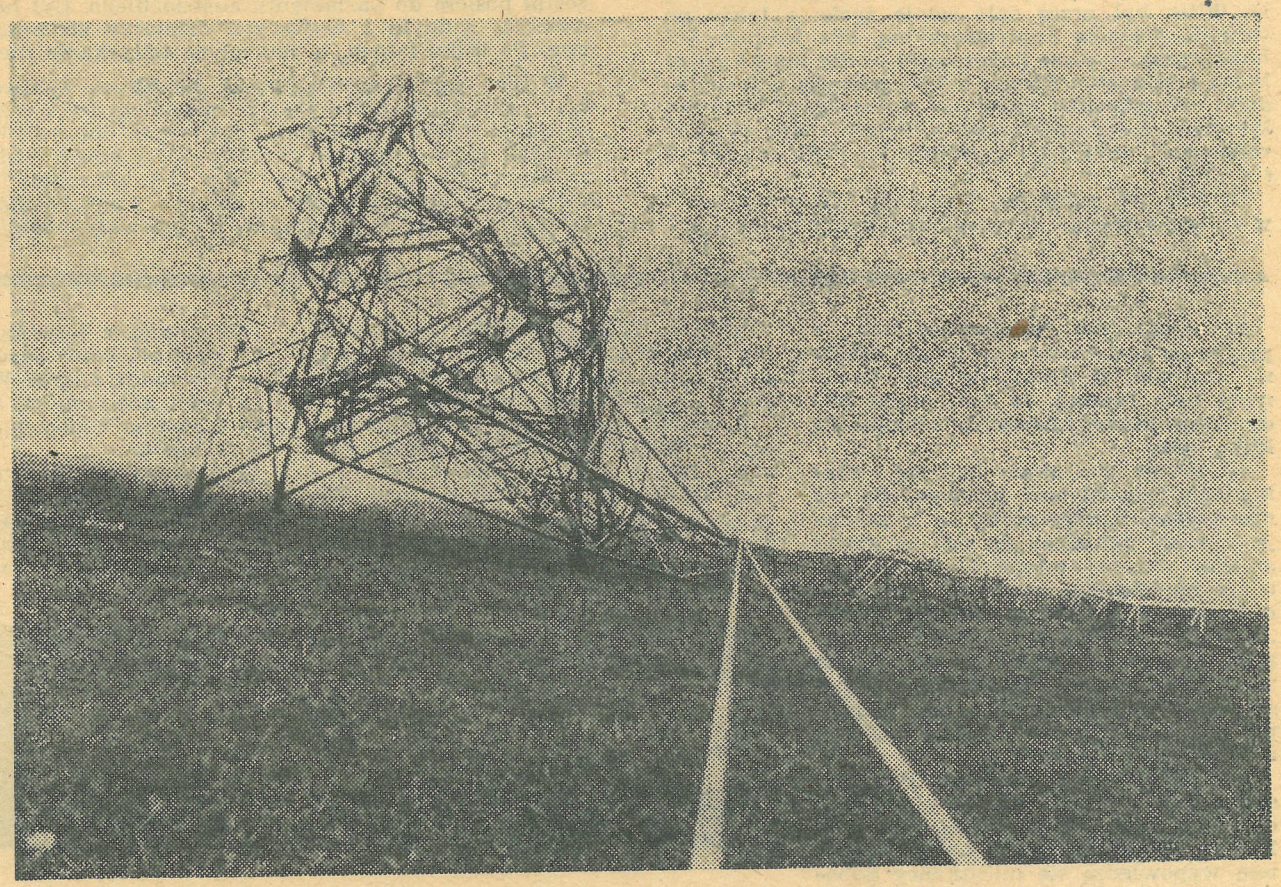

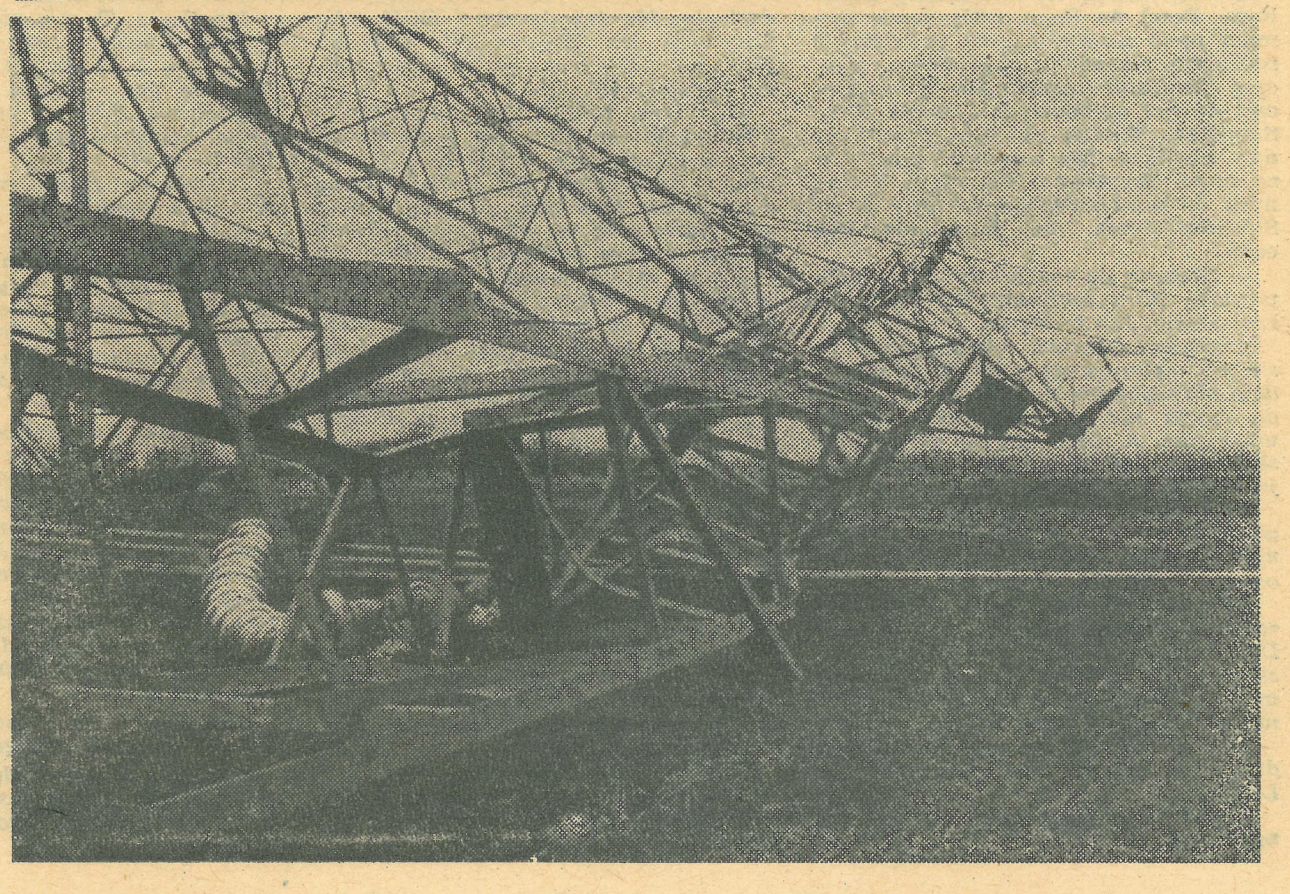

*Nie jest też prawdziwą opinia, jakoby metoda ta, z uwagi na swą prostotę, nadawała się szczególnie dobrze do przygotowań na wypadek wojny. Autorzy wskazują, iż w czasie zeszłorocznej wojny z Wietnamem, metodę tę zastosowano w szpitalach polowych tylko w nielicznych przypadkach. „Praktyka wskazuje, że w warunkach napięcia i intensywnych działań, będących cechą współczesnej wojny, akupunktura nie jest w ogóle skuteczną metodą w odniesieniu do wielu rannych".*

## DZIECKO „REWOLUCJI KULTURALNEJ"

*Metoda, która zależy głównie od wytrzymałości pacjenta — piszą autorzy — jest metodą niedojrzałą, niedostatecznie zbadaną teoretycznie. W każdym jednak razie, zastosowanie jej musi być zależne od decyzji i lekarza i pacjenta, niedopuszczalna jest bowiem sytuacja, w której nie lek pacjentowi, lecz pacjent lekowi ma służyć.*

*Ale w okresie rewolucji kulturalnej metodę tę rozpowszechniano drogą administracyjnego nakazu. W niektórych szpitalach aż 80 proc. operacji wykonywano przy takiej właśnie narkozie. Nie było takiego rodzaju zabiegu chirurgicznego, w którym nie użyto tej metody. Jej stosowanie było bowiem wówczas uznane za kryterium postępowości lub wstecznictwa, rewolucyjności lub kontrrewolucyjności. Lekarze i pacjenci musieli z odwagą stosować ją i jej się poddawać. Zdarzało się, że pacjent, któremu nie wolno było jęczeć lub krzyczeć z bólu, wykrzykiwał na cały głos polityczne hasła, by zagłuszyć cierpienie. Ci ludzie, którzy wyrażali zastrzeżenia przeciw akupunkturze, poddawani byli represjom, wydawano ich masom, jako obiekt „krytyki i walki". Były jednak i takie szpitale, w których igły wbijano tylko dla pozoru, a pacjentom podawano normalne środki znieczulające.*

*Autorzy wskazują, że tego rodzaju upowszechnianie na siłę zaszkodziło rozwojowi anestezji, opartej na akupunkturze, a także rozwojowi anestezjologii w ogóle w Chinach, które w tej dziedzinie pozostały daleko w tyle. Zaszkodziło to również akupunkturze jako metodzie terapii, bo osłabiło zaufanie do niej. W sumie wniosek autorów brzmi: anestezja przy pomocy akupunktury jest metodą jeszcze niedojrzałą, nie nadającą się na razie do upowszechnienia. Jej skuteczność jest ograniczona do nielicznych przypadków i można ją stosować wyłącznie za zgodą pacjenta i lekarza.*

**LUDWIK MYSAK**

Chociaż sami jeszcze nie bardzo wiemy, w czym będziemy chodzić w przyszłym roku, znakomicie znają nasze przyszłe stroje projektanci Mody Polskiej i pracownicy zakładów, realizujących handlową ofertę tej instytucji. Już niedługo znajdą się bowiem w naszych sklepach pierwsze ubrania z jej handlowej kolekcji. Oby tylko były tak ładne i funkcjonalne jak te na zdjęciach. (KB)

**Fot. CAF**

# ZE STAREJ PRASY

## NIE DA SIĘ UJĄĆ W CYFRY

**Przemysł fabryczny w Galicyi to kwestya, nie dająca się ująć w cyfry, statystyki bowiem nikt nie prowadzi, a zakłady ubezpieczeń niezupełny stanu rzeczy dają obraz. Według tych danych atoli mieliśmy w Galicyi w 1902 roku 71 mniejszych przedsiębiorstw metalowych fabrycznych, zatrudniających 3898 robotników, z ogólną sumą 2,471 314 K. zarobku i 51 większych przedsiębiorstw fabrycznych, o 3500 robotnikach z sumą 2,230 558 K. zarobku.**

**Jeżeli przyjmiemy za podstawę, że wartość wyrobów jednego robotnika wynosi rocznie 2600 K., a zarobek wypłacony mu około 25 proc. wartości gotowego wyrobu, to wartość całej fabrycznej produkcji Galicyi wynosi 10 milionów koron.**

**Wśród największych zakładów, nadających niejako ton przemysłowi fabrycznemu w Galicyi wymienia się fabrykę maszyn, sikawek i pilników Braci Bartik w Tarnowie.**

**„POGOŃ", 25 grudnia 1904**

## POWIDEŁKO DO ZĘBÓW

**Aromatyczna pasta do zębów, w stanie miękkim w słoikach po 2 kor., wyszczególnia się przed wszystkimi innymi środkami do czyszczenia zębów przez to, że czyści zęby po krótkim czasie do błyszczącej białości, przy czem pod gwarancyą jest nieszkodliwa.**

**Powidełko do zębów Twerdy'ego ma nadto bardzo przyjemny odświeżający smak, tak że przy używaniu go zbyteczną jest jakakolwiek woda do ust. Kto tylko raz spróbował W. Twerdy'ego powidełek do zębów, przekona się o jego zaletach i przekładać go będzie z pewnością nad wszelkie inne środki do czyszczenia zębów.**

**„POGOŃ", 25 grudnia 1904**

## ODKRYCIE I WYNALAZEK

**— Powiedz mi Henryku, jaka jest różnica między odkryciem a wynalazkiem?**

**— Ja tak to tłomaczę. Jeżeli w Tarnowie znajdziesz restauracyę, w której dają jeść dobrze i niedrogo, w której kelner nie leci na napiwki to będzie odkrycie. A gdy znajdziesz rzeźnika lub masarza w Tarnowie, który córkę wyda za swojego czeladnika, a nie za doktora lub adwokata, to będzie wynalazek.**

**„DZIENNIK TARNOWSKI", 13 grudnia 1912**

## KAPELUSZE I POLITYKA

**W cukierni X-a na ulicy Krakowskiej zebrało się zacne grono przy stoliku i „czarnej" — aby roztrząsać najbardziej palące kwestye społeczne.**

**— Wierz mi Jadziu, że gdyby tu był mój Janek i tak głośno politykował i koniakował, to w domu zmyłabym mu łysinę, aż hej...**

**— I przypomniała ten paryski kapelusz, którego ci nie che kupić — poderwała złośliwie sąsiadka.**

**— O co do kapelusza, to mam już jego słowo. Wyobraź sobie dopiero trzeci zimowy kapelusz ma mi sprawić, a już się kręci, jak w ukropie.**

**— Im tylko polityka w głowie, a nie nasze konieczne potrzeby — zakończyła smutnie towarzyszka groźnej małżonki.**

**„DZIENNIK TARNOWSKI", 5 stycznia 1912**

**Zebrał:**

**JÓZEF KOMAREWICZ**

# Kto za to „beknie"?

*Sieć przesyłowa linii energetycznej 220 kV biegnąca od Połańca do Tarnowa, której montaż trwał od stycznia, miała zostać oddana do eksploatacji 8 listopada br. Awaria nastąpiła w nocy z 6 na 7 listopada br. w okolicy między Lisią Górą, Śmignem a Kobierzynem. Słupy kratowe nie wytrzymawszy obciążenia oblodzonych kabli (sople przekraczały 30 cm długości) zaczęły łamać się i giąć w ekwilibrystyczne figury. Szczęście, że akurat w owym feralnym momencie nie popłynął ową linią prąd. Leżące w pobliżu domostwa pozbawione zostały prądu, bowiem kable budowanej linii wysokiego napięcia zerwały sieć niskiego napięcia. Co było przyczyną?*

*— Wszystko jest jeszcze w sferze hipotez — mówi dyrektor ds. technicznych Zakładu Energetycznego w Tarnowie, mgr inż. Jerzy Rokita. — Głównym wykonawcą jest Zakład Energetyczny w Rzeszowie, zaś będący z nim w kooperacji krakowski „Energoprojekt" twierdzi, iż wszystkie obliczenia przyjęte podczas realizacji sieci były prawidłowe. Faktem jest, iż oblodzenie przekroczyło dopuszczalne krytyczne wskaźniki. Awaria zaczęła się od słupa kratowego narożnego, później poczęła łamać się pozostałość sekcji od słupa odporowego do odporowego.*

*Szacunkowe straty sięgają na terenie tylko naszego województwa blisko 7 milionów złotych. Badaniem przyczyn zajmuje się komisja resortowa Ministerstwa Energetyki. Badania dotyczą głównie wytrzymałości metalograficznej stali, z której wykonano konstrukcje, prawidłowość posadowienia słupów, analizę zasadności podwyższenia wskaźnika bezpieczeństwa dla słupów, co wiązałoby się ze wzrostem kosztów ich produkcji. Istnieje też podejrzenie czy stal rzeczywiście była taka jaką przewidziano w projekcie. A koszt przebudowy linii? Badania trwają. Co przyniosą, być może dowiemy się już za tydzień.* (J. R.)

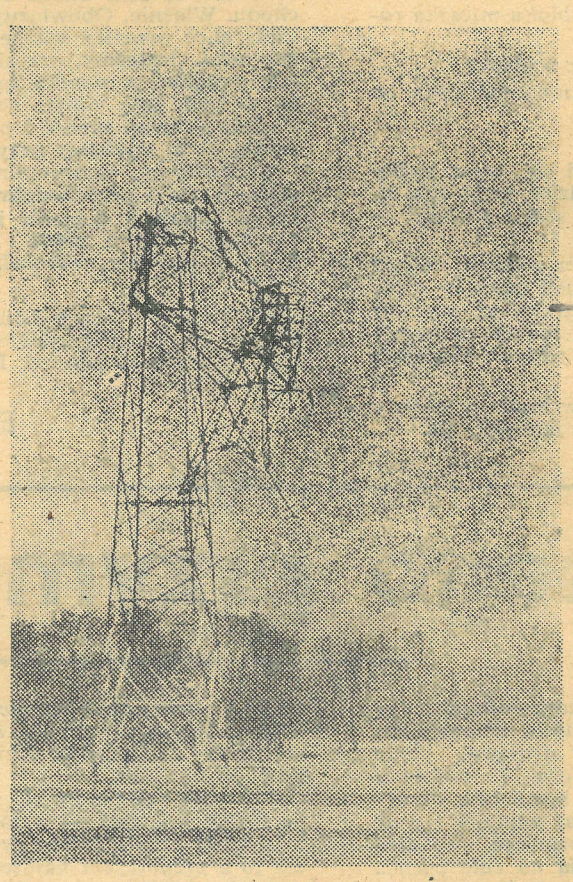

**Fot. ANDRZEJ AUGUSTYŃSKI**

# ZANUSSI O FILMIE...

We współpracy włosko-polsko-brytyjskiej powstaje film fabularny „Z dalekiego kraju". Reżyserem jest Krzysztof Zanussi. Twórca ten udzielił ostatnio wywiadów na temat filmu dwom dziennikom włoskim — „La Repubblica" i „Corriere della Sera". Fragmenty wywiadów przekazała włoska agencja prasowa ANSA.

Jak stwierdził reżyser, film „Z dalekiego kraju" nie jest biografią Karola Wojtyły, obecnego papieża Jana Pawła II, nawet jeśli nawiązuje do rzeczywistych faktów z jego życia. Założeniem twórcy filmu jest bowiem ukazanie środowiska, w którym żył przyszły papież, jego przyjaciół i całego pokolenia urodzonego w latach dwudziestych naszego wieku, wydarzeń z jego życia, aż po conclave w 1978 r. Film kończy się zdjęciami z pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w czerwcu 1979 r. Równocześnie — jak powiedział reżyser dziennikarzowi z „Corriere della Sera" — pragnie ukazać w filmie historię Polski w okresie, w którym rozgrywa się akcja filmu.

Według informacji K. Zanussiego, zdjęcia rozpoczęły się 15 września, a zostaną zakończone w styczniu przyszłego roku w Watykanie. Film ma być gotowy w kwietniu 1981 r. Jego koszt — według oceny reżysera — wyniesie ok. 6 mln dolarów. Producentem filmu jest Włoch Giacomo Pezzali.

Odpowiadając na pytania dziennikarza z „La Repubblica" Zanussi wyjaśnił, że zdecydował się podjąć pracę nad tym filmem z pobudek patriotycznych. Obawiał się, że jeśli nie zrealizuje tego filmu, uczyni to z pewnością jakiś reżyser amerykański. „Moja odmowa — powiedział Zanussi — byłaby egoistyczna i wyrażała stanowisko artysty, który zapomina o swych obowiązkach. Jestem Polakiem i mam obowiązek podjąć wysiłek, jeśli nadarza się okazja, do ukazania naszego sposobu myślenia, naszych doświadczeń".

W filmie grać będą głównie aktorzy brytyjscy, przy czym w roli Karola Wojtyły — ukazywanego w różnych okresach jego życia — wystąpią trzej aktorzy.

W wywiadzie dla „Corriere della Sera" Krzysztof Zanussi stwierdził, że udało mu się pozyskać dla filmu bardzo dobrych aktorów teatralnych, nie znanych dotychczas z ekranu filmowego. W rolach drugoplanowych występują czołowi aktorzy polscy, m. in. Daniel Olbrychski i Maja Komorowska.

Ujawniając niektóre tajemnice z prac nad filmem, reżyser powiedział że główny bohater będzie zawsze fotografowany z daleka, aby uniknąć w ten sposób prób porównywania fizjonomii aktora z rzeczywistym wyglądem papieża.

# SĄD OSTATECZNY CZYLI JAK DOBRZE...

Trzy tygodnie temu pisałam o — wydawać by się mogło — oczywistej, a tymczasem wlokącej się lata i miesiące sprawie. Przypomnę — przedstawiłam historię przydziału dla pani Bogumiły Toczek-Łojewskiej, artystki malarki, mieszkającej w Tarnowie w wieżowcu przy ulicy Kościuszki jednej z suszarni na pracownię. Różne, nieprzychylne moce działały, by pani Toczek-Łojewską pozbawić jedynej szansy wykonywania zawodu w godziwych warunkach. Konkluzja artykułu brzmiała: *„decyzję o przydziale pomieszczenia w budynku przy ulicy Kościuszki cofnięto chwilowo. Obecny na spotkaniu z młodymi twórcami przedstawiciel Spółdzielni Mieszkaniowej obiecał pozytywną decyzję przywrócić. Dla pani B. Toczek-Łojewskiej liczy się każdy dzień pracy..."* Wydawało się, że pani Łojewska lada moment otrzyma pismo pozwalające jej na to, by cały swój artystyczny dobytek mogła przenieść z małego mieszkanka do suszarni-pracowni.

Tymczasem po ukazaniu się artykułu odebrałam kilka telefonów od osób, które i z urzędu, i z przyjaźni dla malarki, zaangażowane były w tę zagmatwaną i nieprzyjemną historię.

— *Czy pani wie, że pan Goryczko, przewodniczący Komitetu Domowego znowu interweniował? Podobno burzą się mieszkańcy, nikt się nie zgadza oddać suszarni. Tych kilkadziesiąt podpisów lokatorów zgadzających się wcześniej na przekazanie pomieszczenia na pracownię, to rzekomo nieprawda. Dowiedziałam się również, że pani Łojewska straciła wszelką nadzieję, goni resztkami sił, a pod wpływem ciągłych nerwów nasiliła się choroba.*

Sprawa utknęła w martwym punkcie.

Postanowiono zwołać zebranie Komitetu Domowego z mieszkańcami bloku. Teraz wszystko trzeba demokratycznie, więc może kolektywnie dojdzie się wreszcie do jakichś wniosków. Na jedenaste piętro, do kontrowersyjnej suszarni wjechało windą 16 lokatorów (na po nad 50 mieszkań), przewodniczący i członkowie Komitetu Domowego, przedstawiciele Spółdzielni Wojewódzkiej, pracownicy Wydziału Kultury i Sztuki UW, przyjaciele pani Bogumiły oraz zainteresowany dziennikarz.

Nastąpiły oględziny pomieszczenia, szkoda, że uprzątnięto z przejścia stertę ptasiego guana, świadczącą dobitnie jakim wzięciem cieszyła się suszarnia, do której od lat nikt nie zaglądał, a która nagle stała się nieodzowna w codziennym życiu mieszkańców.

Wiceprezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej Andrzej Fałatowicz krótko referuje zebranym sprawę i wyjaśnia po co się zebraliśmy. Mówi: *Zależy nam na demokratycznej decyzji. Każdy ma do wyboru dwie odpowiedzi — tak i nie.* Tłumaczy: *Chcemy oddać pani Łojewskiej suszarnię na zasadzie jednorocznej umowy dzierżawnej. Niech to będzie eksperyment, czy w tej nowej sytuacji, gdyby w suszarni powstała pracownia, lokatorzy sobie poradzą.* Wyjaśnia: *Pani Toczek-Łojewska jest poważnie chora, przy tym wykonuje specyficzny zawód. Bo dla jednych miejscem pracy jest fabryka, dla innych biuro, dla trzecich pracownia. Technika jaką w twórczości uprawia pani Łojewska wymaga sporo przestrzeni. Mam państwa podpisy, dla mnie jest to dokument, który jednoznacznie stwierdza państwa zgodę na oddanie artystce tego pomieszczenia, w którym się znajdujemy.* Zastrzega jednak: *Ostateczny werdykt pozostawiam do rozstrzygnięcia wam, lokatorom.*

Lokator I: *Podobno pan Goryczko pisał jakieś pisma w naszym imieniu. Co było w piśmie kwestionującym pozytywną odpowiedź Spółdzielni?*

Lokator II: *Kto w ogóle występował w naszym imieniu?*

Lokator III: *Byłem tym, który początkowo podpisał listę. Artykuł w „TeMI" zmienił moje zdanie. Takie tanie naginanie faktów do sytuacji w kraju i odnowy jest w złym guście.*

Lokator II: *Podobno w naszym bloku mieszka rodzina pani Łojewskiej.*

Prezes: *Nie mieszka, dementuję pogłoskę.*

Lokator w okularach: *Trzeba zamknąć właz, bo dzieci wychodzą na dach.*

Prezes: *To je trzeba pilnować.*

Temperatura spotkania podnosi się, teraz każdy z lokatorów powinien wypowiedzieć swój ostateczny sąd. Pani Toczek-Łojewska stoi z trudem, opiera się o kogoś, jest speszona.

Lokator IV: *Dziwię się że jeden artykuł zmienił pańskie zdanie. Trzeba wiedzieć pod czym się człowiek podpisuje. Tu są trzy suszarnie, praktycznie tylko dwie funkcjonują, z jednej można spokojnie zrezygnować. Oczywiście, trzeba oddać suszarnię pani Łojewskiej.*

Czterech kolejnych mieszkańców bloku przychyla się do stwierdzenia poprzednika jednogłośnie.

Lokator IX: *Gdyby to była osoba zdrowa, byłbym przeciwny. Niemniej w tej sytuacji nie ma o czym dyskutować.*

Słychać głos z tyłu: *Ale czy to prawda że Łojewska jest chora?*

Lokator X *Jestem przeciwny, suszarnia jest ważna i potrzebna mieszkańcom.*

Następny, jakby przerażony: *Jak wytrzymałem tyle czasu bez, to i jeszcze rok wytrzymam. Ale właściwie nie wiem...*

Wszystkie obecne na zebraniu kobiety mieszkanki wieżowca są zgodne — suszarnię trzeba oddać pani Łojewskiej. Pranie można przecież pomieścić w kuchni i łazience, no i w tych dwóch pozostałych suszarniach. *Zresztą* — opowiada jedna — *kiedyś powiesiłam bieliznę na górze, a potem musiałam wszystko prać raz jeszcze. Ktoś złośliwie ściągnął i rzucił byle gdzie. Raz komuś coś zginęło ze sznurków. Lepiej wieszać w mieszkaniu.*

Ciągle przeciwny i mało powiedzieć — niechętny jest przewodniczący, pan Goryczko: *Jak chciałem zrobić w suszarni świetlicę dla dzieci, wtedy Spółdzielnia nie wyraziła zgody. A teraz tak? No więc suszarnia jest potrzebna, nie można stwarzać precedensu.*

Głosy: *Dlaczego nie ma wszystkich? Czy będziemy podejmować decyzję?* Ktoś wyjaśnia: *Nie przyszli, bo widocznie jest im zupełnie obojętne co też tu na górze będzie.*

Na 16 lokatorów — trzy głosy przeciwne. Podsumowania i wnioski należą do prezesa Spółdzielni. Mówi długo, potrząsa listą z podpisami jako decydującym rzeczowym dowodem. A więc pani B. Toczek-Łojewska otrzyma przydział na pracownię. Salomonowe wyjście — na rok w formie dzierżawy. Potem zobaczymy. A może zgodzi się pani Łojewska, chcąc spłacić wobec życzliwych dług i zechce od czasu do czasu zająć się dziećmi lokatorów i poprowadzi kilka lekcji rysunku?

Rozchodzimy się wszyscy z mieszanymi uczuciami. Nie spytałam nikogo o refleksje z zebrania na 11 piętrze wieżowca. Sądzę, że większość odebrała to spotkanie podobnie. A więc, pozwólcie Czytelnicy przedstawić mi tutaj własne myśli. Nie dziennikarza, reportera, ale po prostu człowieka. Ktoś powie — tyle hałasu o nic, sprawa błaha. Jeden człowiek a tyle zachodu. Właśnie. Obowiązują nas wszystkich nie pisane, choć przecież ważne zasady współżycia między sobą. Jesteśmy, czy się to komuś podoba czy nie, wplątani w wielką społeczną machinę. I sztuka w tym, żeby umieć godnie się w niej znaleźć. Bezinteresowna zawiść i pomoc — obie nic nie kosztują — tu mieliśmy przykład.

Wyrywkowy, ekstremalny przykład? Codziennie obijamy się i przechodzimy obok małych, właśnie indywidualnych tragedii i spraw. Świat dzieli się na ludzi dobrych, złych i podłych. Trzeba uważać by ci ostatni nie nadawali tonu naszemu postępowaniu.

PS. Pani B. Toczek-Łojewska w dalszym ciągu nie wierzy, że kiedykolwiek będzie mogła wprowadzić do suszarni sztalugi. Dlaczego? Nie wierzy dobrym ludziom?

**ELŻBIETA RINGER**

# Koniec „dobrowolnego przymusu"

W Tarnowskiej Chorągwi ZHP im. gen J. Bema trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Konferencje odbywają się w 44 miejskich, miejsko gminnych i gminnych hufcach ZHP. Jest to kampania bardzo różna od tych, jakie w ostatnich latach przeżywali tarnowscy harcerze. Dominuje w niej dyskusja, w której wyrażana jest troska o nowy model działalności harcerskiej, dostosowany do możliwości oraz współczesnych potrzeb zuchów i harcerzy.

W dyskusji, w ścieraniu się poglądów na rolę ZHP w życiu młodzieży i społeczeństwa, rodzi się nowy model ruchu harcerskiego. Chodzi m. in. o to, aby konferencja chorągwiana, a następnie VII Zjazd ZHP *nie podsumował papierowego dorobku* — jak powiedział drużynowy Kazimierz Winkler — *nie przyjął fantastycznego programu oraz nie przywrócił byle jakiej pracy. Dlatego apeluję, aby w harcerskiej organizacji, dopuścić do głosu harcerzy.*

Takich głosów było podczas hufcowych konferencji więcej. W dyskusji zrodziła się międzypokoleniowa więź. Pokolenie nastolatków, którzy najbardziej autentycznie uczestniczą w życiu harcerskim, chcą widzieć w nim rzeczywistą, zgodną z potrzebami młodych, działalność. Pokolenie starsze, mające za sobą doświadczenia harcerskie z pierwszych lat Polski Ludowej, pragnie powrotu do tamtych pięknych tradycji w zmodyfikowanej, dostosowanej do wymogów bieżącego czasu, formie i treści. I głosy te współbrzmią zgodnie jednakową dojrzałością, troską i odpowiedzialnością. W głosach tych wyczuwa się konflikt pomiędzy instruktorami harcerskimi — uczniami a nauczycielami przypadkowo pełniącymi harcerskie funkcje. Jest on pochodną błędów jakie popełniono w ostatnim czasie na linii ZHP — szkoła. Głównym z nich jest — jak to określono w dyskusji — „dobrowolny przymus" nauczycieli do pełnienia funkcji drużynowych czy szczepowych. Przymus zarówno w odniesieniu do nauczycieli jak i uczniów nie może mieć miejsca.

*Powodzenie naszego działania* — powiedział Marian Morawczyński z Dębicy — *to przywrócenie harcerskości w harcerstwie. Gdzieś to zagubiliśmy w pogoni za ilością, akcyjnością, wypełnianiem dyrektyw, w przedobrzonej działalności ideowej czy biurokracji. Zgubiliśmy pracę z drużyną, gdzie kształtuje się właśnie atmosfera i rodzinny charakter Związku, a także symbolika obrzędowości harcerskiej. Kto ją dzisiaj pamięta i zna? A są tam zawarte ideały, które porywają, wspaniałe treści i przeżycia, które zostają na całe życie...*

**„Harcerz służy Polsce Ludowej i dla niej sumiennie wypełnia swoje obowiązki"** (z prawa harcerskiego).

*Musimy w pełni szanować zasadę dobrowolności* — powiedział dr Stanisław Wróbel — *To podniesie jakość naszych szeregów i jakość pracy. Musi powrócić dyscyplina harcerskiego życia. Nie może być podziałów na starych i młodych. Wszyscy jednakowo służymy narodowi i Ojczyźnie. Odpowiedzialność jest niepodzielna.*

*Harcerskiej pracy* — podkreśliła szczepowa z Dębicy Janina Szkutak — *nie powinno się oceniać według ilości drużyn i harcerzy. Powinno się doceniać pracę tej garstki zapaleńców, którzy poświęcili się harcerstwu. Jest ich coraz mniej. Odchodzą, bo nie otrzymują żadnej satysfakcji za swoją trudną pracę.* Powszechnie wiadomo, że cała praca pozalekcyjna szkoły, w tym także harcerstwa, spoczywa na barkach garstki najbardziej aktywnych nauczycieli. Pozostali odrabiają swoje lekcje i znikają. Nawet podczas konferencji w Tarnowie i Dębicy, część, biorących w niej udział, nauczycieli opuściła salę obrad wcześnie. Życie także w tym przypadku przypomniało o swoich prawach. Młode nauczycielki musiały iść do swoich dzieci i domów.

**„Harcerz jest sprawiedliwy i odważny, śmiało broni słusznej sprawy"** (z prawa harcerskiego).

*Bez nauczyciela nic nie można zrobić* — mówił młodzieżowy instruktor Kazimierz Winkler z IV LO w Tarnowie — *kto nam pozwolił na samodzielny udział w rajdzie czy wycieczce? Wszelkie tego typu inicjatywy są niemile widziane, ponieważ to jest dodatkowa praca. Dlatego lepiej pisać fikcyjne sprawozdania i nic nie robić. Wtedy jest dobrze. Z jednej strony brak jest samorządności, a z drugiej kwitnie samowola. Nadawanie np. stopni harcerskich zbiurokratyzowało się — otrzymują je ci, którzy się o to starają, a nie ci, którzy rzeczywiście pracują.*

*Czy ktoś zastanowił się nad tym, dlaczego praca w HSPS jest zła?* — pyta Małgorzata Wilczyńska z Zespołu Szkół Zawodowych w Dębicy — *Wiąże się to z przymusem należenia do harcerstwa. Nauczyciele mówią — wstąpisz, będziesz miał lepsze oceny. Wstępują więc wszyscy. Tylko po to?*

*Dlaczego HSPS ma inne, jakże niepraktyczne mundury* — pytało o to wielu młodych dyskutantów m. in. Janusz Cierlik z Technikum Mechanicznego w Tarnowie — *Czy szkoła podstawowa stanowi dla harcerza jakąś granicę, po której przekroczeniu jest on już innym członkiem, co także trzeba podkreślić mundurem? Czemu nie ma ciągłości tradycji, działania i wychowania?*

**Harcerz chce zmienić świat na lepszy, jest zawsze z tymi, co walczą o wolność i równość"** (z prawa harcerskiego).

*Nic nam nie pomogą tradycje, jeśli sami rzetelnie nie zabierzemy się do pracy* — powiedziała Barbara Koziara ze Szkoły Podstawowej Nr 1 z Tarnowa. — *Ale aby działać muszą być stworzone warunki. Chodzi tutaj zarówno o aktywizację działania poprzez wyjście m. in. ze szkolnych murów do środowiska, ale także o pomoce: książki metodyczne, harcówki...*

*W oparciu o to, o czym mówiliście* — powiedział podczas konferencji w Dębicy Józef Trędowicz, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR — *musicie wypracować sobie dobry program działania, przystający do czasu, w którym żyjemy. Musi to być program wartościowy i atrakcyjny, na miarę waszych ambicji. Ale najważniejsze, ile żaru, serca, poświęcenia i wiedzy potraficie wlać w jego urzeczywistnienie. Wówczas dopiero zrodzi się to, co w harcerstwie jest najpiękniejsze — wspólne przeżycie i więź. To zostaje w pamięci na całe życie.*

**(R. L.)**

## Gwiazdozbiór

# NAMYSŁOWSKI

Pisząc o jazzie — dokonujemy zazwyczaj swoistego nadużycia. Piszemy o muzyce, która była. O tym co jazzman wyimprowizował przed laty, miesiącami, tygodniami. Tymczasem istotą muzyki jazzowej jest niepowtarzalność w każdej chwili, dziś i zawsze gdy ją muzyk tworzy.

Pisząc więc o Namysłowskim, wybitnym przedstawicielu polskiego jazzu — muszę zastrzec, że uwagi swe opieram na tym, co dotychczas muzyk ów stworzył. kim był.

Namysłowski urodził się 9 września 1939 roku. Jak większość zawodowych muzyków zaczynał kontakty ze sztuką jeszcze jako dziecko. Objawiał wyjątkową łatwość w tym względzie (nie bez przyczyny zadziwia dziś wszechstronnością, m. in. opanowaniem kilku diametralnie różnych instrumentów). Przygoda z jazzem zaczęła się dlań również wcześnie, jeszcze w latach pięćdziesiątych. Jako siedemnastoletni chłopak debiutował w poważnych imprezach z zespołem W. Krotochwila. Grał w tej grupie na puzonie, w konwencji dixielandowej, ale w tym samym czasie eksperymentował jako wiolonczelista w „Modern Combo"!

Najbadziej znany jest Namysłowski jako saksofonista altowy. Środowiskowa legenda mówi, że owo Zbyszkowe granie na alcie wzięło się stąd, że pogoniony podczas jam-session przez jakąś saksofonową znakomitość lat pięćdziesiątych — publicznie obiecał „prześcignąć" adwersarza na jego instrumencie...

Jako saksofonista założył pierwszy własny zespół „Jazz Rockers". I choć później jeszcze towarzyszył licznym kolegom w prowadzonych przez nich grupach (m. in. grał z Matuszkiewiczem, Trzaskowskim, „Stompersami") — to przecież od czasu „Jazz Rockers" zwraca uwagę muzyków i melomanów przede wszystkim jako kierownik własnych zespołów; jako twórca wypowiadający się nie tylko przy pomocy saksofonu, fortepianu, wiolonczeli czy czego tam jeszcze — ale przede wszystkim przy pomocy grupy muzyków.

Oczywiście zaczyna się od tej chwili sąd prywatny autora felietonu: otóż siła i wielkość Namysłowskiego jego zdaniem polega przede wszystkim na osobistej, kompletnej i oryginalnej wizji o charakterze — jakby to powiedzieć — kompozytorskim.

Sztuka Namysłowskiego od dawna była kreacją bardzo silnie i atrakcyjnie zorganizowaną. Wypowiadając się w języku jazzu stosując jego składowe elementy, kryteria czasu, wolności itd. Namysłowski do możliwych granic organizował i organizuje brzmienie, formę, elementy stale wykonywanej przez siebie i własne zespoły muzyki. Jest niezmiernie atrakcyjnym kompozytorem, ale nie więm doprawdy, czy nie jeszcze sprawniejszym aranżerem muzycznej materii?

Twórczości Namysłowskiego poświęcono ogromną ilość omówień i komentarzy. Zwalnia nas to z obowiązku przeprowadzania jeszcze jednego szczegółowego dowodu wielkości. Niemniej sądząc z bólem, że twórczość tego artysty nie jest wciąż w szerokich rzeszach estradowej publiczności odpowiednio doceniona — daję do myślenia: na ile dzisiejszy Namysłowski, legenda polskiego jazzu, jest rzeczywiście „gwiazdą"? I dlaczego?

Odpowiedź na pytanie każdy znajdzie w głębi siebie, podczas obcowania z muzyką Namysłowskiego.

**JAN POPRAWA**

# Odkrywanie tarnowskiego artysty dla Tarnowa

W holu Domu Kultury Zakładów Azotowych oglądać można wystawę prac malarza i grafika tarnowskiego Alojzego Majchera. W roku 1966 Muzeum Okręgowe w Tarnowie przejęło od rodziny artysty ponad 1750 jego prac. Jest to zbiór luźnych rysunków i szkiców, obrazów olejnych malowanych najczęściej na dykcie oraz zespół odbitek graficznych, oryginalnych klocków i płyt graficznych. Wspomniana wystawa prezentuje zaledwie część obrazów olejnych, daje jednak pewne, chociaż skromne, wyobrażenie o twórczości A. Majchera. Zanim jednak zajmę się samą wystawą, warto chyba poświęcić kilka zdań samemu twórcy, jako że jest to postać mało albo w ogóle w naszym mieście nieznana.

Alojzy Majcher urodził się 14 maja 1907 roku w Tarnowie w rodzinie nauczycielskiej. Szlify artystyczne zdobywał w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1926—31 pod kierunkiem Władysława Jarockiego, Ignacego Pieńkowskiego i Jana Wojnarskiego. Okupację spędził w Tarnowie. Brał czynny udział w ruchu oporu, będąc członkiem ZWZ. 17 czerwca 1943 roku został rozstrzelany przez hitlerowców na ulicy nieopodal własnego domu.

Pośmiertna wystawa prac artysty miała miejsce w Tarnowie w maju 1945 roku. Największą dotychczas wystawę prac A. Majchera zorganizowały wspólnie Muzeum Okręgowe i BWA w listopadzie 1978 roku, z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Wystawa w Domu Kultury Zakładów Azotowych jest jedną z serii tych drobnych, które mają na celu przybliżenie twórczości A. Majchera współczesnym tarnowianom. Tak szczęśliwie się składa, że stanowi ona jednocześnie niejako praktyczne uzupełnienie serii wykładów prowadzonych przez Stanisława Potępę na temat „Co się dzieje ze współczesną sztuką".

A teraz parę zdań o samej wystawie. Wśród obrazów dominują w zasadzie portrety i postacie prostych, zwykłych ludzi. Niekiedy tylko pojawia się krajobraz lub akt kobiecy. Tak dobrane prace są odbiciem całokształtu malarstwa Majchera, które jest konsekwencją jego wyjściowej postawy artystycznej. Majcher interesował się prostym człowiekiem, ukazując go w różnych, zwyczajnych sytuacjach życiowych. Robotnicy, chłopi, handlarze, charakterystyczne postacie Żydów i ulicznych typów, dzieci, przyjaciele, sceny z cyrku, z ulic, z wnętrz kościelnych — taki jest krąg zainteresowań tematycznych tego artysty.

Rozpoczynał pracę od naturalistycznych studiów postaci robotników, później uogólniał formę, nie tracąc ostrości spojrzenia, ale zachowując przy tym brutalność, brak dbałości o konwencjonalne piękno oraz szacunek dla prawdy i dosadnej charakterystyki. Są to w większości studia chłopów i robotników robione w pracowni, z blejtramami za plecami modeli, podkreślającymi studyjny charakter tych prac.

Szereg portretów cechuje nieco konwencjonalny realizm, mimo często swobodnej formy, którą można by nawet nazwać niechlujną. Dla widza wychowanego na dobrych wzorach malarstwa realistycznego może to wydać się nieco nonszalanckie, a nawet prymitywne i denerwujące. Oglądane obrazy nie stanowią jednak gotowego, doprowadzonego do finału dzieła sztuki, lecz są próbą kondensacji środków oraz artystycznych poszukiwań. I tak należy na nie patrzeć. Niechlujność wydaje się bowiem być dowodem wewnętrznych sprzeczności szarpiących malarza, który wyraźnie dążył do rozerwania ściśle realistycznej charakterystyki modela, do ekspresjonistycznej deformacji. Zamiaru swojego nie doprowadził jednakże do końca, być może z powodu braku odwagi, przekonania, środków malarskich, a może i czasu.

Nie zdołał wypracować do końca własnego, jasno sprecyzowanego stylu. Chociaż nie można mu odmówić uzyskania własnych uogólnień formalnych, odrębnych (ale i przenikających się) w każdej ze stosowanych przez niego technik graficznych (drzeworyt, litografia, akwatinta). Szkoda, że tego typu prac nie możemy zobaczyć na tej wystawie. Majcher był z pewnością na początku drogi formułowania własnego stylu, dochodzenia do pełnej dojrzałości artystycznej. Miał ogromne szanse zajęcia poczesnego miejsca na Parnasie polskiej sztuki. Jak wiele wspaniałych talentów, tak i ten zgasł jednak przedwcześnie i tragicznie. Pozostawił po sobie otwartą, niedopowiedzianą sztukę (któryż zresztą artysta mógłby powiedzieć, że doprowadził swoje dzieło do końca?), która może niepokoić, drażnić ale i powinna zainteresować. (JMS)

## Za kurtyną

# Notki, plotki wprost z Tarnowskiego Teatru

### MAŁŻEŃSTWO

*Ściślej: „Białe małżeństwo". Pikantna, ale i na pewien sposób poetycka sztuka Tadeusza Różewicza. Gra ją Tarnowski Teatr. Kto nie widział, niech zobaczy. Jest to rzecz wprawdzie nie o polityce, lecz o problemach łóżkowych, ale w łóżku też czasem trzeba być politykiem.*

### OBOK

*W listopadzie — na mocy umowy o stałej współpracy — Tarnowski Teatr zaprezentuje w rzeszowskim WDK spektakle „Toru". Tuż pod bokiem tamtejszego teatru!*

*Uważajcie, żeby wam powietrza nie wypuszczono z opon!*

### STRZAŁ

*Wypali, nie wypali... Oto ciągły dylemat Jerzego Przewłockiego, który w „Przesądzie" gra skądinąd znanego nam Zorro (prawda — jest i Zorro II, czyli Janusz Zerbst!). Idzie o kapiszony do pistoletu. Oczywiście, nabywane w naszym handlu.*

*Wypali, nie wypali... Prawie symbol wielu polskich działań.*

### PSZONIAK W TARNOWIE?

*Tak, znany aktor Wojciech Pszoniak! Nie jest, lecz był. Oglądał kiedyś „Trojanki" w Tarnowskim Teatrze. Na pytanie „dlaczego Pszoniak nie gra w Tarnowie?" odpowiedź jest prosta: bo Tarnów nie jest Warszawą.*

### RODZINY

*Pisaliśmy o rodzinach pracujących w teatrze i że to dobrze (mąż nie może opowiadać żonie bajeczek, że był na konferencji). Konfiguracje są różne: ojciec i córka, matka i syn. Nie to ważne. Istotne właśnie, że każdy teatr zawsze ma — powinien mieć — atmosferę rodzinną. Nie tylko przez rodziny w nim pracujące.*

### MAŁŻEŃSTWA

*Specyfika teatru polega m. in. i na tym, że często pracują w nim małżeństwa, albo całe rodziny i to się sprawdza. Dla przykładu: Danuta Walaszczyk, żona kierownika technicznego Mariana Walaszczyka jest referentem zaopatrzeniowym. Mają samochód, który służy obojgu — gdy trzeba przywieźć kapelusze jedzie ona, gdy trzeba załatwić naprawę maszyny do szycia, jedzie on. Co by było, gdyby jedno pracowało w teatrze, a drugie w „Społem"?*

*Nigdy nie wiemy, dzięki czemu jeszcze funkcjonuje nasza gospodarka.*

### NOWOŚĆ

*Nie tylko teatr jeździ do widzów, widzowie też przyjeżdżają do teatru. W 1981 r. owe dojazdy wyraźnie się nasilą. Nową formą współdziałania teatru nawet z daleko położonymi domami kultury, czy zakładami pracy (Staszów, Połaniec) są bowiem umowy roczne, traktujące właśnie o dojazdach do teatru.*

**Notował: MEL POMENA**

# *Kameraliści z Włocławka w Dębicy*

*Dzięki inicjatywie dwóch towarzystw — Tarnowskiego Towarzystwa Muzycznego i Włocławskiego Towarzystwa Muzycznego — zamek w Dębnie i Państwowa Szkoła Muzyczna w Dębicy gościły* **Włocławską Orkiestrę Kameralną** *pod dyr.* **Jerzego Dobrzyńskiego.** *Koncert w Dębicy był pierwszym w nowym sezonie, a więc stanowił jednocześnie jego inaugurację.*

*Młody, bo liczący niespełna pięć lat zespół dał nam się poznać z dobrej i interesującej strony. Program koncertu był bardzo starannie dobrany. I tu chwała dyrygentowi, który uwypuklił przez to walory orkiestry, kryjąc jej niedomogi. Staranne przygotowanie zespołu stanowiło kontrast in plus w stosunku do ostatnio prezentowanej w Dębnie Cappelli Arcis Varsoviensis. Bardzo mile zaskoczyła mnie wielka kultura dźwięku orkiestry z Włocławka, począwszy od pierwszego utworu, jakim był Tryptyk Mariacki R. Twardowskiego. Poza tym budowa całości i proporcje brzmieniowe utwierdziły słuchaczy, że jest to orkiestra, której można z przyjemnością posłuchać.*

*Ciekawym utworem, ze względu na transkrypcję z partii organowej na akordeon, okazał się I Koncert g-moll J. F. Haendla. Subtelna registracja akordeonu podniosła walory transkrypcji, nie zubożając tym samym wartości kompozycji. Odniosłem natomiast wrażenie, że soliście* **Andrzejowi Zielińskiemu** *brakowało miejscami precyzji. Mimo to należy żałować, że wykonano tylko II część — Allegro, gdyż z pewnością całość byłaby w tym kontekście interesująca.*

*Następnym solistą był altowiolista* **Jan Paruzel.** *W Koncercie c-moll J. Ch. Bacha zaprezentował dużą muzykalność i bardzo ładny dźwięk. Szkoda tylko, że miarowy puls orkiestry nie był dla niego czasami wystarczającym oparciem. Powodowało to nieuzasadnione podspieszenia partii solowej.*

*Z 6-częściowej Suity w dawnym stylu — Colas Breugnon T. Bairda, orkiestra wykonała trzy części. Oprócz niedopracowania szczegółów miałbym zastrzeżenia do gatunku dźwięku, na jaki się zdecydowano. Był on moim zdaniem zbyt delikatny — nawet w forte. Natomiast wykonanie w szybszym niż zazwyczaj tempie sławnego Adagio T. Albinioniego, spowodowało odwrócenie uwagi od głębokiej treści utworu, zmieniając tym samym jego charakter.*

*Wariacje na temat Kaprysu nr 24 N. Paganiniego — S. Asłamazjana to ostatni utwór w wykonaniu kameralistów z Włocławka. Zawiera on zdecydowanie wyższy stopień trudności niż utwory poprzednie. W związku z tym będzie wymagał jeszcze większego nakładu pracy, aby dać pełną satysfakcję słuchaczom i orkiestrze. Koncert prowadziła pani* **Zdzisława Szczech.**

*Sam fakt istnienia orkiestry we Włocławku — reprezentującej Włocławskie Towarzystwo Muzyczne — rosnący jej poziom oraz występy w kraju i za granicą, przysparza chwały tamtejszemu środowisku. Życzylibyśmy sobie chyba wszyscy doczekać się podobnego zespołu w Tarnowie.*

**HENRYK BŁAŻEJ**

# ODCIŚNIĘTE W PAMIĘCI DZIECKA

**Czterdzieści lat temu — 27 maja zmarł, zgładzony przez tarnowskie gestapo, inż. Franciszek Kruszyna — profesor I Gimnazjum, żołnierz walk wyzwoleńczych z lat I wojny, działacz Związku Walki Zbrojnej w Tarnowie na przełomie lat 1939—40. Był jedną z pierwszych ofiar tarnowskiego gestapo. Atmosferę wydarzeń sprzed lat 40-tu naświetla wspomnienie jego córki.**

Nie zapomnę nigdy tego dnia — pochmurnego, mglistego i chłodnego, typowego dla listopadowej pogody Święta Zmarłych. Był pierwszy rok wojny, dwa miesiące po wkroczeniu Niemców do Polski. Stary tarnowski cmentarz zgromadził — jak zwykle — tłumy ludzi odwiedzających groby. Pozornie nic nie różniło tego pierwszego dnia listopada od wielu minionych w ubiegłych latach. A jednak zachowanie ludzi było inne. Szli szybciej, choć tłumnie, lecz jakby przemykali się pośpiesznie. Na wielu twarzach widniała ciężka troska. Wielu ludzi zatrzymywało się dłużej niż zwykle przed miejscem zasłużonych walką i śmiercią dla Ojczyzny, ogrodzonym ciężkim, grubym łańcuchem.

Zawsze fascynowało mnie to miejsce, gdy przychodziłam tu z ojcem. Dzieci — zwłaszcza małe — niezbyt lubią chodzić na cmentarz, bo tu smutno. Ja lubiłam postać tu chwilę koło zadumanego ojca, wpatrzonego w groby towarzyszy broni z I wojny i w tablicę symbolicznej mogiły powstańców 1863. Czułam wtedy podniosły, uroczysty, poważny nastrój. Trochę już wiedziałam, czyje to mogiły. Ojciec mówił czasem na ten temat — krótko, prosto, przystępnie, jakby od niechcenia, ale dziwnie ściszonym, zdławionym głosem. Wiedziałam, że jest wzruszony i udzielało mi się to. W nagrodę za moją cierpliwość w czasie pobytu na cmentarzu, karmiliśmy w drodze powrotnej wiewiórki, których tu było wiele.

Dziś czułam się tu szczególnie. Gdy stanęliśmy z ojcem w lewym narożniku miejsca „za łańcuchami", w pobliżu głównej alei, twarzą do buchającego ogniem i dymem wielkiego znicza ustawionego wysoko na symbolicznej mogile — u podnóża czarnego krzyża — wiedziałam na pewno, że te dzisiejsze odwiedziny na cmentarzu są niezwykłe.

— Czy umarli wiedzą, że Polska jest znów w niewoli? — myślałam w napięciu. Spytam o to tatę w powrotnej drodze — postanowiłam. — Co by zrobili, gdyby wiedzieli? Przecież nie wstaliby znów walczyć. Kto teraz będzie walczył o Polskę? Ci, co żyją? Chyba tak. — Ten wniosek wydał mi się logiczny, lecz napełnił mnie niejasnym poczuciem niepokoju. Chcąc odegnać przykre myśli wpatrzyłam się znów w znicz i dziwiłam się, jak co roku, że ten krzyż stojący w ogniu nie spala się.

Przypomniałam sobie, że w ubiegłych latach ojciec z tego miejsca przemawiał do zebranych, co robiło na mnie wielkie wrażenie i napełniało dumą. Nie byłam wówczas w stanie dokładnie pojąć treści, ale wiedziałam, że mówi na cześć poległych. Dziś ojciec nie przemawiał, ani nikt inny. — Dlaczego? — myślałam. — Pewnie Niemcy nie pozwolą.

Nagle, spośród chrzęstu kroków na alejach i ścieżkach, spośród szeptów modlitwy, trzasku zapałek i odgłosu chybotania płomieni nagrobnych świateł wyrwał się z pobliża, z tłumu ludzi czyjś silny, zdecydowany, męski głos — „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". Wzdrygnęłam się i ścisnęłam ojca mocniej za rękę. Ale już cmentarny tłum podjął pieśń potężnym, zwartym głosem, który rósł, nasilał się, ogromniał. Znałam dobrze tę pieśń i jej słowa i włączyłam się w nią dziecinnym głosem. Czułam, że jest to chwila wielka i niebezpieczna, że tej pieśni śpiewać teraz nie wolno, czułam to szczególnie przy zwrotce — „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ni dzieci nam germanił"... Śpiewałam z całych sił, ściskając ojca coraz mocniej za rękę.

Tamten głos podjął zaraz potem słowa — „Jeszcze Polska nie zginęła". Tłum na całym cmentarzu śpiewał. Zadarłam do góry głowę. Ojcu płynęły łzy po twarzy. Zrobiło mi się dziwnie. Pierwszy raz widziałam go płaczącego. Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki hymnu ludzie zaczęli się rozchodzić. Bez niczyjego hasła, bez popłochu, z godnością. Cmentarz powoli opustoszał.

Za kilka dni, przed rocznicą wyzwolenia Polski spod zaborów, zaczęły się pierwsze aresztowania tarnowskiej inteligencji. Ludzie mówili: — na wszelki wypadek ich biorą, żeby nie było ruchawki. Ojca też zabrali. Wypuszczono ich za trzy dni. Miasto na razie odetchnęło. — Może nie będzie tak strasznie — mówili niektórzy. Ale wiosną zaczęło się znowu. Ojciec chodził sypiać do znajomych, by gestapo nie zastało go w domu. Podobno najczęściej przychodzili nocą.

Aż raz załomotały nad ranem w drzwi mieszkania esesmańskie buty. Wtargnęli, przewrócili wszystko do góry nogami. Ojca nie było, lecz i tak go dopadli za kilka dni. Nie zdawałam sobie zupełnie sprawy, co z tego wyniknie.

Był koniec maja. Ojciec nie zdążył do oświęcimskiego transportu. Wykończyli go wcześniej na „gestapo" przy Urszulańskiej i w tarnowskim więzieniu. Był jednym z pierwszych, jednym z wielu... Tarnowscy przyjaciele postarali się — im tylko znanym sposobem — o pochowanie go tam, gdzie staliśmy oboje tamtego dnia.

Czterdzieści lat temu — w piękny majowy dzień — dreptałam główną aleją Starego Cmentarza, obok matki i brata, za trumną ojca, ku znajomemu dobrze miejscu... W pięć lat później, po zakończonej wojnie, wyczytałam w dokumentach dotyczących okupacyjnej przeszłości ojca — „Organizator Związku Walki Zbrojnej na terenie Tarnowa".

**BARBARA WIATR**

# Kto nie robi błędów

*Mimo mojej wrodzonej niechęci do publicznej polemiki, nie mogę przejść do porządku nad artykułem Zbigniewa Gomoły zamieszczonym w „TeMI" (nr 39/48 z dnia 27.IX.1980 r.) pt. „Pierwsze Zakłady Fotograficzne w Tarnowie". Z treści artykułu wynika, że autor jest wieloletnim zbieraczem informacji o tarnowskich zakładach fotograficznych i uważa się też za osobę powołaną do zebrania materiałów i, jak sam pisze, ustalenia prawdy historycznej. Wychwytując błędy w napisanym przeze mnie aneksie pt. „Tarnowskie zakłady fotograficzne" do książki Stanisława Potępy „Fiakrem po Tarnowie" nie ustrzegł się sam, mówiąc delikatnie, nieścisłości. Dla utrzymania równowagi ocen błąd w podaniu tytułu książki Henryka Latosia składam również na karb chochlika drukarskiego.*

*Natomiast udzielona lekcja i skierowanie do skonfrontowania pierwszego zdania aneksu z tomem 3 Wielkiej Encyklopedii Powszechnej str. 784 hasło — Fotografia, jest nieporozumieniem. Autor artykułu twierdzi, że pierwszą historycznie techniką otrzymywania obrazów fotograficznych była heliografia, a nie jak podałam, dagerotypia. Przeczytajmy co podaje Wielka Encyklopedia Powszechna tom 3 str. 784 hasło — Fotografia: „Termin fotografia (podobnie jak „negatyw" i „pozytyw") użył pierwszy w 1839 r. W. Herschei. Za datę powstania fotografii przyjmuje się rok 1839, gdy L. Daguerre ogłosił zasady dagerotypii".*

*Tu dla bardziej jasnego obrazu pozwolę sobie zacytować z tomu 2 Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, str. 787, hasło — Dagerotypia: „pierwsza historycznie technika umożliwiająca otrzymywanie obrazów fotograficznych (fotografia)". Cytaty te pozostawiam bez komentarza.*

*Zgadzam się natomiast z tym, że podane daty założenia zakładów fotograficznych przez J. Rysia i Bleiwisa są nieścisłe. Ale co do daty założenia zakładu przez Leona Majewskiego to nie należy dać pełnej wiary notatce i to jeszcze reklamowej z 1903 r. to jest po 33 latach upływu czasu i brak wzmianek w prasie w latach 70-tych XIX w.*

*Sprawa błędu w podaniu roku założenia zakładu Tadeusza Mroczkowskiego — nie wiem skąd to autor uznał za błąd, gdyż w opracowaniu nie podałam roku otwarcia zakładu, a tylko przybycia rodziny Mroczkowskich z Krakowa do Tarnowa (1900). Natomiast podany przez Z. Gomołę rok 1902 założenia zakładu przez Tadeusza Mroczkowskiego jest na pewno błędny. W „Tarnowianinie" na rok 1901 str. 102 czytamy: „Zakład Fotograficzny Tadeusza Mroczkowskiego w Tarnowie przy ul. Krakowskiej vis á vis łazienek „Neptun" otwarty codziennie od godz. 8 do 18 wieczorem wykonuje oprócz wszelkich pracy w zakresie fotografii wchodzących, plytynotypia i powiększenia do wielkości naturalnej po cenach b. przystępnych. Na żądanie uskutecznia zdjęcia zamiejscowe".*

*Uwagi dotyczące istnienia zakładów Stadlera i Piotrowskiego jak również powoływanie się na prywatnie posiadane przez autora zdjęcia pozostawiam bez szerszego komentarza, gdyż w mojej krótkiej informacji nie było miejsca na szczegółowe opracowanie zagadnienia, a przecież i tak nie wszystkie posiadane materiały są wiarygodne np. informacja o roku założenia zakładu przez T. Mroczkowskiego. Tak więc jak widać, prostując błędy, można narobić nowych, ale cóż, ten nie robi błędów, kto nic nie robi.*

**WŁADYSŁAWA ŚLEDŹ**

# Teatr czytany

*Od jakiegoś czasu animatorzy życia kulturalnego w klubie ZSMP „Tarnowska Piwnica" mają w swoim programie pozycję zatytułowaną „Teatr przy stoliku". Impreza to nie tak popularna jak dyskotekowe zabawy (i nic w tym dziwnego) urządzane w tymże klubie, tym niemniej ma już swoich stałych zwolenników.*

*Podejrzewam, że powodzenie teatru czytanego wynika z zainteresowań młodzieży licealnej teatrem w ogóle, a Sławomirem Mrożkiem w szczególności. Na obydwu wieczorach „Teatru przy stoliku" prezentowany był właśnie autor „Tanga" w trzech sztukach — „Emigranci" (wykonawcy: M. Gawlicki, M. Ostroróg), „Na pełnym morzu" i „Striptease" (M. Ostroróg, J. Zerbst, J. Przewłocki, P. Korombel). Dwie ostatnie jednoaktówki to literatura sprzed lat kilkunastu ciesząca się ciągłym zainteresowaniem, a właściwie nie do końca spełniona przez teatr.*

*Czy może doczekać się takiego spełnienia (realizacji) w Tarnowskiej Piwnicy? Oczywiście że nie. Nie ma tu nawet miejsca na interpretacje, jest tylko lepsze lub gorsze odczytanie dramatów z nieśmiałymi próbami jakiegokolwiek odegrania. W przypadku wybitnych „Emigrantów" odczytanie sztuki musi budzić więcej niż niedosyt u widza, który zetknął się z którąś ze znakomitych polskich inscenizacji (Teatr Stary w Krakowie, Teatr Powszechny w Warszawie). Być może jednak istnieją amatorzy dramatów czytanych na głos przez osoby trzecie i wolą to od lektury osobistej w domu lub czytelni.*

*Dobrze się stało, że aktorzy Teatru im. L. Solskiego (M. Ostroróg!) wyszli z propozycją teatralną na zewnątrz. Warto by się teraz zastanowić nad ewentualną zmianą form. Czy teatr w „Piwnicy" musi być czytany? Może warto spróbować form bardziej skończonych, propozycji artystycznie dojrzalszych.* *(strem)*

# KRONIKA SPORTOWA

### TENIS STOŁOWY

Tabela rozgrywek o wejście do II ligi tenisa stołowego mężczyzn:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Glinik Gorlice | 7 | 12 | 80:46 |
| 2. | AZS Rzeszów | 5 | 10 | 70:20 |
| 3. | **Dąbrovia** | 5 | 8 | 51:39 |
| 4. | Tramwaj Kraków | 5 | 8 | 50:40 |
| 5. | Nadwiślan Kraków | 5 | 6 | 50:40 |
| 6. | Podgórze Kraków | 5 | 5 | 45:45 |
| 7. | Start Jarosław | 3 | 4 | 33:21 |
| 8. | **Tarnovia** | 5 | 4 | 44:46 |
| 9. | Cracovia | 5 | 4 | 43:47 |
| 10. | Łączność Kraków | 5 | 4 | 41:49 |
| 11. | Wanda Kraków | 5 | 3 | 36:54 |
| 12. | Nurt Przemyśl | 3 | 2 | 28:26 |
| 13. | Karpaty II | 5 | 0 | 27:65 |
| 14. | Jasiołka Szebnie | 7 | 0 | 32:94 |

### KOSZYKÓWKA

W lidze okręgowej kobiet MKS PM Tarnów pokonał Ogniwo Piwniczna 61:57, najwięcej punktów dla tarnowianek zdobyły: Wilk 26 i Cieśla 24.

*

W lidze juniorek młodszych w koszykówce MKS PM Tarnów wygrał z Hutnikiem Kraków 49:39. Najwięcej punktów zdobyła Wilk — 16.

*

W centralnej lidze juniorów w koszykówce Unia Tarnów pokonała po dogrywce Siarkę Tarnobrzeg 77:76 (67:67). (rz)

### SIATKÓWKA

**Tarnów.** 22—23.11.br. W kolejnych meczach o mistrzostwo klasy M-W w siatkówce kobiety Tarnovii pokonały dwukrotnie Stal Ib Bielsko-Biała 3—0 i 3—2, nie popisali się natomiast siatkarze Tarnovii, którzy przed własną publicznością ulegli dwukrotnie krakowskiemu Wawelowi 0—3 i 2—3. (rz)

### SZERMIERKA

Po zajęciu pierwszego miejsca w okręgu krakowskim, po zwycięstwach nad Cracovią 9—6 i KKSz. 9—2, florecistki tarnowskiego MKS PM awansowały do **finału drużynowych mistrzostw Polski juniorek,** który miał miejsce przed tygodniem w Bydgoszczy. Miło nam donieść, iż w gronie renomowanych zespołów (tarnowianki po raz pierwszy startowały w imprezie o tak poważnej randze) **dziewczęta z tarnowskiego Pałacu Młodzieży zajęły wysokie czwarte miejsce** będąc o krok od brązowego medalu. Gratulujemy trener **Marii Burnagiel,** jak też jej podopiecznym które wystąpiły w Bydgoszczy w składzie: **Ewa Grabiec, Marta Kapustka, Monika Bałut, Anna Onak.** Warto dodać, iż M. Bałut została powołana do kadry narodowej juniorek, co stanowi duże osiągnięcie dla tarnowianki. (rz)

### PIŁKA NOŻNA

**Brzesko.** 22.11.br. odbyło się tu szkolenie arbitrów piłki nożnej, w którym udział wzięli sędziowie szczebla centralnego. Przed szkoleniem odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń dla zasłużonych sędziów. Złote Odznaki Honorowe OZPN Tarnów otrzymali: **Franciszek Hołyst** z Nowego Sącza oraz **Tadeusz Fundala** z Brzeska. (rz)

### KOMUNIKAT

Chętni do uczęszczania na kurs instruktorski i sędziowski tenisa stołowego winni przesyłać zgłoszenia pisemne pod adresem WFS; ul. Goldhammera 5, 33—100 Tarnów, w terminie do 20.XII.br. Kandydaci wini mieć ukończone 18 lat oraz minimum średnie wykształcenie.

### SZACHY

**Tarnów.** 23.11.br. W meczu ligi okręgowej w szachach Tarnovia pokonała Start'77 Biadoliny 6:2. Tabela:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Tarnovia | 5 | 10 | 31,5 p. |
| 2. Pilzno | 4 | 5 | 19,0 p. |
| 3. MS BKS | 4 | 4 | 16,5 p. |
| 4. Stomil | 4 | 3 | 13,0 p. |
| 5. Start'77 | 5 | 0 | 6,0 p. |

### CZYTELNICY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

**P. Bogdan Połonowski z Dębicy,** ul. Krasińskiego, zwrócił się do nas z zapytaniem, czy mając 21 lat można rozpocząć wyczynowe uprawianie zapasów. Niestety, musimy Pana zmartwić, bowiem jak twierdzą szkoleniowcy Wisłoki, rozpoczynać kariery w tym wieku już nie można. Radzimy zmienić swe zainteresowania z zapasów na inną dziedzinę sportu.

Od 3 grudnia

# Królewska gra zapanuje w Tarnowie

Tarnów będzie niebawem gospodarzem kolejnej imprezy rangi krajowej. Tym razem będzie to półfinał mistrzostw Polski mężczyzn w szachach, który odbędzie się w dniach 3—16 XII br. O nadchodzących mistrzostwach rozmawiam z osobą chyba najbardziej kompetentną w tej dziedzinie sportu w naszym województwie przew. ref. sędziowskiego OZSzach. w Tarnowie, wicemistrzem Polski ZS „Start" w szachach z ub. roku, wicemistrzem turnieju „Złotej Wieży" z ub. roku, znanym działaczem sportowym, WIESŁAWEM KASPERKIEM.

— Kto jest organizatorem imprezy?

**— Głównym organizatorem jest tarnowski OZSzach. przy współudziale WKFiT UM, WZSR, RW LZS i WZSSP „Start" w Tarnowie. Protektorat nad półfinałem objął prezes WZSR w Tarnowie inż. Wojciech Krukiewicz. Przew. Komitetu Organizacyjnego jest prezes naszego OZSzach. Władysław Hyrc, ja będą pełnił rolę sędziego głównego tych zawodów.**

— Słyszałem, iż mistrzostwa spotykają się z dużym zainteresowaniem...

**— Istotnie. Aktualnie mamy 81 zgłoszonych zawodników. Zgłoszenia wciąż napływają, mimo że ostateczny termin ich nadsyłania upłynął 1.11. br. Czynimy tak jednak na wyraźną prośbę zarządu PZSzach. który dokłada wszelkich starań, by jeszcze bardziej spopularyzować tę królewską grę.**

— Podobno na liście zgłoszeń aż roi się od sportowych sław?

**— Dotychczas zgłosiło się nam 8 mistrzów międzynarodowych. Są to: mistrz FIDE Waldemar Świć oraz Krzysztof Pytel, Zbigniew Szymczak, Henryk Dobosz, Ryszard Skrobek, Jacek Bednarski, Władysław Schinzel i Andrzej Sydor. Oprócz nich zgłosiło się 25 mistrzów krajowych oraz 30 kandydatów na mistrzów.**

— Czy każdy ma prawo występu w półfinale?

**— Nie. Startują tylko ci z mistrzów poszczególnych województw, którzy szczycą się posiadaniem minimum 1900 p. rankingowych (I kat. szachowa) oraz inni zawodnicy, posiadający minimum 2200 p. rankingowych (mistrzowie).**

— Kto będzie reprezentował województwo tarnowskie?

**— Jerzy Markiewicz z Pilzna, Andrzej Kawula z Tarnowa i Jacek Tyrka z bocheńskiego MS BKS.**

— Szanse?

**— Są bardzo wyrównane. Osobiście zaryzykuję stwierdzenie, iż aż czterdziestu zawodników może pretendować do grona najlepszej „ósemki", w której udział premiowany jest awansem do finału MP. Poziom będzie niezwykle wyrównany. Zaznaczyć wypada, iż w szachach, w odróżnieniu od innych dyscyplin jest rozgrywany tylko jeden półfinał. To tłumaczy chyba wszystko.**

— Gdzie rozgrywane będą mecze?

**— Rundy odbywać się będą codziennie od 3 do 16 XII w godz. od 16.00 do 21.00 w sali WZSR przy ul. J. Bema oraz ze względu na b. dużą ilość uczestników w świetlicy „Tarnovii" przy ul. Krakowskiej, zaś dogrywki — również codziennie — tylko w sali WZSR w godz. od 10.00 do 14.00. Mistrzostwa przeprowadzone będą systemem szwajcarsko-kontrolowanym (każdy zawodnik rozgrywa 13 partii). Serdecznie zapraszam w imieniu organizatorów na mistrzostwa.**

— Dziękuję w imieniu Czytelników za zaproszenie.

Rozmawiał **J. R. Z.**

Rzuty osobiste

# *Szkoła na bocznym torze?*

*Trwa proces odnowy. Mówi się wiele o sporcie, o jego uzdrowieniu. Niczym ulewny deszcz padają słowa: pieniądze, lewe etaty, moralność, nowy model klubu. Działacze, trenerzy, bonzowie naszego rodzimego sportu na gwałt szukają panaceum. Aż nazbyt często w swej działalności sięgali bowiem w swych poczynaniach po zawodników znacznie zaawansowanych, dobrze wyszkolonych technicznie. Bo i po co mieli męczyć się pracą z młodzieżą, która — co tu owijać w bawełnę — coraz bardziej nastawia się konsumpcyjnie do życia. Bo ile to dziewcząt woli przerażać swe matki wściekłą głodówką („dla linii"), zamiast sportu i gimnastyki. Bo ilu chłopców miast na boisko woli iść do dyskoteki, wypić najtańsze winko. Mówił ostatnio na jednej z konferencji trenerów, zasłużony wychowawca młodzieży trener Stanisław Majorek o braku zainteresowania wyższych czynników sportem wśród tych najmłodszych, na rozluźnienie więzi na linii: nauczyciel — dziecko — rodzice, uskarżał się na brak zainteresowania wychowaniem fizycznym, na brak boisk szkolnych, ich niepełnowymiarowość, na fatalny stan całej bazy, wreszcie na brak symbolicznego grosza na zakup podstawowego sprzętu sportowego, na wiele, wiele innych czynników, które wcale nie sprzyjają rośnięciu w potęgę naszego sportu.*

*Dlatego też dobrze się stało, iż w idącej w procesie odnowy programowej doktrynie GKKFiS, w klubach i w wystąpieniach działaczy, rola i miejsce sportu szkolnego urastają do należytej rangi, do miana fundamentu ruchu sportowego. Ta najprostsza droga do osiągnięcia sportowych wyżyn, była dotychczas mocno zachwaszczona, bądź też nie widziana w ogóle. Dziś uciekające etaty stawiają klubowych menażerów przed faktem dokonanym. Drogą wyjścia jest też szkoła.*

*„Gdyby bazować na wezwaniach: „mocniej oprzyjmy się o szkołę" — pisze na łamach „Trybuny Ludu" A. Lewandowski — każdy byłby spokojny o tempo rozwoju Szkolnego Związku Sportowego oraz owocność zajęć wychowania fizycznego. I takie to tony słyszę w dyskusji o przyszłości sportu. Tymczasem zaś istnieje groźba, że bazą tak formułowanych programów mogą być pobożne życzenia — nie realia".*

*Dlaczego? „Otóż w szkolnych przymiarkach programowych do nauki z uwzględnieniem wolnych sobót, przegrywają dotychczas nie inne dziedziny, lecz właśnie sport i wychowanie fizyczne. Słyszy się wręcz o zmniejszeniu godzin obowiązkowego wf, a i o ograniczeniu zajęć pozalekcyjnych w ramach SKS-ów. Dlatego też twierdzę, iż bez inicjatywy Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, bez podania przezeń ręki resortowi oświaty, bez rzeczywistego współdziałania ramię w ramię pozostaną li tylko na papierze czcze deklaracje, słowa bez pokrycia.*

*Pragnę uczulić nauczycieli wf co do efektów ich pracy. Bowiem nawet pęczki najlepiej wyszkolonych i zaprogramowanych absolwentek i absolwentów AWF nie będą w stanie nic zdziałać, gdy własnym przykładem nie potrafią narzucać młodzieży coraz atrakcyjniejszych wzorców wychowania fizycznego. Wszak rzucić piłkę jest łatwo, gorzej jednak nauczyć jak nią rzucić.*

*W obliczu Walnego Zjazdu tarnowskiego Szkolnego Związku Sportowego kreślę tych kilka zdań, mając w duchu cichą nadzieję iż zjazd jednak przyniesie owoce a nie ich atrapy.*

**JERZY RZESZUTO**

## PIŁKA NOŻNA

### KLASA REJONOWA TRAMPKARZY

**Grupa II**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Unia T. | 10 | 19 | 35—10 |
| 2. Igloopol | 10 | 12 | 26—19 |
| 3. Dąbrovia | 10 | 11 | 18—18 |
| 4. Unia N. | 10 | 10 | 15—21 |
| 5. Tarnovia II | 10 | 6 | 13—21 |
| 6. Tuchovia | 10 | 2 | 9—33 |

### B KLASA

**Grupa III**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Łętowice | 9 | 15 | 23—14 |
| 2. Olimpia W. | 9 | 14 | 23—14 |
| 3. Pleśna | 9 | 11 | 26—16 |
| 4. Tarnowiec | 8 | 10 | 13—7 |
| 5. Kłos Ł. G. | 9 | 10 | 17—15 |
| 6. Bobrowniki M. | 9 | 9 | 15—20 |
| 7. Orzeł S. | 9 | 7 | 14—18 |
| 8. Szynwałd | 9 | 7 | 15—21 |
| 9. Koszyce M. | 9 | 3 | 15—26 |
| 10. Zakrzovia | 8 | 2 | 14—25 |

## PIŁKA RĘCZNA

Tabela pierwszej rundy gier o wejście do II ligi w piłce ręcznej kobiet:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Resovia | 11 | 21 | 251:105 |
| 2. Budowlani L. | 11 | 20 | 205:113 |
| **3. MKS PM T** | **11** | **18** | **190:113** |
| **4. MKS Bochnia** | **11** | **16** | **141: 93** |
| 5. Clepardia K. | 11 | 12 | 159.163 |
| 6. MKS Lublin | 11 | 12 | 146:140 |
| 7. Cracovia II | 11 | 10 | 113:89 |
| 8. LZS Nawoj. | 11 | 8 | 158156 |
| 9. AZS Rz. | 11 | 6 | 133:174 |
| 10. Padwa Z. | 11 | 5 | 140:205 |
| **11. Ogrodnik T.** | **11** | **2** | **90:163** |
| 12. AZS Lublin | 11 | 2 | 110:211 |

Tabela pierwszej rundy ligi międzywojewódzkiej w piłce ręcznej juniorów:

**GRUPA VII**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **1. MKS PM T.** | **9** | **16** | **205:131** |
| 2. MKS K. K. | 9 | 14 | 163:136 |
| 3. Hutnik K. | 9 | 16 | 220:139 |
| **4. MKS Bochnia** | **9** | **13** | **171:138** |
| 5. Stal Mielec | 9 | 9 | 133:119 |
| 6. Dunajec N. S. | 9 | 8 | 154:144 |
| 7. Czuwaj P. | 9 | 6 | 148:175 |
| **8. Unia T.** | **9** | **6** | **142:179** |
| 9. Cracovia | 9 | 2 | 98:198 |
| 10. Gościbia S. | 9 | 2 | 94:169 |

# Na stadionach piłkarskich

W III lidze

## BKS Bielsko-B. — Igloopol 3—2 (0—1)

Tylko sędziemu p. Trójce z Opola zawdzięczają gospodarze, iż nie zeszli z boiska pokonani. Igloopol prowadził bowiem aż do 67 min. 2—0, po strzałach **Staszewskiego** w 31 i 62 min. Cóż z tego, skoro sędzia w kilka minut później uznał bramkę strzeloną przez BKS ze spalonego. Na 10 min. przed końcem meczu bielszczanie wyrównali uzyskując bramkę w zamieszaniu podbramkowym, zaś w 2 minuty po regulaminowym czasie gry uzyskali bramkę na wagę zwycięstwa. Mimo porażki dębiczanie zaprezentowali się w Bielsku-Białej bardzo dobrze.

**IGLOOPOL: Chmiel, Wiktor, Kidacki, Opozda, Markowski, Setlik (Walczyk), Nenko, Garlej, Dręga (Kukuś), Staszewski, Mazurek.**

## Lublinianka — Wisłoka 0—1 (0—0)

Cenne punkty przywieźli piłkarze dębickiej Wisłoki z Lublina. Pierwsza połowa spotkania była bardzo wyrównana i ciekawa (m. in. Kieca strzelił w słupek). Druga odsłona meczu toczyła się już pod dyktando Wisłoki. Losy meczu rozstrzygnęły się w 73 min., kiedy to po akcji całego zespołu, Kieca dośrodkował z lewej strony, nadbiegający Szewczyk strzelił silnie w poprzeczkę, a dopiero **Drwal ulokował celnie piłkę** w siatce lubelskich wojskowych. W sumie zwycięstwo dębiczan nad zespołem z Wieniawy należy uznać za w pełni zasłużone.

Wyróżnili się tym razem: Dybaś, Roszkowski, Drzyzga, Kieca i Drwal.

**WISŁOKA: Dybaś, Roszkowski, Gmyrek, Drzyzga, Gac, Sroczyński, Mosior (od 55 min. Szewczyk), Turek, Kieca, Kilar (od 46 min. Galas), Drwal.**

✲

W pozostałych meczach III ligi w grupie IV uzyskano rezultaty: Garbarnia Kraków — Karpaty Krosno 1—1 (0—1); Stal Niewiadów — Korona Kielce 2—2 (1—1); Siarka Tarnobrzeg — Sandecja Nowy Sącz 3—1 (1—0); Stal Nowa Dęba — Glinik Gorlice 0—0; Avia Świdnik — Orzeł Wierzbica 2—0 (1—0). Lechia Tomaszów Maz. pauzowała.

W tabeli prowadzi nadal **BKS Bielsko-Biała** z 24 pkt. w 14 meczach, **Wisłoka** jest 9. z 12 pkt. w 12 meczach, zaś **Igloopol** jest 10. również z 12 pkt. na koncie, ale ma o jeden mecz rozegrany więcej od Wisłoki. (Rz)

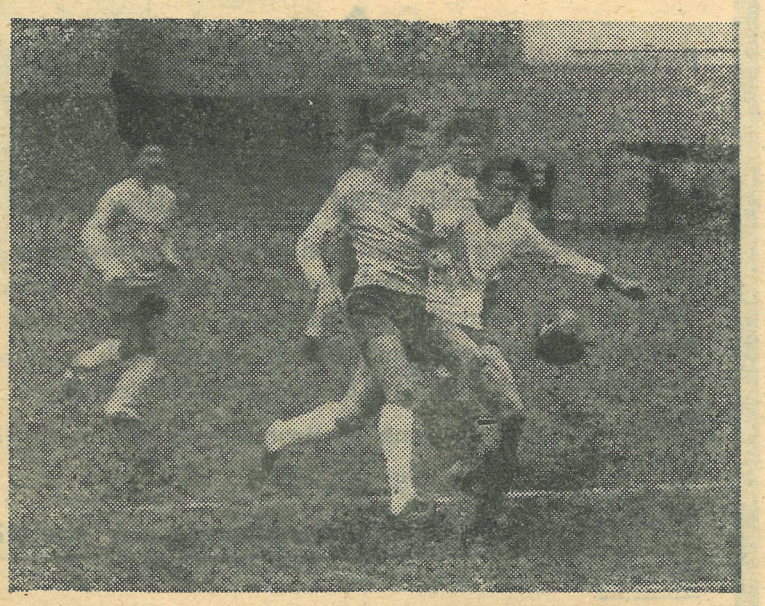

O Puchar Mytnika

## TARNÓW — KRAKÓW 1—2 (0—0)

Piłkarskie reprezentacje okręgów tarnowskiego i krakowskiego do lat 23, zmierzyły się w kolejnym meczu o Puchar Juliana Mytnika, rozegranym 23 bm. na stadionie „Tarnovii". Garstkę widzów, jaka przyszła oglądnąć to spotkanie spotkało rozczarowanie. Nie, bynajmniej nie dlatego, że tarnowianie przegrali, choć z przebiegu gry zasługiwali na remis. Rozczarował poziom widowiska, w którym zbyt dużo było bezproduktywnej bieganiny, a i innych mankamentów, jak np. błędy w wyprowadzaniu piłki z własnego pola karnego (co zresztą zemściło się na reprezentacji Tarnowa utratą bramki), zbyt wolne rozgrywanie piłki na przedpolu bramkowym przeciwnika itp., nie brakowało.

Bramki zdobyli: dla Tarnowa — **Kubisztal** w 60 min., dla Krakowa — **Dziurdzia** w 62 min. oraz **Glanowski** z rzutu wolnego w 77 min.

Sędziował, po raz pierwszy po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją, arbiter I-ligowy **Jan Sądowicz** z Tarnowa.

**TARNÓW: Chmura, Sobczyk, Fortuna, Kubisztal, Boruch, Gurgul (od 77 min. Świerczek), Barnaś, Korus, Plebanek (od 46 min. Karbowiak), Batko, Niemiec. (Rz)**

✲

**Limanowa.** 19.11.br. W powtórzonym meczu piłki nożnej o mistrzostwo klasy międzyokręgowej miejscowa Limanovia rozgromiła LZS Żabno 5—0 (2—0). Po tym meczu Limanovia zajmuje 9. miejsce z 15 pkt. zaś Żabno jest 15. z 6 pkt. na koncie. (rz)

# FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO"

ZAKŁAD NR 2 w TYCHACH, ul. OŚWIĘCIMSKA 401

## 43-100 TYCHY

## PRZYJMUJE *pracowników*

o zawodach mechaniczno-samochodowych

*w szczególności:*

- ▲ ŚLUSARZY-MECHANIKÓW
- ▲ MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- ▲ MONTERÓW SAMOCHODOWYCH
- ▲ ELEKTRYKÓW i ELEKTROMONTERÓW z uprawnieniami (bez ograniczenia napięcia)
- ▲ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ▲ ŚLUSARZY narzędziowych i remontowych
- ▲ LAKIERNIKÓW SAMOCHODOWYCH

**oraz pracowników na stanowiska:**

- ▲ PORTIERÓW WARTOWNIKÓW Zakładowej Straży Przemysłowej
- ▲ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.
- ▲ TŁOCZARZA W METALU
- ▲ ZGRZEWACZA itp.

**w zależności od aktualnych potrzeb kadrowych Zakładu.**

◇ ◆ ◇

**Przedsiębiorstwo zatrudni również:**

- ▲ ABSOLWENTÓW zasadniczych szkół zawodowych i średnich szkół zawodowych — oraz
- ▲ ABSOLWENTÓW ochotniczych hufców pracy.

Nowo przyjętym pracownikom przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie i wyżywienie w stołówkach zakładowych oraz wszystkie świadczenia socjalno-bytowe i możność podnoszenia kwalifikacji zawodowych w nowo zorganizowanym Ośrodku Dydaktyczno-Szkoleniowym. — Zakwaterowanie rodzinne do uzgodnienia przy przyjęciu.

◇ ◆ ◇

**KOMPLET DOKUMENTÓW wymaganych przy przyjęciu do pracy:**

- ▲ dowód osobisty, legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę w ostatnim zakładzie pracy i adnotacją o wysokości zarobków w ostatnim miejscu pracy, dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe, odpisy świadectw szkolnych i innych dokumentów stwierdzających kwalifikacje zawodowe, wraz z oryginałami (do wglądu), książeczka wojskowa, podanie, życiorys dokładnie i czytelnie wypełniony oraz podpisany kwestionariusz osobowy, świadectwa pracy z ostatnich miejsc pracy.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się pod adresem: **FSM „POLMO" — Zakład Nr 2 — 43-100 TYCHY, ul. OŚWIĘCIMSKA 401, Dział Kadr, telefon 27-95-13.**

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem podmiejskim nr 21 (wysiadać na przystanku w Bieruniu Starym) lub nr 4 do Tych z przesiadką do FSM Bieruń Stary, albo koleją z Katowic do Bierunia Starego.

---

**ŁAPANÓW, CZCHÓW, SZCZUROWA, DĄBROWA TARNOWSKA**

## KURSY

- ◆ samochodowo-motocyklowe kat. A i B
- ◆ ciągnikowe kat. T
- ◆ spawania elektrycznego
- ◆ palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych
- ◆ przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach
- ◆ zbiorowego żywienia
- ◆ dziewiarstwa ręcznego
- ◆ kelnerów i bufetowych
- ◆ kroju i szycia dla potrzeb własnych
- ◆ BHP I, II stopnia
- ◆ pedagogiczne dla mistrzów
- ◆ kinooperatorów wąskiej taśmy
- ◆ mistrza dyplomowanego

*organizuje*

**ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO**

Zgłoszenia indywidualne i zakładów pracy:

- ● **ŁAPANÓW, Zespół Szkół Zawodowych, telefon 19**
- ● **CZCHÓW, Zasadnicza Szkoła Zawodowa ZDZ, telefon 19**
- ● **SZCZUROWA, Zbiorcza Szkoła Gminna**
- ● **DĄBROWA TARNOWSKA, Cech Rzemiosł Różnych, telefon 25-27**

---

**ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA IM. 1 MAJA W MNIKOWIE**

gmina Liszki, woj. m. krakowskie

**SPRZEDA** w ramach upłynnienia zbędnych urządzeń, nowe:

- ▲ SUSZARNIĘ BĘBNOWĄ DO ZIELONEK I ZBOŻA, typ SB-1,5 wraz linią do okopowych
- ▲ PILARKĘ TARCZOWĄ DO PŁYT, dwustronną, dolnowrzecionową, typ DMGA-35

Bliższych informacji udziela i oferty przyjmuje **Zarząd Spółdzielni w Mnikowie, tel. Liszki 60, w godz. 7—15.**

K-7985

---

**MAŁŻEŃSTWO** z 2-letnim dzieckiem poszukuje mieszkania, na każdych warunkach. Oferty 38579, Redakcja TeMI, Tarnów, Goldhammera 7.

---

**PRZEPRASZAM** serdecznie Pracowników WZPHiU w Tarnowie za to, iż w dniu 4 XI 1980 r. w godzinach popołudniowych, w lokalu przy ulicy Nowotki 30, użyłem słów uznanych za obraźliwe. Marek Depukat, ulica Mickiewicza 19/9. te-38577

---

**OGŁOSZENIA DROBNE**

---

**Chcesz uzupełnić wykształcenie ogólne lub zawodowe w systemie wieczorowym, względnie zaocznym**

PODEJMIJ W SEMESTRZE WIOSENNYM W ROKU SZKOLNYM 1930/81 NAUKĘ NA JEDNYM Z KIERUNKÓW KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH W CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO W TARNOWIE, ul. Zbylitowska 9, telefon 751-24.

Proponujemy następujące kierunki kształcenia:

- ● **LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA PRACUJĄCYCH**
  - 4-letnie na podbudowie szkoły podstawowej
  - 3-letnie na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej
- ● **TECHNIKUM ZAWODOWE DLA PRACUJĄCYCH**
  - 3-letnie na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej
  - o specjalnościach:
    - — obróbka skrawaniem
    - — budowa maszyn
    - — żywienie zbiorowe
- ● **ŚREDNIE STUDIUM ZAWODOWE**
  - 3-letnie na podbudowie szkoły podstawowej
  - kierunki:
    - — ogólnomechaniczny
    - — społeczno-prawny
    - — administracyjno-biurowy
    - — ekonomika pracy i sprawy socjalne
    - — gastronomiczny
    - — spożywczy
    - — operatywno-handlowy
- ● **POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE**
  - o specjalnościach:
    - — obsługa ruchu turystycznego
    - — hotelarstwo
    - — ekonomika pracy płac i spraw socjalnych
    - — budowa maszyn
    - — obróbka skrawaniem
- ● **PODSTAWOWE STUDIUM ZAWODOWE**
  - kierunek mechaniczny.

**Centrum Kształcenia Ustawicznego** organizuje również KURSY PRZYGOTOWAWCZE **do egzaminów eksternistycznych z programów nauczania w prowadzonych szkołach.**

Informacji udziela oraz **wpisy na semestr wiosenny**, rozpoczynający się **od dnia 16 lutego 1981 r., przyjmuje sekretariat szkoły, w terminie do dnia 25 stycznia 1981 r.**

---

# OGŁOSZENIA PRASOWE do tygodnika TeMI

**(reklamowe, komunikaty, nekrologi, ogłoszenia „drobne")**

*przyjmują:*

- ● **sekretariat redakcji w Tarnowie, ul. Goldhammera 7/1a, telefon 33-09**
- ● **Biuro Ogłoszeń i Reklam Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2, telefon 270-89.**

# PROGRAM TELEWIZJI

## 28 XI — 4 XII

## PIĄTEK

**PROGRAM I**

**6.00** TTR — RTSŚ — Historia, sem. 3. **6.30** TTR — RTSŚ — Biologia, sem. 3. **9.00** Dla szkół: Geografia, kl. 5. **9.55** Program dla kl. 5 — W Pieninach. **11.00** Dla szkół: Wychowanie obywatelskie, kl. 7. **13.30** TTR — Uprawa roslin, sem. 1. **14.00** TTR — Hodowla zwierząt, sem. 1. **15.05** Redakcja szkolna zapowiada. **15.20 NURT** — Elementy wiedzy o sztuce. **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: „Kółko graniaste". **16.55** Dzień dobry, w kręgu rodziny. **17.15** Dom i my. **17.35** „Tajemnica Enigmy", odc. 3 — film wojenny TP. **18.40 Rolnicze** rozmowy. **18.50** Dobranoc. **19.00** Telewizja młodych przedstawia — Porozmawiajmy. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Jedenastka Studia Gama" — reż. Wowo Bielicki, widowisko satyryczne

**PROGRAM II**

**10.00** „Tajemnica Enigmy", odc. 3 — film wojenny TP. **11.05** „Siedemnaście mgnień wiosny", odc. 5 — serial wojenno-sensacyjny. **12.10** „Gwiazdozbiór" — Aleksy Batałow. **15.55** Program dnia. **16.00** J. franc. — kurs podst., lekcja 8. **16.30** J. ros. — kurs podst., lekcja 8. **17.00** Dla młodych widzów: Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Skąd my to znamy". **17.30** Klub Jazzowy Studia Gama — Jazz Yatra Sextet na Festiwalu Jazz Jamboree 80. **18.15** Małe kino — „Dziennik", „Mądra wieś" — filmy anim. **18.25** „W pracowni..." — malarstwo i grafika Andrzeja Nowackiego. **19.00** Piosenki tygodnia. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10—23.00** Spotkania w Dwójce. **20.10** „Konstancja wychodzi w morze", odc. 3 — serial społeczno-obyczajowy. **21.15** 24 godziny. **21.25** „Mówić nie mówić" — Tragedia. **22.10** „Gwiazdozbiór" — Aleksy Batałow. **23.00** J. franc. — kurs podst., lekcja 8.

## SOBOTA

**PROGRAM I**

**6.00** TTR — Uprawa roślin, sem. 1. **6.30** TTR — Hodowla zwierząt, sem. 1. **13.30** TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3. **14.00** TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3. **15.25** Program dnia. **15.30** „Podchorążowie 80" — prezentacja współczesnych podchorążych. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: „Sezam". **17.00** Studio-8. **18.50** Dobranoc. **19.00** „Powstanie listopadowe" — wojskowy progr. hist. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Michał Strogow", odc. 3 — serial przygodowy. **21.15** „Blisko i daleko". **21.45** Studio-8. **22.05** Dziennik. **22.20** Kino nocne: — „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami".

**PROGRAM II**

**17.00** „Alaska" — film dok. **17.50** „Siedemnaście mgnień wiosny", odc. 5 — serial wojenno-sensacyjny. **19.00** Piosenki tygodnia. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10—23.10** Spotkania w Dwójce. **20.10** „Piosenka i czary" — progr. rozrywkowy z udziałem piosenkarzy i iluzjonistów Czechosłowacji. **21.15** „Połówka" — magazyn Andrzeja Zaorskiego. **21.55** Piosenki z rękwizytem — piosenki Wojciecha Młynarskiego w wykonaniu studentów PWST w Krakowie. **22.30** „Orkiestra" — plenerowe widowisko muz. **22.55** Poeci recytują wiersze — Jan Bolesław Ożóg.

## NIEDZIELA

**PROGRAM I**

**6.20** TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3. **6.50** TTR — Mechanizacja rolnictwa, **7.20** TTR — RTSŚ — Nasze spotkania. **7.40** Nowoczesność w domu i zagrodzie. **8.10** Emerytury dla rolników. **8.20** Telewizjada. **8.55** Program dnia. **9.00** Dla młodych widzów: Teleranek — w programie m. in. „Poranek andrzejkowy", „Niedźwiedź pana Adamsa" — film przygod. **10.20** Antena. **10.50** Reportaż filmowy. **11.00** Poranek symfoniczny WOSPRiT w Katowicach. **12.00** Dziennik. **12.20** „Przygoda i postęp" — gospodarka rolna a ochrona środowiska. **12.50** Dla dzieci: „Przygody Sindbada" — „Przygoda z duchem lampy". **13.15** Telewizyjny Koncert Życzeń. **14.00 Tylko w niedzielę. 19.00** Wieczorynka — „Pszczółka Maja". **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Henryk IV. — król Francji", odc. 4 — „Niebezpieczny skok" — serial historyczny. **21.05** Sportowa niedziela. **21.30 Tylko w niedzielę (c.d.).**

**PROGRAM II**

**10.00** „My — rocznik powojenny" — progr. wojskowy. **10.25—19.30** Spotkania w Dwójce. **10.25** Przeboje tygodnia. **11.50** „Życie na ziemi", odc. 9 — „Pojawienie się ssaków" — serial popularnonaukowy. **12.55** „Mój Kochanowski" — widowisko publ. **13.25** „Popołudnie fauny i flory". **14.05** „Walić jak w bęben" — komedia film. **15.30** Sportowy magazyn sprawozdawczy. **16.25** Teatr Telewizji — Eugeniusz Szwarc: „Smok" — reż. Maciej Wojtyszko, w rolach głównych: Władysław Kowalski, Krzysztof Wakuliński, Krzysztof Stroiński, Edmund Fetting, Jolanta Żółkowska. **18.00** „Stereo i w kolorze" — rec. pianistyczny Johna Browninga. **19.15** „Do zobaczenia w Warszawie" — refleksje belgijskiego reżysera filmowego o Warszawie. **19.30** Dziennik TV. **20.10—23.10** Spotkania w Dwójce. **20.10** XIV. Festiwal Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego — Połczyn Zdrój 80. **21.00** „Kochanowski dla dorosłych".

## PONIEDZIAŁEK

**PROGRAM I**

**13.30** TTR — RTSŚ — Język polski, sem. 1. **14.00** TTR — RTSŚ — Chemia, sem. 1. **15.20** NURT — pedagogika. **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: „Zwierzyniec". **16.55** Dzień dobry, w kręgu rodziny. **17.20** Klinika zdrowego człowieka. **17.45** „Arsene Lupin" — „Człowiek w czarnym kapeluszu" — film kryminalny tv franc. **18.40** Rolnicze rozmowy. **18.50** Dobranoc. **19.00** „Echa stadionów". **19.30** Dziennik TV. **20.10** Teatr Telewizji — Eugeniusz Szwarc: „Smok" — reż. — Maciej Wojtyszko, wyst.: Krzysztof Wakuliński, Edmund Fetting, Władysław Kowalski, Jolanta Żółkowska, Krzysztof Stroinski, Janusz Kłosiński, Józef Nalberczak, Janusz Rewiński i in. **21.45** „Iran — Irak, wojna na wyniszczenie" — publ. międzynarodowa. **22.15** Dziennik. **22.30** „Śledztwo zostało wznowione" — cz. 2.

**PROGRAM II**

**10.00** „Noc w mieście" — pol. film telew. **10.35** Klinika zdrowego człowieka. **11.00** „Śledztwo zostało wznowione" — cz. 2. **11.30** „Taki jest Meksyk" — progr. telew. meksyk. **12.25** „Życie wielkiej rzeki" — film Elżbiety Dzikowskiej o stanie Tabasco. **15.55** Język niem. — kurs podst., lekcja 9. **16.15** Język ang. — kurs dla zaawansowanych, lekcja 2.

**Dzień meksykański w telewizji polskiej**

**16.45** Gość dnia — Elżbieta Dzikowska. **16.50** „Spotkanie z Meksykiem" **17.10** Gość dnia — Roman Dobrzyński. **17.20** „Urzeczony Meksykiem" — felieton film. **17.35** „Veracruz" — film. **18.00** Gość dnia — Tony Halik. **18.10** „Życie wielkiej rzeki". **18.30** Gość dnia — Danuta Rycerz. **18.45** Manuel Enriquez — skrzypek i kompozytor **19.00** O folklorze Meksyku. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV.

**20.10** Gość dnia — Abelardo Trevinio. **20.15** „Taki jest Meksyk" — blok programowy tv meksykańskiej. **21.10** Gość dnia — Maria Fołtyn. **21.30** 24 godziny. **21.40** „Przepowiednia" — film fab. prod. meksyk. **23.45** Język niem. — kurs podst., lekcja 9.

## WTOREK

**PROGRAM I**

**6.00** TTR — RTSŚ — Język polski, sem. 1. **6.30** TTR — RTSŚ — Chemia, sem. 1. **8.10** Dla szkół: Historia, kl. VIII. **9.55** Dla szkół: Język polski, kl. 2 lic. **11.00** Dla szkół: Wychowanie plastyczne, kl. 3. **13.30** TTR — RTSŚ — Fizyka, sem. 3. **14.00** TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3. **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Telewizyjny Klub Seniora. **16.55** Interstudio — samorządność w Jugosławii. **17.20** Dom i my. **17.35** „Królik Bugs przedstawia" — film anim. telew. ameryk. **18.00** Telewizja młodych — „C.D.N.". **18.40** Polska Kronika Filmowa. **18.50** Dobranoc. **19.00** „Lekarz radzi". **19.10** „Przyroda i postęp" — fałszowanie danych (teledetekcja) **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Syberia" (3) — film fab. telew. radz. **21.45** „Prawdę mówiąc". **22.20** Dziennik. **22.35** „Sesja" — Andrzej Zaucha i „Dżamble".

**PROGRAM II**

**10.00** „Syberia" (3) — film fab. telew. radz. **11.35** „Sesja". **12.05** Interstudio — Samorządność w Jugosławii. **12.30** „Bez recept" — rozmowy o wychowaniu. **15.25** Język ang. — kurs podst., lekcja 9. **15.55** Język niem. — kurs podst., lekcja 9. **16.15** Program dnia. **16.20** Dla młodych widzów: „Sekrety kina". **17.00** Dla młodych widzów: „Cała naprzód" — rejs 11. **17.30** Postawy. **18.00** „Szkiełko i oko" — magazyn popularnonaukowy. **19.00** Piosenki tygodnia. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Wtorek melomana" — Forum kompozytorów — Zbigniew Bujarski. **21.10** „Bez recept" — Rozmowy o wychowaniu. **21.40** 24 godziny. **21.50** Filmoteka Narodowa — filmy Andrzeja Wajdy — „Popiół i diament". **23.30** Język ang. — kurs dla zaawansowanych, lekcja 2.

## ŚRODA

**PROGRAM I**

**6.00** TTR — RTSŚ — Fizyka, sem. 3. **6.30** TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3. **8.10** Dla szkół: Chemia kl. 8. **9.00** Dla szkół: Fizyka kl. 6. **11.00** Dla szkół: Historia, kl. 7. **13.30** TTR — RTSŚ — Matematyka, sem. 1. **14.00** TTR — RTSŚ — Biologia, sem. 1. **15.20** NURT — Matematyka **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: „Michałki" — magazyn artystyczny. **16.55 Dzień dobry, w** kręgu rodziny. **17.20** „Tele-gol" — przed eliminacjami mistrzostw świata w piłce nożnej. **17.45** Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. **17.55** Konfrontacje. **18.20** „Turystyka i wypoczynek". **18.50** Dobranoc. **19.00** „Camerata" — magazyn muzyczny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** Robotnicze sprawy: „Paciorki jednego różańca" — film fab. prod. polskiej — reż. Kazimierz Kutz. **21.55** „Aktor i piosenka" — piosenki Włodzimierza Wysockiego — program Wojciecha Młynarskiego. **22.30** Dziennik.

**PROGRAM II**

**10.00** Sprawy młodych — „Obłok motyli" — film fab. **11.30** „Sensacje z przeszłości" — „Tajemnica skarbu Inków" — **12.00** „Aktor i piosenka — piosenki Włodzimierza Wysockiego — program Wojciecha Młynarskiego. **12.35** Konfrontacje. **15.35** Język ang. — kurs dla zaawansowanych, lekcja 2. **16.05** Język ang. — kurs podst., lekcja 9. **16.35** Program dnia. **16.40** Program morski. **17.10** Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Partnerstwo". **17.40** Sprawy młodych: „Obłok motyli" — film fab. prod. jugosł. **19.05** Piosenki tygodnia. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Sensacje z przeszłości" — „Tajemnica Skarbu Inków". **20.40** „Kształt słowa" — scenariusz a literatura. **21.10** 24 godziny. **21.20** Poradnia „Zaufanie". **22.00** Teatr wspomnień — 1966, Zygmunt Krasiński: „Listy do Delfiny" — reż. Adam Hanuszkiewicz,

## CZWARTEK

**PROGRAM I**

**6.00** TTR — RTSŚ — Matematyka, sem. 1. **6.30** TTR — RTSŚ — Biologia, sem. 1. **8.10** Dla szkół: Przysposobienie obronne, kl. VIII — I lic. **9.00** Dla szkół: Praca — Technika, kl. 2. **11.00** Dla szkół: Język polski, kl. VIII. **11.55** Dla szkół: Nauka o człowieku, kl. VIII. **12.50** „Czy rośliny czują" — film oświatowy. **13.30** TTR — RTSŚ — Matematyka, sem. 3. **14.00** TTR — Uprawa roślin, sem. 3. **15.20** Program dnia. **15.25** Dla młodych widzów: „Turniej zastępowych" **16.15** Dziennik. **16.30** Dla młodych widzów: Czwartek TDC — „O mnie, o tobie, o nas", oraz „Był sobie człowiek" — franc. film anim. **17.30** „Magazyn motoryzacyjny". **18.00** Telewizja młodych — studio ratunek. **18.20** „Poligon". **18.50** Dobranoc.. **19.00** „Sonda" — „Lepszy rydz niż nic". **19.30** Dziennik TV. **20.10** Teatr sensacji — Marek Piestrak: „Świadek oskarżenia" **21.25** „Pegaz" — magazyn kulturalny. **22.15** Dziennik. **22.30** „Mózg" — „Tajemnice snu".

**PROGRAM II**

**10.00** „Popołudnie przygody i podróży". **11.35** „Myśli twoje śnić zaczynam" — recital Haliny Frąckowiak. **12.00** Mózg — „Tajemnica snu". **12.30** Studio kwadrans — Recepta i co dalej?. **15.55** Język ros. — kurs podst., lekcja 9. **16.25** Język franc. — kurs podst., lekcja 9. **16.55** Program dnia. **17.00** „Poradnik wędkarski" — „Taaka ryba". **17.30** „Popołudnie przygody i podróży". **19.00** Piosenki tygodnia. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** NURT — Elementy wiedzy o sztuce. **20.40** NURT — Pedagogika. **20.10** NURT — Matematyka. **21.40** 24 godziny. **21.50** Wieczór filmowy — „Czekanie" — film dok. — „Drogi panie Gable" — ameryk. film o Clarku Gable.

**Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.**

# Kina . teatr . imprezy . wystawy

## KINA

**„KOSMOS" Tarnów**
30.11. i 1.12. „Corleone" (włos.) 18 l.
30.11. godz. 12 — zestaw barwnych bajek dla dzieci „Myszka na wycieczce".

**„MARZENIE" Tarnów**
27 Przypływ uczuć (franc.) 18 l.

**„KRAKUS" Tarnów**
27—30 Obcy 8 pasażer „Nostromo" (ang.) 15 l.

**„AZOT" Tarnów**
28 Książe i żebrak (panam.) 12 l.

**„JUTRZENKA" Bochnia**
28 Hair (USA) 15 l.

**„BAŁTYK" Brzesko**
27 Nosferatu — wampir (RFN) 18 l.

**„LOTOS" Dąbrowa Tarnowska**
27—29 Port lotniczy 77 (USA) 15 l.
30 39 stopni (ang.) 12 l.

**„UCIECHA" — Dębica**
27—28 Tropem tygrysa (ZSRR) b.o.
29—30 Kilka dni z życia Obłomowa — cz. I i II (ZSRR) 12 l.

**„PROMIEŃ" Tuchów**
28 Labirynt miłości (ZSRR) 15 l.
29—30 Niewinne (włos.) 18 l.

**„WAWEL" Wojnicz**
29—30 Przybywa jeździec (USA) 15 l.

**„ISKRA" Pilzno**
28—30 Idealna para (USA) 15 l.

**„PRZYSZŁOŚĆ" Brzostek**
29—30 Ojciec Sergiusz (ZSRR) 15 l.

**„SWIATOWID" Radomyśl Wielki**
28 i 30 Wypij do dna (ZSRR) 15 l.

**„POSTĘP" Żabno**
Nieczynne

**„ISKRA" Gromnik**
Nieczynne

**„PIERWIOSNEK" Szczucin**
27, 28, 30 Wciąż o miłości (franc.) 15 l.

**„RUSAŁKA" Ciężkowice**
29—30 Panowie dbajcie o żony (franc.) b/o

**„SZRENIAWA" Wiśnicz Nowy**
28—30 Lot nad kukułczym gniazdem (USA) 18 l.

**„MELSZTYN" Zakliczyn**
29 Chłopiec z gitarą (ZSRR) b/o
30 Chłopiec z gitarą (ZSRR) b/o
Śmierć człowieka skorumpowanego (franc. 18 l.

## TEATR

29.11., godz. 18 — „Niebieskie konie na czerwonej trawie"
30.11., godz. 19 — „Białe małżeństwo"
2.12., godz. 17 — „Przesąd zwyciężony"
3.12., godz. 17 — „Przesąd zwyciężony"
3.12., godz. 20 — „Trojanki"
4.12., godz. 18 — „Białe małżeństwo"

## WYSTAWY

**Muzeum Okręgowe** — Dzieje Harcerstwa Polskiego, na dziedzińcu wystawa plenerowa „Tabor cygański", godz. 9—17
**Ratusz** — Stała ekspozycja, godz. 9—13, w niedzielę od 10—13
**BWA** — Grafika, biżuteria W. Jakubowskiego — otwarcie 28.11., godz. 18.
**Galeria PSP** — wystawa poplenerowa „Jaworze 80" (meble, rzeźby T. Maszlocha) połączone ze sprzedażą, godz. 10—17
**KMPiK** — „Impresje cmentarne" — do końca miesiąca, w godz. 14—18, oprócz poniedziałków
**ZDK** „Azoty" — Malarstwo A. Majcher, do końca miesiąca w godz. 8—22.

# I TAK BYWA...

### ZNACZENIE TYTUŁU

W zakładowej przychodni lekarskiej w Polkowicach (woj. legnickie) na jednych z licznych rzwi widnieje napis: Pokój magistrów. Widać w służbie zdrowia pracownicy bez tytułów nie mają prawa nawet do własnego pokoju. („Nowa Miedź")

### WSPÓLNIK

Niecodzienne ogłoszenie z toruńskich „Nowości": „Poszukuję uczciwego, aktywnego wspólnika posiadającego samochód oraz gotówkę. Oferty..." Ciekawe, czy ogłoszeniodawca znajdzie takiego frajera, co to będąc uczciwym, aktywnym, majętnym i zmotoryzowanym potrzebuje jeszcze wspólnika.

### ZAWIADOMIENIE

Na drzwiach „Pewexu" w Polkowicach (woj. legnickie) ulokowano zawiadomienie następującej treści: „Wpuszczamy tylko po 5 osób ze względu na duży asortyment towarów i nową kasjerkę". Skoro asortyment „Pewexu" ostatnio zubożał o towary krajowe, tym bardziej jesteśmy ciekawi kasjerki. („Nowa Miedź")

### DOBRE I TO

W jeleniogórskiej pralni zniszczono klientowi koc. Jako odszkodowanie zaproponowano mu prześcieradło. („Słowo Polskie")

### BRAK OBŁOŻENIA

Z półfabrykatu w postaci rur do lamp jarzeniowych Huta Szkła Technicznego w Jeleniej Górze uruchomiła była produkcję kieliszków, prostych, może nie najpiękniejszych, ale za jedyne 5.50 zł sztuka. Towar nie pierwszej potrzeby i wkrótce okazało się, że moce produkcyjne Huty są większe niż popyt, czyli wystąpił tzw. brak obłożenia. Ale równocześnie — jak doniósł zwiad producenta — 37 proc. placówek handlowych w kraju marzy o takich kieliszkach. A więc wymarzona sytuacja dla handlowca z prawdziwego zdarzenia. („Gaz. Robotnicza")

### DLA CUKRZYKÓW

W okresie lata jedynym napojem, jakim zarzucono Konin był wieloowocowy napój chłodzący. Jednostronność rzadko bywa cnotą, ale w tym przypadku była czymś wręcz karygodnym. Napój ten był bowiem przeznaczony dla ludzi chorych na cukrzycę i — jak informowała wydrukowaną na etykiecie maleńkimi literkami instrukcja — spożywanie go w większej ilości powinno następować za zgodą lekarza. („Przegląd Koniński")

### ZAŁATWIENI

Mieszkańcy pewnego osiedla w Sosnowcu skarżyli się, że droga do centrum miasta wiedzie wprost przez tory kolejowe i stojące na nich pociągi. Sugerowali pilne rozwiązanie tego problemu. Sugestię wzięto pod uwagę. W imię bezpieczeństwa mieszkańców zwiększono liczbę patroli SOK w tym rejonie. („Głos Huty Katowice")

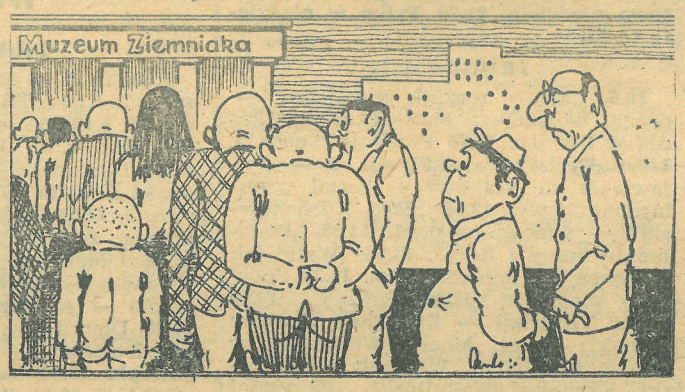


Rys. Zb. Szulc

# DRZAZGA

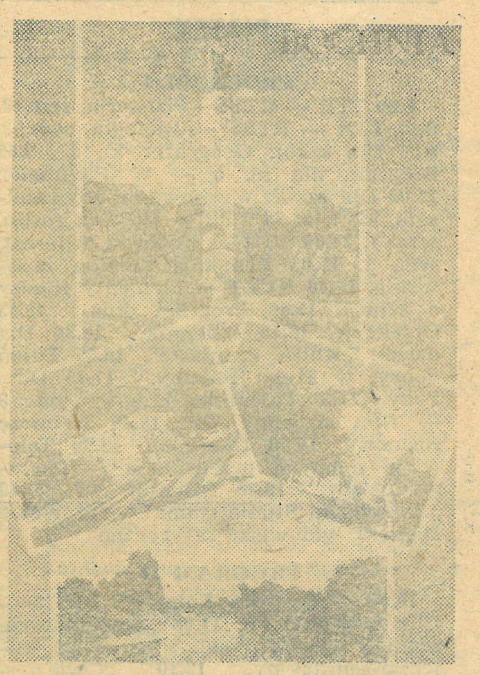

Fot. A. Piątkiewicz

Krajowa Agencja Wydawnicza uraczyła nas kartką pocztową z Bochni. Nie byłoby w niej nic specjalnego, gdyby nie druga strona informująca, że kartka ta przedstawia m. in. pomnik króla Władysława Jagiełły. Zapewne stojący od lat na bocheńskim rynku król Kazimierz Wielki przewróciłby się w grobie, gdyby dowiedział się o swej detronizacji w Bochni i ustąpieniu miejsca na cokole innemu monarsze. Kartki owe — można kupić w kioskach Ruchu za jedyne 4.50 zł. Jak widać fałszowanie historii w tak prosty sposób niewiele kosztuje. (AP)

# GOŚĆ

Zaczęło się to z miesiąc temu. Pora poobiednia, wolne miejsca, patrzę — na rewirze jeszcze jeden gość. Przeciętny jakiś, nawet trzeźwy. Podchodzę. — Słucham, co podać? — Coś z kuchni i „Ararat". — Pięćdziesiąt czy sto? — Nie, pół.

Zatkało mnie. Owszem, na bufecie stoi ładna kolekcja, ale żeby ktoś solo zamawiał całą butelkę! Podałem, gość zjadł, nalał bańkę, wychylił i najpierw się paskudnie skrzywił, a potem zaraz poweselał. Po chwili to samo: grymas, jakby łyknął rumu na kościach i zaraz uśmiech. Po trzecim tylko mruknął: „no, jasne". A dalej, do każdego kielicha coś do siebie mówił, na przykład: „też bym tak", albo „słusznie, za takie coś". Skończył, zapłacił, „do widzenia" powiedział i wyszedł.

Na drugi dzień to samo. Przyszedł, usiadł na moim rewirze i znów: — Co dla pana? — Coś na gorąco i „Stocka". — Pięćdziesiąt, czy sto? — Nie, pół.

Dalej leciał ten sam scenariusz. Przychodził, zamawiał po kolei, co stało na półce: „Triumf", „Hennessy", „Martell" i tam dalej.

Po „Robinie" chyba go trochę zachwiało, bo na drugi dzień nie przyszedł. Za to na trzeci! Podchodzę. — Mineralną i stołową. — Połówkę? — Nie, dwie pięćdziesiątki. Podałem, wypił, nawet nie mrugnął i powiedział: — Wie pan, wszyscy są zakłamani. — Czemu, jeśli wolno? — A, to dłuższa historia.

Myślałem, że na tym skończy, ale nie. Przy bufecie zamówił dwie sety, wypiliśmy i wtedy on do mnie: — Wie pan, jak jest. Ja piję tylko czystą. Ale ma się sprawy do załatwienia, a jak to mówią: „bez wodki nie razbieriosz". Ale jakże zanieść tu czy tam pół gazu z czerwoną kartką? Więc co sprawa, to ja do „Delikatesów" i kupuję koniak. I nie uwierzy pan — żadnej sprawy nie załatwiłem. Połówkowałem i doszedłem do wniosku, że oni — ci tam w biurach są nie w porządku. Brać biorą, a jak co do czego — to nic nie załatwią. A wszyscy ten koniak chwalą. Co tu jest grane? Myślę — trzeba spróbować. Widział pan moje eksperymenty. Panie, co ja się namęczyłem! Teraz wiem w czym rzecz. Ja, gdyby mnie ktoś czymś takim uraczył, to bym go za drzwi wyrzucił. Musiało nie smakować, stąd i złość do mnie.

— Przepraszam — mówię — ale może popełnił pan błąd, a nawet dwa. Po pierwsze, może te sprawy w ogóle były nie do załatwienia, a po drugie, może trafił pan na abstynentów? — Sprawy, jak sprawy. Wie pan, że w s z y s t k o można załatwić, a abstynenta to jak dotąd, ale jakoś nie spotkałem. — Może jednak? — Nie, kochany. Wszystko przez zakłamanie. Snobizm, panie! Udają, że lubią koniak, bo tak wypada, a potem robią kawały. Ale, panie, ja mam sposób. Trzeba zamiast tej nafty z mydłem wlać do odpowiedniej butelki czystą — i załatwione. Nikomu nie zaszkodzi.

**WŁADYSŁAW WĘGRZYN**

# KRZYŻÓWKA

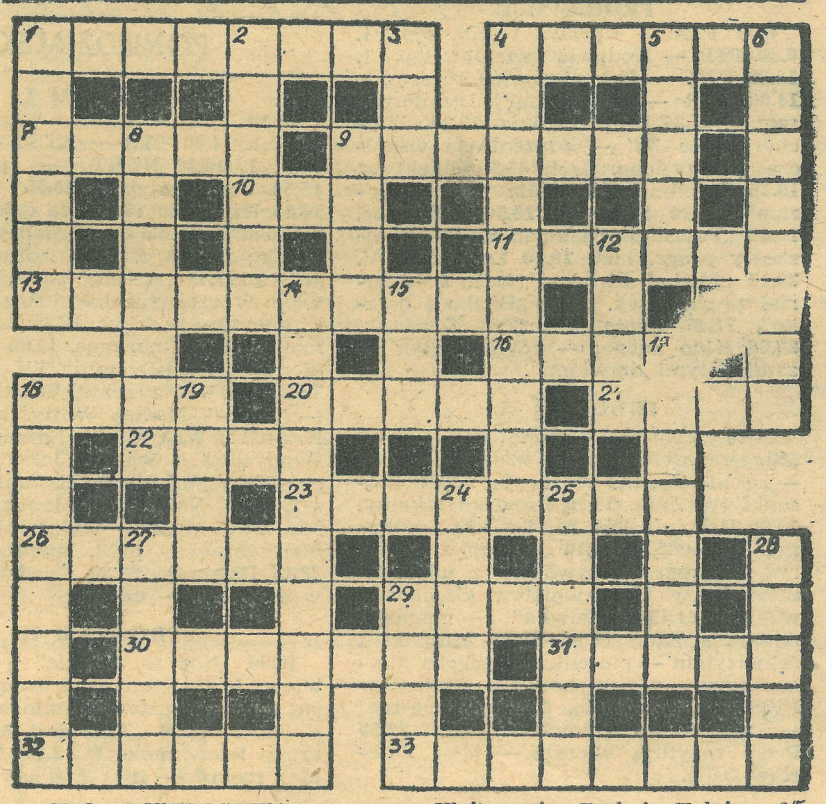

**POZIOMO:** 7. współpraca, 8. szybki pociąg, 9. owady, 11. rzeka graniczna między Chinami a ZSRR, 13. telewizyjny kaczor, 15. imię żeńskie, 17. wybitny polski śpiewak (bas), 19. rodzaj zakładu leczniczego, 22. choroba krwi, 25. gatunek jabłek, 27. patka z tyłu płaszcza, 28. epopeja, 29. pływający kelner, 30. uczestnik corridy, 31. oficjalne wiadomości.

**PIONOWO:** 1. potrącenie odsetek przy wykupie weksli przed upływem terminu ich ważności, 2. piękna rzeka górska, 3. stare uniwersyteckie miasto w Szwecji, 4. starożytny materiał piśmienny, 5. poobiednia drzemka, 6. kraina historyczna w środk. Hiszpanii, 10. przeciwnik, 12. wymarły przodek słonia, 14. zdobywca nagrody, 16. żołnierz nie nadążający w marszu, 17. szkolny mebel, 18. marka radzieckiego aparatu fotograficznego, 20. nauka o dziedziczności, 21. stan liczebny zwierząt, 23. człowiek niedostatecznie wykształcony, 24. do uprawy nowalijek, 26. bezinteresowny sportowiec, 27. nazwa dwóch stanów USA. (S)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 12. XII na adres redakcji.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 41/50

**Poziomo:** 1. Rublow, 4. Krzesiwo, 8. Szogunat, 9. Gródek, 10. Wiatr, 12. Zapole, 14. Ryszard, 16. Obraz, 18. Chata, 20. Artel, 22. Denat, 24. Apanaże, 26. Lakmus, 28. Antek, 30. Wolant, 31. Kadzidło.

**Pionowo:** 1. Ruszczyc, 2. Biotop, 3. Winawer, 4. Kotka, 5. Zegary, 6. Indosant, 7. Oskard, 11. Trzon, 13. Lord, 15. Szata, 17. Arden, 21. Lustro, 23. Alkad, 24. Azow, 25. Żart, 27. Miód, 29. Tik,

### NAGRODY WYLOSOWALI

Nr 41/50

Zbigniew Naleziński, Tarnów, ul. Nowy Świat 14/2; Barbara Rabczuk, Tarnów, ul. Lwowska 65/26; A. i B. Wojtanowicz, Bochnia, Kolejowa 2/5.

Nr 42/51

Leszek Malinowski, Brzesko, ul. Browarna 13/2; Alfreda Kowal, Wiśniez Nowy, ul. Grunwaldzka 64; Andrzej Gicala, Bochnia, ul. Różana 8.

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY „TeMI" tygodnik PZPR. Adres redakcji: 33-100 Tarnów, ul. Goldhammera 7/la. Telefon: 33-09 lub 68-54. Telex: 066205. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, III piętro, tel. 275-88 wewn. 186 lub 298-99. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków, skrytka pocztowa 6480. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza RSW „Prasa — Książka — Ruch" Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Redaguje zespół: Stefan Ciepły (redaktor naczelny), Adam Jurczak (zastępca red. naczelnego), Grzegorz Koniarz, Przemysław Konieczny, Ryszard Lis, Grażyna Panczenko (red. techniczny), Jan Pękala, Elżbieta Ringer, Marek Stremecki, Janusz Szlechta, Marian Szulc, Marek Żelechowski.

Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11; prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Numer zamknięto 19 XI 1980 r. Nr indeksu 37955. ISSN 0208-7006; PL ISSN 0208-7006

# CYFROWE ARCHIWALIA TARNOWSKIE

PISZEMY JAK JEST!

TEMI

GALICYJSKI TYGODNIK INFORMACYJNY

www.temi.pl

porozmawiajmy o Tarnowie

WWW.AGORA.TARNOW.PL

www.agora.tarnow.pl